This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Slav 5730.13

Harvard College
Library

THE GIFT OF

Archibald Cary Coolidge

Class of 1887

PROFESSOR OF HISTORY

PODOLE, WOŁYŃ i UKRAINA.

H. Mierzeński.

PODOLE,

WOŁYŃ i UKRAINA.

LWÓW,
DRUKIEM KORNELA PILLERA
1862.

Slav 5730.13

Harvard College Library,
Gift of
Dr. A. C. Coolidge.
23 June. 1899.

„Moc Boża i w niemocnych wykonywa się.“ (Pismo święte.)

Polska walczyła orężem. Dziś walczy słowem. Do tej walki wzywa Moskwa. Nieprzyjaciel na głowach naszych stępił żelazo swoje. Ni miecz żołnierski, ni miecz katowski nie zabił narodu. Chciano zabić ducha. I gdy już mniemano, że duch zabity, duch powstał.

Nieprzyjaciel zatrwożył się i w obłąkaniu jął mordować niewinne kobiety i dzieci, a kraj cały zamienił w wielkie więzienie. Z za krat i w kraju całym, ozwały się pieśni i hymny.

Zżymnął się wróg i chwycił się innej broni. Lud biedny, ciemny, chciał uzbroić nożem bratobójczym. Ale lud cofnął się z oburzeniem. Krew niewinnych braci, stanęła im w oczach jak łuna czerwona. Nóż w ręku ludu stałby się strasznym dla naszych wrogów.

Wróg porwał inną broń i rozpoczął walkę na roznmy. W walce słowem, w walce o *Ruś* i *Litwę* rozmaitemi mieczami włada nieprzyjaciel nasz. Te są: *Osnowa*, *Dzień*, *) *Słowo*, *Nord* i niezliczona liczba *broszur*.

Te miecze, te pisma wymierzone są prosto w serce narodu polskiego.

Ale walka nierówna. Nieprzyjaciel wyzywając nas do walki, przemocą trzyma nas rozbrojonych.

---

*) W chwili gdy to piszę czasopismo *Dzień* zniesione dawniej, znowu przywrócone przez rząd moskiewski.

Zaczepna napaść idzie od strony rządu, który się od naszych ciosów cenzurą i więzienną groźbą zasłonił. Ukrzyżowali Polskę, i urągając jej wołają: „*Zstąp z krzyża*“. —

Taką jest walka na rozumy, którą rozpoczęli z nami w imię rządu i z rozkazu rządu redaktorowie: *Osnowy*, *Dnia*, *Słowa* i autorowie broszur wydawanych, w Paryżu, Lipsku, Brukselli i t. d.

Przeciwnicy nasi dadzą się podzielić na pięć obozów: 1.) Płatni przez rząd. 2.) Sławianofile. 3.) Demagogowie. 4.) Russomani. 5.) Ludzie nie uznający żadnej teorji i bez światła, bez przewodnictwa, bez zeznania, przerzucający się z łatwością od jednego obozu do drugiego.

Do pierwszego obozu należą profesorowie, uczeni i nieuczeni, urzędnicy, duchowni, fałszerze aktów i wszyscy pragnący wyniesienia się jakiemikolwiek środkami. Dla nich gatunek broni jest rzeczą obojętną.

Do drugiego część arystokracji, wyższa klasa moskiewskiego *dworzaństwa*, moskiewscy literaci i pseudo-liberaliści: słowem propagujący ideę wolności, czynem służalce despotyzmu, zwolennicy grabieży.

Do trzeciego, młodzież klas różnych, ubodzy i na wpół-oświeceni.

Czwarty obóz składają: Polacy-odstępcy, ludzie bez nazwiska, próżniacy, nie znający ojczystych dziejów, tudzież uczeni, którzy przekręcają historyczne fakta, szukają rozgłosu i w celu próżnej sławy, marzą o założeniu węgielnego kamienia *rusińskiego* państwa.

Na koniec do piątego obozu należą *ignoranci*.

Rząd okrywa opieką swoją ich zasady, propagandę i środki, nie lękając się ich celów, pewny przewagi, wierny godłu swemu: *Divide et impera.*

W Petersburgu i Moskwie, tudzież po wsiach we wszystkich niemal gubernjach Moskiewskiego państwa, jakoteż w emigracji moskiewskiej, ludzie *światli* i *zacni*, *prawdziwi patrjoci moskiewscy*, myślący głęboko a poważnie, życzą odrodzenia Polski w najdawniejszych jej od Moskwy granicach.

Cześć im!

Ciekawem zjawiskiem jest duch przebijający się w tych i innych czasopismach moskiewskich.

Oprócz wytkniętych celów politycznych wyłącznie Ojczyzny naszej dotyczących się, pisarze moskiewscy nie zaniedbują rozszerzać idee groźne dla rządu a sprzyjające osobistym ich narodu widokom.

Rząd ufny w siły swoje, w siłę biurokracji a więcej jeszcze w niezgodę, którą rozdmuchał między bogatymi właścicielami a ciemnym i zdemoralizowanym ludem, spokojnie patrzy na to przesilenie.

Ale tymczasem nad moskiewskiem państwem zbierają się groźne chmury; gromadzą się palne materjały i przygotowują się żywioły do strasznej wewnętrznej walki.

Ponieważ ostateczności zawsze stykają się z sobą, przejście absolutnego despotyzmu do ultrademokratycznych wyobrażeń, jest naturalnem następstwem rządów Piotrowych i Mikołajowskich.

Państwa będącego dziś pod panowaniem Aleksandra IIgo nie nazywam *Rosją*. Historja tego nazwiska przyjąć nie może, jak to okażę później.

Cały kraj za Dniestrem nazywam *Moskwą*. Innym prowincjom daję właściwą prowincjonalną nazwę.

Dziś w Moskwie odcienia stronnictw polityczych są tak słabe, iż zlewają się z sobą, i z trudnością rozróżnić się dadzą. Dwa tylko stronnictwa górują nad innemi, *konserwatystów* wierzących w samowładztwo rządu, na zasadach tradycji oparte; i *radykalistów*, chcących zburzyć wszystko i tworzyć nowy porządek rzeczy.

Lecz w Moskwie tradycji innej nie ma, nad ślepe, bydlęce posłuszeństwo Carom; a porządek nowy ustalonym być nie może bez pomocy ludu, który niewolnictwo wciągnął w ducha i krew swoją. Więc *zachowanie starej idei jest niepodobnem, urzeczywistnienie nowej trudnem.*

Środka w tem ścieraniu się sprzecznych z sobą żywiołów, nie ma i być nie może. Despotyzm przeżył siebie, chwieje się i jest bezwładnym, chociaż opiera się jeszcze na szczudłach starych służalców. Socjalizm, który już przebył gorączkowe przesilenie w całej Europie i wszędzie upadł jako utopja, dziś w Moskwie zaczął kiełkować dopiero i przybiera groźne rozmiary.

Bój tedy rozpoczął się na pisma, a kiedyś w wielką domową wojnę wybuchnie.

Atoli jedni i drudzy w celach dumnych a zgodnych z odwiecznym, zaborczym duchem Moskalów, marzą o potędze Moskwy i rozszerzeniu najrozleglejszem jej granic.

Widzieliśmy iż od czasu Piotra Igo polityka moskiewska działała zawsze systematycznie i wyznajmy szczerze, logicznie a wytrwale w tym duchu.

Pomoc dana przez Piotra Igo Augustowi IImu w wojnie ze Stanisławem Leszczyńskim i Karolem XII. miała na względzie oderwanie od Szwecji nadbałtyckich krajów.

Katarzyna IIga wierna polityce poprzednika swego, działając równie przebiegle jak Piotr I. zawojowała Polskę, Gruzję i Krym.

Mikołaj wszystkich sił używał, na zdobycie Kaukażu, a pod pozorem protegowania religji chrześciańskiej posłał Menszykowa do Konstantynopola i wywołał wojnę wschodnią.

Aleksander II. przez zawojowanie Kaukazu, zdobył próg do Indji, przez zawojowanie Amuru, zbliżył się do Chin; a działając łącznie z Prusakami i Austrją, cięży na całą Europę.

Tylko krótki wzrok niektórych polityków angielskich, może nie widzieć niebezpieczeństwa, Europie grożącego ze strony Moskwy. Tylko zupełna nieznajomość ducha polityki moskiewskiej, może być obojętną na sprawę Polski. Ani *Russel* ani *Palmerston* nie zwrócą Polaków z drogi, którą im Opatrzność przeznaczyła.

Okrzyki przedajnych, lub olśnionych egoizmem ministrów i publicystów nie sprzyjających Polsce, rozwieją się jak dym, i z czasem uśmiech szyderstwa i pogardy wywołają.

Nie dawno pewien francuzki uczony dowodzi w olbrzymiem kilkotomowem dziele, któremu część życia swego poświęcił, że Italia istnieć i być niezależną nie może.

Italja już odpowiedziała.

I Polskę taki zarzut spotyka. Historja okaże czy jest w nim jakakolwiek podstawa.

Najsmutniejszą rolę w namiętnych napadach na Polskę grają Niemcy, broniący rządu moskiewskiego. Gdyby wiedzieli jak daleko sięgają słowiańskie roszczenia Moskali, niewątpliwie byliby więcej oględni na byt własnej Ojczyzny.

Osiemdziesiąt milionów nie jest ostatecznym wyrazem ich nienasyconej żądzy. Opieka nad Czechami, śledzenie pierwiastków słowiańskich we wszystkich krajach, wzrok zwrócony na Turcję, to są ruchy tych słowiańskich ramion, które sobie Moskwa przywłaszcza, zakreślając w powietrzu koło *Ren* i *Adriatyk*.

Już w czasopismach moskiewskich zaczynają oswajać publiczność z nazwą *węgierskich Słowian*; w Prusach *całych* widzą przewagę żywiołu słowiańskiego nad germańskim; a nie dawno jeden z moskiewskich badaczów zajrzał aż do Hiszpanji i tam śladów Słowiańszczyzny w miejscowym narodzie dopatrzył!!!

Nie masz prawie żadnego mniej więcej oświeconego Moskala, któryby nie wyobrażał sobie, iż posłannictwem Moskwy jest *panowanie nad całym światem* i *rozszerzenie ich religji*, którą oni nazywają *prawosławną*.

Nie zdziwiłbym się bynajmniej, gdybym nagle w jakiem czasopiśmie moskiewskiem wyczytał wyrazy: *francuski słowianin*, *angielski słowianin* lub *niemiecki słowianin*.

Nie masz środków, którychby Moskale nie użyli do urzeczywistnienia swych zaborczych zachcianek. A na usprawiedliwienie mojego twierdzenia, odwołuję się do czasopismów wychodzących w Moskwie, Petersburgu i Kijowie, zwłasz

cza do dwóch, wyżej wymienionych pod tytułem *Osnowa* i *Dzień*, jak niemniej do *Norda*.

Język moskiewski jest nie dostępny dla wszystkich prawie. Gdyby politycy zachodniej i środkowej Europy obeznani byli z dzisiejszą literaturą moskiewską, wiele przekonań-by zmienili i jaśniej patrzyliby na sprawę Polski, które z natury rzeczy i położenia geograficznego Ojczyzny naszej, jest sprawą całej Europy.

CZĘŚĆ I.

Nie jest zadaniem mojem śledzić objawy moskiewskiego ducha w jego nowo przybranem dążeniu. Nie myślę też staczać walkę z dziennikarstwem moskiewskiem i moskiewsko-ruskiem odpowiadając mu na wszystkie zarzuty, któremi na nas zapamiętale od jakiegoś czasu ciska! Na to nie ma czasu, i szkoda pracy. Wiele jest napadów, które powszechnego interesu mieć nie mogą, więcej zaś takich, które należy pokryć litości milczeniem.

Ograniczę się tylko wykazaniem niektórych poglądów nieprzyjaznego nam dziennikarstwa na sprawę polską, streszczając te, które wymowniej świadczyć mogą o postawie jaką dziś względem nas przybrali nieubłagani przeciwnicy nasi.

Następnie za całą odpowiedź przedstawię znaczenie *Rusi* w stosunku do całej Polski we względzie, *narodowym*, *politycznym* i *religijnym*. *)

*) Wyżej wymienione pisma czasowe, nie mają wyłącznie charakteru politycznego albo literackiego. Jest to raczej pracownia, mieszcząca w sobie zbieraną drużynę różnych narodowości, która poprzysięgła Polakom jakąś nienawiść czy zemstę, niczem nie dającą się usprawiedliwić. Jest to na wielką skalę zmowa z wymierzonym sztandarem, pod który cisną się wszyscy, do rozmaitych obozów należący wrogowie nasi. Jedni są moskalami z ducha, krwi i wyobrażeń; drudzy uchodzić pragną za rusi-

Pociski wymierzone przeciwko nam, rozdzielić można na *dwie kategorje*:

Do pierwszej należą *napady z przełaju*, bez żadnej logicznej podstawy, bez znajomości historji, bez zachowania nawet przyzwoitej godności w sprawie tak ważnej, gdzie idzie o losy narodu.

Do drugiej zaliczyć potrzeba rozprawy noszące na sobie charakter poważny, naukowy, opierające się na scientyficznych i historycznych dowodach.

---

nów, a rzeczywiście po większej części do żadnego z tych narodów nie należą. Dość spojrzeć na szereg pisarzy, pracujących w tej otchłani niesłychanych dotąd wysileń złości, chytrości i fałszu. Widzimy tam nazwiska czystopolskie, lechickiego plemienia, których nie tylko pisownia moskiewska nakreślić nie jest w stanie, ale których nawet język moskiewski wymówić nie zdoła; widzimy rusińskie pseudonimy, pod któremi kryje się polskie pochodzenie; widzimy nazwiska moskiewskie z odrzuconem dla rusińskiego brzmienia *ow* albo *in*, spotykamy nazwiska francuskie, niemieckie a nawet angielskie, nareszcie nazwiska pierwszych Moskwy arystokratów. Nie mam zamiaru dotykać żadnej osobistości; ale do charakterystyki dokładnej pism wymierzonych przeciw nam dodać potrzeba nieuchronnie cechy, znamionujące moralność i sposób myślenia ich spółpracowników. Jeden z nich nie wstydzi się wyznać publicznie iż jest *apostatą* i przeniewiercą; drugi był katolickim księdzem mszalnym —Zakochawszy się zrzucił suknie kapłana, przyjął schizmę, ożenił się i osiadł w Małej Rusi; trzeci z szyderstwem mówi o patryotyzmie córki Stefana Czarneckiego, zazdroszczącej ojcu sławy i żałującej że nie jest mężczyzną, aby gromić Szwedów napadających w ówczas na Polskę. Wielkiego hetmana koronnego nazywa *rizunem*, a Gontę przewódzcę bandytów, przekupionych przez Katarzynę — bohaterem, posłannikiem, męczennikiem ludu. (Osnowa. Styczeń 1862. 67.) Mniemam iż dosyć tych przykładów. Smutna to walka z takimi ludźmi!

Najprzód zastanowimy się nad pierwszemi.

Nad drugiemi, w drugiej części zatrzymam uwagę czytelników.

Aby dać wyobrażenie jacy to ludzie składają ową falangę pisarzy moskiewskich do rzędu których należą xiąże *Dołgorukij*, i xiąże *Trubeckij* znani z moralności, dość powiedzieć, że *Szczebalski* jest sekretarzem trzeciego oddziału tajnej przybocznej kancelarji, to jest wydziału sekretnej policji. *Poroszin*, *Sulima* i im podobni, pensje pobierają od rządu moskiewskiego za pisanie broszur przeciw Polsce, we francuskim języku. Wiadomo, że *Nord* redagowany kosztem tegoż rządu, a ambasada moskiewska osobno opłaca wszystkie artykuły *Constitutionela*. Profesorowie moskiewskiego i petersburgskiego uniwersytetu, ludzie uczeni i poważni, nie wstydzą się w tym duchu publicznie występywać przeciw Polsce, fałszując w potworny sposób historyczne fakta.

Jedni i drudzy posługują się jednakiemi częstokroć narzędziami, chociaż rozmaicie niemi władają. Dla tego, przyjdzie mi czasem powtarzać się, odpowiadając na wszelkie kwestje dotyczące Rusi i połączonej z nią od wieków Litwy. Najprzód odpowiadam pierwszym.

Ulubionemi dowodami antagonistów są:

1.) Odróżnianie narodowości rusińskiej od polskiej.

2.) Dowodzenie, iż Unii politycznej Litwy i Rusi z Polską nie było; lub według innych, jeźli takowa istniała, to nie lud brał w niej udział— tylko szlachta, a zatem, że unia polityczna była *przymusową*.

3.) Różnica religii Rusinów od religii Polaków.

4.) Arystokracja i despotyzm panów z jednej strony; niedola i niewola chłopów z drugiej.

5.) Gaszenie umyślne narodowości rusińskiej przez szlachtę polską; różnica języka rusińskiego od polskiego i jego prawa; niedbałość o oświatę ludową w ogólności, a o oświatę na podstawach żywiołu rusińskiego w szczególności, przypisywana szlachcie.

6.) Niechęć uwłaszczenia włościan, a przy wywłaszczeniu zbyt drogi wykup ziemi.

7.) Jezuityzm — nakoniec

8.) Wyprowadzony ztąd wniosek, iż Litwa i Ruś nie są Polską, a więc do Polski należeć nie powinny.

Na pierwsze trzy zarzuty jako kardynalne, odpowiem obszerniej w drugiej części pisma tego. Tu wspomnę tylko, iż nigdy żaden z pisarzy polskich nie mięszał z sobą tych dwóch *gałęzi jednej i tej samej narodowości*..

1.

Gałęź narodowości rusińskiej różną jest od gałęzi narodowości lackiej. Ale to bynajmniej nie przeszkadza, iż *Rusini* i *Lachy*, to jest wedle tradycji ludowej potomkowie *Rusa* i potomkowie *Lecha* składali zawsze jeden naród polski. Obie zaś te gałęzie pochodzą od Słowian, z których przed kilkunastu wiekami, wyrastały jak z jednego szczepu. Tradycja o Lechu i Rusie nie przyjęta przez historyków, przechowała się jednak w ludzie i nie jest tylko bezmyślną bajką.

Że Ruś jest nazwą prowincjonalną, o tem tyle razy już pisano, iż powtarzać by nie warto. Że kraj nazywający się Rusią jest częścią Polski, o tem *świadczy cały ród tychże Rusinów*.

Nad brzegiem Dniepru i nad brzegiem Dniestru wzdłuż tych rzek, jeśli zapytać chłopów: „jaki to kraj po tamtej stronie?“ — „To Moskowszczyzna“ — odpowiedzą, ukazując na Pułtawską i Czernigowską gubernię, czyli na Małą Ruś. — „To Besarabia“ — rzekną — wskazując na kraj za Dniestrem leżący. Równie też mieszkańcy Besarabji i Małej-Rusi przejeżdżając Dniestr i Dniepr, mówią iż: „*wjeżdżają do Polszczy*“. — Naród nie rozumuje, ale wie co jest prawdą lepiej niż ci, co rozumują i wykręcają historyczne fakta. Oto jest dowód choć nie naukowy, ale nie mniej silny i bijący w oczy.

Stosownie do każdej miejscowości, są Polacy-Litwini, Polacy-Mazury, Polacy-Wielkopolanie, Polacy-Poleszuki, Polacy-Rusini; tak jak Francuzi-Bretończycy, Francuzi-Prowansale, Francuzi-Owerniacy i t. d. To rzecz jasna i łatwa do zrozumienia przy dobrych chęciach i poczciwych zamiarach.

Przypuśćmy jednak, że narodowość rusińska jest zupełnie odrębną od polskiej narodowości. Do czegoż prowadzi to przypuszczenie? Już też spodziewam się żaden z najgorliwszych nawet opiekunów rusińskiej narodowości, nie zechce na serjo dowodzić, że Ruś a Moskwa to jedno.

Włościanie Rusi nazywają szlachtę Lachami. Dla czego? Bo każdy *bogatszy właściciel mając większe środki służenia krajowi, otrzymał szlachectwo w nadgrodę*, a tem samem odróżniał się *strojem* i *mową* od ludu; szlachcic zaś *obdarzony pewnemi przywilejami, zostawał bogatszym właścicielem*, i *władał ziemią, zasiedloną włościanami.*

A wszakże nie dalej jak w końcu XVIII. wieku i szlachta mówiła tym samym językiem co chłopi. Nazwa *Lach* była raczej w przekonaniu ludu jednoznaczną z wyrazem *pan* czyli *dziedzic;* nigdy nie oznaczała plemiennej różnicy. Nie jeden z tuziemców od niepamiętnych czasów wywodzący ród swój w prowincji ruskiej, zarówno nazywany był *lachem*, gdy był szlachcicem, jak przybyły świeżo na Ruś mieszkaniec Sandomierza lub Kalisza. Więc wyraz *lach* znaczył jeszcze to samo co *szlachcic.*

Pisarze moskiewscy sami nie wiedzą, jakie mają nadać znaczenie tej części ludności polskiej na Rusi, która nosi miano *szlachty*, czyli właścicieli ziemskich, i bijąc się niepotrzebnie w badaniach i domysłach są sami z sobą w sprzeczności,

Jedni szlachtę polską na Rusi zamieszkałą nazywają *autochtonami*, drudzy *przybyszami*, *kolonistami*. Żywe postacie tylu rodzin jak *Sanguszków*, *Sapiehów*, *Woroniczów*, *Grabianków*, *Hołowińskich*, *Proskurów*, są oczywistym dowodem, że ich członkowie zrodzeni na ziemiach Rusi, od niepamiętnych czasów prowadzą ród swój bez zmiany nazwiska od Rusinów. — Inni nazwiska swoje z zakończeniem *ski*, które tyle znaczy co francuskie *de* lub niemieckie *von*, otrzymali od ziem, które posiadali. Inni znowu mają właściwe prowincjonalne zakończenie *wicz*. Tyle już pisano o tak zwanych *dorobkowiczach* dziś bogatych właścicielach. Któż to są? Chłopi miejscowi, którzy przy szczęśliwych okolicznościach, lub za pomocą pieniędzy w petersburgskiej heroldji otrzymali przywileje szlacheckie a nawet hrabiowskie tytuły.

Właściciele ziemscy, mieszkający na Rusiach, moskale wyznania schyzmatyckiego, z dziwną pogardą dla historji, odzywają się często o sobie, iż oni z ludem tutejszym stanowią jednolity naród i w liczbie zatem, przemagającą składają większość nad obywatelami polskimi. —

Nie wiem czy zapomnieli zkąd się tu wzięli, czy myślą, że my nie pamiętamy o tem?

Dobra ziemskie na Rusi przeszły w ręce moskali trzema drogami:

a.) przez konfiskatę posiadłości prywatnych;

Liczba mieszkańców płci męzkiej na skonfiskowanych ziemiach wynosi 193.832.

Wartość w rublach srebrnych 1,212.385 R.

Wartość wszystkich dóbr skonfiskowanych z doliczeniem różnych sum skonfiskowanych, jakoteż i wartość dusz wynosi:

141,366.477 rub. srebr.

Liczba osób w ośmiu gubernjach przez rząd moskiewski zachodniemi zwanych, którym skonfiskowano dobra tak ruchome jak i nie ruchome dochodzi 2534.

b.) przez nadanie moskalom majątków, należących do korony polskiej.

c.) przez wzbogacenie się przysłanych do Rusi urzędników moskiewskich, którzy za skradzione u rządu swego pieniądze lub wydarte od Polaków, kupili ziemie, które dziś za swoją narodową własność uważają.

Jeżeli ci panowie dowiodą, że przed rozbiorem Polski, byli w ziemiach Rusi właścicielami Moskale, wówczas przyznamy im słuszność.

Ale autorowie moskiewscy tak są chciwi przywłaszczenia sobie Polaków, że nawet xięcia

Ostrogskiego nazywają *swoim*, a Czartoryjskich piszą *Czertoryżski* choć żaden z tych xiążąt nigdy tak nie podpisywał się. Dobrze powiedział jeden ze znakomitych naszych pisarzy, że już te i tym podobne komedje przestają być zabawne.

2.

Mówią, że unii Litwy i Rusi z Polską nie było. Inni utrzymują, że Unja ta była *przymusową*.

Nie zapominajmy, że w XIV. i XV. wieku lud nie tylko w Polsce, ale *nigdzie nie grał politycznej roli*. Za tych małoletnich, przemawiała klasa oświecona. A któż stanowił tę klasę? — Szlachta. Działała więc *w imieniu ludu*, i miała prawo działać. Któż upoważnił teraz przyjaciół i opiekunów ludu rusińskiego, wyrokować śmiało o ich losach? Czy lud? — Nie. Lud nie ma ani poczucia ani zeznania. Lud nie ma ani politycznego ani społecznego wykształcenia. Rażącym dowodem jest niechęć, z jaką przyjmuje reformy rolnicze. Nie wie sam czy chcieć, czy nie chcieć wolności?! czy płacić czynsz czy zostać na pańszczyźnie — czy kupić ziemię czy jej wyrzec się. A przecież ta wolność w znaczeniu oficjalnem, pochodzi z ręki rządu moskiewskiego. Mógłże lud przed pięcią wiekami pojmować: czy mu lepiej zostać pod berłem xiążąt litewskich, czy należeć do Moskwy, czy połączyć się z Polską? Zrzucać więc winę unii na brak udziału w niej ludu, jest tylko dziecinną sprzeczką. —

Powiadają, że niektórzy panowie litewscy i rusińscy, nie chcieli przyjąć unii i protestowali przeciw niej. Wiemy o tem i nigdyśmy tego nie taili.

Świeżo wydane przez nas-że samych dyarjusze i akta polskie najlepszym są dowodem. Polscy magnaci w Litwie i Rusi, gdzie prawo nie miało tej sprężystości co w koronie, mieszkali w dobrach swoich jak udzielni xiążęta. Mieli nieograniczoną władzę, którą przy połączeniu się z Polską tracili. Nic dziwnego, że w owym czasie zachować chcieli swoje feudalne przywileje. Tych jednak tak mała była liczba, iż w historji tych dwóch połączonych narodów, nie stanowią żadnej dysharmonji. Według świadectwa jednego z najdawniejszych ruskich kronikarzy, między Polakami i Rusinami była *zgoda* i *miłość* (mir i luby), przez kilka wieków. Świadectwo to nawet przywodzą moskiewscy publicyści, i jakiż z tąd wyprowadzają wniosek?

Oto że Litwa i Ruś to jedna i ta sama Ruś że Litwa to druga *połowa Rusi!* — Szczególniejsze odkrycie!

Jak to autorowie moskiewscy umieją chwytać za słowa! Jeden z pisarzy naszych dowodził że w Litwie było więcej Słowianów niż Litwinów. Co za szczęśliwa okoliczność! „Więc Litwa „to Ruś a Ruś to nasze państwo! „Jakże my o tem mogli zapomnieć?“ — woła najnaiwniej w świecie pewien uczony Moskal: Pamiętajmy, że „przy dworze Witolda mówili po rusku a nie po „litewsku, że do XVIII. wieku sądzili Litwinów według ruskich praw.“ — Uczony Moskal nie „wspomina jednak, kto pisał te prawa. — Litwa „jest nawet *czysto*-ruską ziemią“ — powiada dalej w zapale tenże autor. „Wilno było stolicą *prawo*-„*sławja!* Prawda; nakoniec całe ukształcone spo-„łeczeństwo nasze *odkryło*: że Litwa jest Rusią,

„ale już wtedy gdy tam spiewał, nie biało-ruski (?) „Szewczeńko lecz Mickiewicz!“ (Dzień Nr. 8. 1862.)

Redakcja uszczęśliwiona z tego nowego *odkrycia* powiada, „że ten artykuł rzuca *nowe światło* na stosunek Litwy do Rusi i Polski“ i że nareszcie z tego stanowiska można „*rozplątać te „zagmatwane stosunki a dobić się do prawdy*, w polsko-litewsko-ruskiej sprawie.“ —

Takie *odkrycia* moskiewscy publicyści nazywają *nowem światłem*. Ale nie wspominają o Orszy ani o tem, jak ów Witold którego dziś sobie przywłaszczają, potężnie gromił Moskalów.

Przytaczam te słowa, gdyż one dowodnie przekonywają o kierunku i charakterze tych dziwnych pracowników, którzy wystąpili z nami na pole literacko-historycznej walki. —

Przypuśćmy jednak, iż według kollaboratorów *Osnowy*, *Dnia* i t. p. unja była przymusową, że nawet nie było politycznej unji litewskiego xięstwa z Polską, toć przecież pięćset lat blisko, *pięćset lat milczenia* lepiej dowodzą tej unji i bliższym węzłem spoiły Litwę, Ruś i Polskę, niż ślub Jagiełły, niż sejm horodelski, niż akt lubelski. Czy była choć jedna zbiorowa protestacja przeciw tej unji? Czy naród mógł nie przyjąć z największem zadowoleniem jednakich praw i przywilejów od królów i sejmów polskich, gdy w państwie moskiewskiem despotyzm i niewola przybierały coraz bardziej zatrważające kształty?

Nie dosyć na tem. Po czterestu z górą latach, gdy potęga sąsiedniej Moskwy zagroziła Ojczyźnie naszej, cały kraj powstał i *żaden roz-*

Dzór Polski nie dopełnił się bez rozlewu krwi na Litwie i Rusi, nad Niemnem i Dnieprem.

Kiedy tworzyły się *legiony* polskie, pułki *Turnowskiego na Wołyniu, Trzecieskiego na Podolu, Lubomirskiego, Jerlicza, Nurkowskiego* szwadrony *na Ukrainie*, liczne szeregi x. *Dominika Radziwiłła, Konopki, Chodkiewicza, Tyzenhausów, Przeździeckiego, Rojeckiego, Gedrojcia, Czaplińskiego, Tyszkiewicza, Giełguda, Biszpinga, Wawrzeckiego na Litwie* świadczyły wymownie do kogo kraj ten należał i za kim przychylała się wola i serce ludu.

Któż napełniał te hufce zbrojne przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi? Nie rekruci Podola, Wołynia, Ukrainy i Litwy, ciągnieni wśród płaczu i przekleństw całych gromad do moskiewskich szeregów z łańcuchami na rękach i nogach, — ale *ochotnicy*, broniący Ojczyzny za każdym błyskiem światełka nadziei, *ochotnicy Podola, Wołynia, Ukrainy i Litwy.*

Po kilkunastu latach otrętwienia i niedoli, rok 1830ty wstrząsnął całą ziemią polską. — Powstanie *na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie*, chłopi *Potockich, Jełowickich, Różyckich, Jasińskich, Sobańskich, Giedrojciów* okrzykiem *Sława Bohu* powiedzieli światu czyja to ziemia i do kogo chcą należeć.

Ale moskiewscy historycy przemilczają o tych faktach, jak gdyby ich nie było.

Za to ze szczególniejszem upodobaniem wywołują wspomnienia humańskiej rzezi. Jestto właśnie fakt, o którym woleliby zamilczyć moskiewscy historycy. Nie robi on zaszczytu ani rządowi,

który go wywołał, ani poetom, którzy go apoteozują.

Apostołowie mniemani ludu ukraińskiego widzą w Goncie, Żeleźniaku bohaterów, męczenników!... Któż nie wie, że gdyby nie namowa i złoto Katarzyny II. chcącej paraliżować patryotyzm Polaków, nie byłoby tych bohaterów?!

3.

Kwestja religijnej różnicy, jest jedną z najważniejszych, która wszystkim niemal Polski nieprzyjaciołom służy za najsilniejsze narzędzie do podtrzymywania całego rusztowania rozumowań, mających za cel ostateczny: chęć oderwania Litwy i Rusi od Polski.

Niżej obszerniej nad nią zastanowimy się.

Nie wspominając o stanie unji od czasu 8go carogrodzkiego soboru 869 roku, najważniejszą przyczyną *unji religijnej* na Brzeskim soborze 2go decemb. 1594 była niezgoda między konstant. patryarchą Jeremiaszem a metrop. Michałem Rahozą, który zwołał Brzeski sobor na którym przyjęto *przyłączenie do rzymskiego kościoła*. Unja służyła za pretext wojen z kozakami. Między innemi dowodami służy to, że kozacy napadali Moskwę, w Woroneżu zamordowali xięcia Dołgorukiego, a w 1596 pod wodzą Łobody i Nalewajki grabili ziemię xx. Ostrogskich, którzy byli jednej z niemi wiary, szczególnie xięcia Wasyla, który nawet był nieprzyjacielem unji.

W części drugiej dzieła dokładniejszy obraz tej religijnej różnicy przedstawi prawdziwe znaczenie tak zwanego prawosławia.

4.

Despotyzm panów, niedola chłopów, są ulubionym tematem pieśni pseudo-ruskich poetów, i rozpraw moskiewskich publicystów.

W Moskwie, Kijowie, Petersburgu i t. d. mnóstwo pism wychodzi, wyłącznie temu celowi poświęconych.

Zbiory rozlicznych poezji, *Kobzar*, *Hajdamaki*, *Chata*, *Narodni opowidanja*, *Azbuki*, *Gramatyki* i t. p. składają ogromną baterję na zagładę *panów*, a raczej powiedzmy szczerą prawdę, *bogatszych*.

Organem koncentrującym w sobie wszystkie idee niwelizacyjne, komunistyczne, socialne i demagogiczne jest *Osnowa*, wychodząca w Petersburgu.

Pismo to z mniejszą może zaciętością skierowane przeciw Polakom niż *Dień*, ale niebezpieczniejsze dla nas od tamtego, z powodu pewnego taktu i ostrożniejszego wyboru współpracowników.

Wszystkim tym pismom nieśmiało i słabo wtóruje lwowskie *Słowo*, o którem mówić nie warto.

Petersburgskie, moskiewskie i kijowskie czasopisma, pomimo rozmaitych odcieni stronnictw, odznaczają się — przyznać należy — *liberalnemi dążnościami*. Rzecz godna uwagi, że cenzura moskiewska zwykle tak sroga, *toleruje* najbardziej płomieniste artykuły, jeśli one tylko mówią o Polsce, lub jej częściach, w sposób dogadzający widokom rządu. Wszelkie inne pisma podlegają surowej kontroli.

Jest to najlepszym dowodem, iż rząd przyjmuje wszelkie środki, byle dojść do celu; a liberalnej partji Rusinów, nieprzyjaźnych Polsce, chociaż ostatecznemi wyobrażeniami przesiąkłych, nie obawia się.

W *Osnowie*, w *Dniu* również jak w innych czasopismach wywołują się z pamięci indiwidualne jakieś zatargi lub nadużycia dawnych panów polskich, i te w uwydatnionych kształtach przedstawione, zwalają się na karb całej klasy. *Archeologiczna komisja* kijowska wyłącznie pracuje nad wydobyciem procesow, kryminałów, spraw wszelkiego rodzaju, które z dziecinną skwapliwością ogłasza.

Nie wiem czy jest gdzie naród z aniołów czy świętych złożony, który-by nie miał w łonie swoim ludzi kary godnych a nawet potępienia.

Ogromna Rzeczpospolita polska, zajęta ciągle wojnami, które staczała za wiarę, za siebie i Europę — nie była królestwem Bożem na ziemi; była królestwem ziemskiem, źle uorganizowanem w porównaniu z dzisiejszemi państwami cywilizowanej Europy, ale doskonale na owe czasy wyrażającem prawa narodów, wolności i własności. — Członkom archeologicznej komisji i innym przeciwnikom naszym z tego samego gniazda wychodzącym, zarzucają fałszowanie aktów i tym podobne nadużycia. Nie przeczę tym zarzutom. Być może, żo i to się zdarza w gronie moskiewskich badaczy starożytności. Ale do czegoż służy takie oskarzenie? Czy błędy nasze tailiśmy kiedy? czy nie wydawaliśmy sami wiele aktów, dotyczących się dziejów Polski, nic nie ukrywając? Czy nie jesteśmy narodem co może *do zbytku, do*

przesady z pewnym fanatyzmem nawet zwalał wszystkie nieszczęścia nasze na *winy ojców*? Wszakże w przysłowie nawet weszło, *że*: *pokutujemy za grzechy ojców naszych*.

Cóż więc członkowie archeologicznej komisji *e tutti quanti*, cóż więc nowego o nas światu i nam odkryć i powiedzieć mogą? Jeżeli chcą się bawić wydawaniem *ciekawych swych aktów*, niech się bawią. Bogatsze, obfitsze źródło znajdą w aktach spraw kryminalnych.

Czy pojedyńcze nadużycia, występki choćby najpotworniejsze, mogą być zaliczone na karb *całej klasy* mieszkańców a tem bardziej całego narodu? Czy sumienność i bezstronność historyka pozwala na to? Niech nam okażą zdeptanie praw człowieczeństwa, despotyzm, niesprawiedliwość *w duchu narodu*, w prawach, w instytucjach sejmowych, w organizacji państwa, wówczas rumienić się będziemy.

Ale w tym względzie spokojnymi jesteśmy. Tylewiekowe usiłowania nasze w dążeniu do równości prawdziwej, chrześciańskiej, pomimo *zgodny z duchem owego czasu* opór arystokratyczno-szlacheckich wyobrażeń, są chlubnem świadectwem o nas i najpiękniejszą kartą naszych dziejów.

Aby dać wyobrażenie, na jakich dowodach opierają nieprzyjaźne nam zarzuty, pracownicy pism moskiewsko-ruskich, dość będzie przytoczyć jeden ustęp.

W *Osnowie* str. 64, 65. stycz. 1862 czytamy.

„W 1637 roku (niech czytelnicy zwrócą szczególną uwagę na datę; w 1637 roku; a zatem przed półtrzecia wiekiem!) Wojewoda Bracław-

„ski, hetman polny koronny Mikołaj Potocki, zwy„ciężywszy kozaków pod Kumejkami i pod Bo„rowicą, przeszedł na lewą stronę Dniepru, aby „uśmierzyć włościan, pomagających kozakom.“ Zuchwalstwo chłopów, według przytoczonej relacji wojewody wzrosło do tego stopnia iż *„nie tyl„ko wiele szlacheckiej krwi strumieni ale kapłań„skiej rozlali. Kizimenko z drużyną swoją za„mek xięcia na Lubnie złupił, szlachtę pozabijał, „kościół spalił, Bernardynów kilku świętych „ściął; nie dając ich żadnego chować, psom pa„stwiskiem czynił.* Jakie tyraństwa, morderstwa, „łupieżstwa poczynione, gdzie mi teraz po gościń„cach aparaty kościelne i wiele sprzętów szla„checkich różni prezentują przy oddawaniu zło„czyńców, widać jawnie, iż gdybym taką miał „czynić ekzekucję jaką jest wina, wszystko bez „ekscepcji Podnieprze i Zadnieprze przyszłoby w „pień wyciąć.“ i t. d. Autor zsyła się na rękopism, znajdujący się w petersburgskiej bibliotece.

Cóż w tej relacji widzi badacz starych dokumentów? Oto *nic innego tylko to: „że woje„woda sam jedzie do Nieżyna, aby ich widzieć „na palu“*, a później dodaje, nie wspominając już z jakiego źródła czerpie tę wiadomość, że wojewoda wyprawił sobie tryumf, obsadziwszy drogę z Niżyna do Kijowa palami, na których zatknięte były ciała ludzkie. Dalej powiada autor: „w relacji swojej opisuje Mikołaj Potocki okru„cieństwo Ukraińców, dopełniane na szlachcie, „żydach i katolickiem duchowieństwie i własną „wymową oznacza stopień *uraz, które rozbest„wiły dobroduszną naturę ukraińskiego ludu.*“ Nareszcie szydząc z chęci *do sławy* konkluduje

tem: „panom polskim nie przyszło nawet do głowy, że niegdyś ich potomkowie, pojąwszy wspaniały obłęd w jakim byli wychowani, w jakim żyli i umierali ich sławni przodkowie, *będą błagać historyków i poetów, aby zapomnieli o ich* bohaterskich czynach.“ (Osnowa tamże 66).

Nie, bez żartu! Czy autor poematu i przypisów historycznych doprawdy myśli, że można bezkarnie zabijać, mordować, palić i pastwić się nad niewinnymi? Czy może nie wierzy w to wszystko?

Jedno albo drugie przypuściwszy, nic dziwnego, że owa odrębna jakaś i niedocieczona partja rusińska, złożona z tak zwanych *przyjaciół ludu*, apoteozuje zbrodnie, od których włosy na głowie powstają; apoteozuje krwawe czyny, które wołają o pomstę do Boga; wynosi na piedestal herostratycznej sławy, piewcę nieobeznanego z dziejami ludu tego, który ukochał. Nic dziwnego, że rzesza nieuków mniema iż Gonta i Zeleźniak byli bohaterami, męczennikami, posłannikami; ale pojąć nie można jak pisma publiczne, chcące przyświecać postępowi, wolności, prawom narodów dozwalają szerzyć się podobnym absurdom? *)

Czemu szanowany współpracownik *Osnowy* czemu członkowie archeograficznej kijowskiej komisji nie raczyli wydać *Manifestu grecko katolickiego duchowieństwa z województwa kijow-*

*) Znam ludzi, którzy Karmeluka z Hołowczyniec, sławnego bandytę znanego na Podolu, herszta zbójców, zabitego przed kilkunastu laty przez jednego determinowanego szlachcica uznają za bohatera — a smierć jego głoszą jako męczeństwo z rąk szlachty polskiej. Pisma moskiewskie drukują pieśni jego.

skiego, roku tegoż 1768 miesiąca grudnia dnia 22. Czemu moskiewscy, petersburgscy, kijowscy badacze starożytności nie wspomną nigdy o historji tej epoki, która dzisiejszym poetom znad Dniepru służy za epopeę, dzisiejszym mniemanym przyjaciołom ludu, za hasło jego wolności; czemu nie przytoczą nigdy pamiętników *Lipomana, pani Krebsowej z Mladanowiczów i księży Bazylianów humańskich*?

Zajrzyjmy do dziejów.

Konfederacja barska, szerząca się na całem Podolu, Wołyniu i Ukrainie, straszną była dla Moskwy. Caryca Katarzyna II. daje rozkaz przygotowania ludu do rzezi, za pośrednictwem biskupa *Perejasławskiego, Lincewskiego*, i przełożonego monasteru, *Melchizedecha Jaworskiego*. Ci rozsyłają całe swoje duchowieństwo schyzmatyckie po wsiach, ogłaszając chłopom iż chcą wyratować *prawosławną* wiarę z rąk Lachów i żydów. Dowodzą że wiara unicka jest dziełem szatana, że przy namaszczeniu księża unicey używają nie oleju święconego, ale rybiego tłuszczu, i dowody swoje popierają obietnicą carowej zapłacenia za każdą głowę Lacha lub żyda *po rublu srebrem* a nadto w nagrodę na wieczyste czasy wolność i ziemię. Trzebaż było więcej do podburzenia ciemnego i zfanatyzowanego ludu? Lincewski i Jaworski wynajdują *Żelezniaka*, niegdyś zaporożskiego kozaka i rozbójnika, a później pokutnika przy *pieczarskiej Ławrze* w Kijowie, i powierzają mu naczelnictwo nad rozhukanem chłopstwem. Do niego przyłącza się *Gonta*; a odręczne pismo Katarzyny d. 1. czerwca 1768 r. mianuje Gontę hetmanem całej Ukrainy. Drugiem pismem wy-

daje *rozkaz rzezi.* Dnia 8. czerwca 1768 popi święcą noże po cerkwiach w imię Boga, carowej i wiary prawosławnej, a generał *Kreczetników* z żołdactwem swojem, przebranem w siermięgi chłopskie, pomaga hajdamakom. Gdy powstanie narodowe uśmierzono za pomocą podburzonego tym sposobem ludu, tenże sam Kreczetników z rozkazu Katarzyny ścigał hajdamaków i najokrutniejszemi nagrodził ich mękami. Polscy urzędnicy rzeczywiście okrutną śmiercią także karali złoczyńców. Ależ jaki kraj przebaczyłby tak potwornym zbrodniarzom?

Wszystkie te wypadki aż nadto dobrze są znane. Trzebaż to co chwila przypominać?

Skutki rzezi wiadome. Świadczą o niej współczesne pamiętniki, ogromna studnia zapełniona trupami uczniów szkoły humańskiej, i wspomniony wyżej manifest duchowieństwa, przez trzystu księży podpisany.

Bezprzykładne okrucieństwa splamiły ten rzeczywiście dobroduszny z natury lud ukraiński. Przed stoma laty rząd moskiewski, równie jak dziś fałszywi apostołowie, zrobił go narzędziem pychy, politycznych widoków, religijnego fanatyzmu i mniemanej wolności. W przytoczonym manifeście czytamy: „Ogromna część duchowieństwa i szlachty zginęła pod nożami chłopów. Inni księża za swą stałość w zjednoczeniu z kościołem rzymskim zesłani w Sybir. Pozostali z domów własnych wypędzeni, kryli się po lasach, lochach, bagnach i błotach.“ Rzeczony manifest wymienia nazwiska księży, którzy z ręki zbójców wyginęli. „Kościoły sprofanowano; obrazy i przenajświętszy sakrament podeptano; sprzęty i ozdoby kościelne

zrabowano; kielichy kościelne do zwyczajnego napoju używano; kobiety i dzieci w okrutny i dziki sposób mordowano; matkom wnętrzności rozparano; dziewice szlachetne grubemu chłopstwu na ofiarę oddano. Dzieci nawet rozhukanego chłopstwa patrząc na tę okropną tyranię, przez ojców swoich dokonywaną, podobnież dzieciom katolickim robili. Ciała pomordowanych, które grzebać zakazano, psom na pożarcie oddawano. Gromady całe w Unji z kościołem rzymskim zostające, groźbą do przejścia na schyzmę i do podpisu zmuszono. Kapłanom katolickim, odprawowania nabożeństw i pogrzebów, pod karą śmierci zabraniano.“*)

Rzeczą już od dawna jest dowiedzioną, że hajdamaczyzna, również jak i wojny kozackie, *nie powstała skutkiem narodowej nienawiści, gdyż tej nigdy nie było, ani też z ucisku panów, lecz jedynie była owocem zbrodniczych usiłowań petersburgskiego gabinetu.* Przywódzcy okrutni tych zbójeckich szajek są bohaterami Szewczenka, Kulisza i ich przyjaciół!

Cóż dziwnego, że szlachta ze zgrozą i przerażeniem patrzyła na manifestacje przy pogrzebie ukraińskiego spiewaka. Rusińska partja szlachcie polskiej za zbrodnię to poczytuje.

Możnaż okrucieństwa, dokonywane przez hajdamaków w XVIII. wieku, a przez kozaków w XVII. wieku, porównać ze srogością panów polskich, gdyby takowa istniała nawet w takich rozmiarach, w jakich nam przedstawiają zawzięci

*) Manifest wydano po raz pierwszy we Lwowie w r. 1850 w zbiorze: Materjały do konfederacji barskiej, wydał Szczęsny Morawski.

nieprzyjaciele nasi! Czyż godzi się nareszcie mścić się na dzisiejszem pokoleniu za krzywdy doznane przed wiekami? Czy to jest zasadą tej religji *prawosławnej*, której z taką gorliwością bronią przywódzcy demagogów? Gdybyśmy się chcieli policzyć — czylibyśmy nie mieli daleko więcej powodów do prawa odwetu?

Ależ czyż dzisiaj w chwili zbratania się wszystkich klas w imię wolności, potrzeba jeszcze wywoływać z grobu przedwieczne urazy?!

Zastanówmy się bezstronnie nad stosunkiem dawnych panów polskich z chłopami.

Wspomniałem wyżej iż kraj polski z powodu swej rozległości, rządzony był przez miejscowych panów, którzy ześrodkowali w sobie władzę urzędową, dla tejże samej przyczyny nie łatwo podlegającą kontroli.

Władza panów była niekiedy srogą; ale srogość ta, była *w duchu czasu* i obyczajach ówczesnych.

Związek patryarchalny uświęcał tę srogość. Pan był zarazem ojcem poddanych swoich. Obchodził się z nimi równie srogo jak z własnemi dziećmi, a zwłaszcza z synami. Do niedawnego czasu, bo do końca XVIII. wieku a nawet do początku wieku XIX. syn nie śmiał usiąść w przytomności ojca. Owe sławne *Bośkowskie bizuny*, były zarówno używane na grzbietach synów najbogatszych magnatów, jak i na grzbietach chłopów. Jeśli zaś kary za przestępstwa, jak wbijanie na pale i tym podobne surowe środki wymierzania sprawiedliwości, były przyjęte w Polsce, te zarówno znane były we wszystkich krajach Europy. W średnich wiekach ścinano głowy za

lada przewinienie; ojcowie nawet w zachodniej i południowej Europie, mieli *prawo życia lub śmierci* nad własnemi dziećmi; wieki XIII. i XIV. przedstawiają rażące przykłady okrutnej sprawiedliwości a często oburzającego bezprawia; w Polsce zaś najmniej widzimy śladów średniowiecznej barbarzyńskiej dowolności w sądzeniu i exekucjach.

Dość przejrzyć statuta koronne i sejmowe, dość jest zbadać sumiennie prawa polskie, aby o tej prawdzie przekonać się. Całe *Volumina legum* popierają to twierdzenie. Moskiewscy badacze nigdy prawie do nich nie zaglądają, a jeśli sądzą ówczesne prawa polskie, to *tylko ze stanowiska dzisiejszego postępu i dzisiejszej oświaty*. Żaden naród o całe wieki nie wyprzedzał rozwoju ludzkości.

Jeżeli nie było powszechnej wolności na Rusi, nie było też jej w Polsce. Arystokracja miała swoje przywileje.

Ale w dwóch najwolniejszych republikach greckich, w Sparcie i Athenach, te dwa pierwiastki rozwijały się w jednej klasie, kosztem drugich; a pod względem demokratycznych wyobrażeń, Europa w XVI. i XVII. wieku bynajmniej nie wyprzedzała Polski.

W Polsce zaś przeciwnie, idee wolności, jakkolwiek nie rozciągające się na wszystkie warstwy narodu, były *pierwej* i *lepiej* pojęte niż w krajach, gdzie powszechna wolność i zasady socjalne wyrobiły się po strasznych dopiero zaburzeniach. Jeszcze nie znano w Europie słowa *„równość“*, słowa, które z taką dumą wywiesiła na sztandarze francuzka rewolucja jako zdobycz krwawych zamargów, gdy w Polsce przywilej ten miał już obywatelstwa prawo.

Alexander Jagiellończyk tę samą swobodę nadał mieszkańcom Rusi i Litwy, co i mieszkańcom Mazowsza; *„Da żywot w miri i sohłasji błahorodnaje łycarstwo ruskoje z błahoradnym łycarstwom polskim i litowskim i da narody siji budut sojedyneny jak rownyji s rownymy i wolnyji s wolnymi, ibo ony jedinoplemenny.“*

Król Zygmunt Iszy łącznie z senatem w roku 1509 nadał jednakie prawa i swobody jednakie Mazurom, Litwinom i Rusinom, dozwalając im przy tem *wyznawać wiarę w jakiej kto zostawał.*

Król Zygmunt August też same prawa zatwierdził, a w roku 1557 wydał dla włościan wyłącznie prawo, znane pod imieniem *Wołocznej sprawy*, celem którego była *szczególnie* sprawiedliwość dla ludu kmiecego. Te zasadnicze prawa polskie, przygotowały już lud do unji lubelskiej w r. 1569.

W Polsce pisano *dla ludu* prawa, w czasie gdy za Dnieprem *nie miano jeszcze pojęcia o prawach człowieczeństwa.* Jest to jednym dowodem więcej, iż ludzie cokolwiek myślący, bez względu do jakiej klasy należeli, woleli przywileje polskie niż despotyzm uorganizowany moskiewski, woleli unię *lubelską* niż tatarsko-moskiewską. —

Jeżeli chłopi nie byli zupełnie wolni w Polsce, nie byli też od razu wolnymi i w innych krajach Europy. Wszelako reforma włościańska przygotowywała się w Ojczyźnie naszej od dawna. Takie głosy jak Niemcewicza, Kołłątaja, takie czyny jak Staszyca, Brzostowskiego, Ogińskiego najepiej świadczą o chęciach i usposobieniu narodu.

Kościuszko nosił sukmanę chłopską wtedy, gdy jeszcze żaden z przyjaciół ludu na wschodzie Europy o wolności chłopów nie zamarzył. Nieszczęścia Polski, pijanej jeszcze po Augustowskich rozpustach, nie dały jej zupełnie otrzeźwić się. Rozbiór kraju zparaliżował wszelkie usiłowania jej na tej drodze. Naród ocknął się, z olbrzymiem wysileniem wziął się do pracy. Moskwa przezwała Polskę *klubem Jakobinów* i wolność ludu w kolebce zadławiła.

W niewoli, w ucisku, pod jarzmem niesłychanem, Polacy nie przestali pracować nad spełnieniem posłannictwa swego. Wolność ludu była ich celem.

Rok 1825 i 1830 są chlubnem świadectwem tych usiłowań. Z rozpraw rządu narodowego widzimy, iż ostatecznym wynikiem rewolucji miało być uwolnienie włościan. Lelewel i Mochnacki najwyraźniej przedstawiali te dążności. Partja umiarkowanych sprzeciwiała się temu, nie przez konserwatyzm, lecz z obawy wprowadzenia anarchji w tej stanowczej chwili gdzie potrzeba było spokoju i ładu. Moskwa raz jeszcze przez wzięcie Warszawy, położyła koniec naszym zabiegom, tłumiąc rewolucję.

Emigracja polska, w towarzystwie demokratycznem zawiązanem zaraz po uśmierzeniu rewolucji 1830 roku, rozwinęła zasady wolności ludowej, które dziś jeszcze mogłyby służyć za naukę moskiewskim i petersburgskim liberalistom. Męczeństwo Wołłowicza, Zawiszy, Konarskiego i tylu innych, krwią zapisało pracę szlachty polskiej dla ludu.

Gdy zjawił się *Szymon Konarski*, wszyscy prawie właściciele ziemscy całej Litwy i całej Rusi przystąpili do związku; kobiety nawet wzięły w tem najczynniejszy udział. Celem propagandy było: *porównanie wszystkich klas, oswobodzenie ludu a za jego pomocą, wyzwolenie Polski.*

Cała szlachta Podola, Wołynia i Ukrainy, jęła się gorliwie do pracy. Lud z radością i otuchą garnął się do niej. Spiskowi w krótkim czasie ogromne uczynili postępy.

Odkryto zamach w roku 1838mym. Konarskiego rozstrzelano. Tysiące obywateli Litwy i Rusi zesłano na Syberję. Czterech głównych przywódców na Podolu, Wołyniu i Ukrainie: *Kaspra Maszkowskiego, Borowskiego, Doktora Boprego* i *Frydryka Michalskiego*, chciano powiesić w Kijowie, potem po odegraniu komedji, wywleczono z pod szubienicy i oddano do ciężkich robót. Młodzież uniwersytetu kijowskiego, należącą do propagandy, skazano w sołdaty na Kaukaz i do orenburgskich rot aresztanckich. Kobiety, jedne bito rózgami, drugie, jak *p. Ewę Felińską, panny Wilczopolską, Michalskie* i wiele innych wywieziono do Syberji i w głąb moskiewskiego państwa.

Osierocone rodziny zostawały czas jakiś w otrętwieniu. Wówczas to zaczął się straszliwy teroryzm, gdy na odgłos dzwónka drżał każdy, a kobiety w konwulsje wpadały.

Ale ziarno między ludem rzucono. Polacy nie poprzestali na tem. Zdawało się, iż męczeństwo było dla nich bodźcem do pracy. Na Podolu zjawił się *Rufin Piotrowski* pod imieniem *Cattaro*

Szlachta szybko z nim porozumiała się. Lud znowu był celem ich pracy. Zamiar nie udał się. Piotrowskiego oddano do ciężkich robót. Mnóstwo młodzieży uwięziono w twierdzy kijowskiej; z tamtąd wywieziono na Sybir. W Galicji inni rozpoczęli trud nad uwolnieniem ludu. Wypadki roku 1846. położyły koniec i zabiegom szlachty polskiej na sejmach galicyjskich.

Rządy widziały się zmuszonemi nadać wolność chłopom. Usiłowania szlachty polskiej nie ustawały.

Po krwawych zaburzeniach, rząd austrjacki włościan uwolnił. Generał-gubernator Bibików, obfity w pomysły, znalazł inne środki. Pod pozorem ucisku, nadał trzem guberniom, któremi rządził, *inwentarze*, określające stosunki właścicieli ziemskich do włościan. Za jego staraniem zaprowadzono podobne *inwentarze* na Litwie. Było to w roku 1848. Za Dnieprem i w całej Moskwie niewolnictwo chłopów w niczem nie było zmniejszone. Na Litwie i Rusi chłopi za ziemię wydzierżawianą od właścicieli, obowiązani byli odrabiać *po trzy dni* z chaty t. j. *z rodziny włościańskiej* co tydzień, co wynosiło 150 dni na rok, należnych za grunt od 15tu do 30tu morgów ziemi mający. Za Dnieprem i w całej Moskwie chłopi odrabiali za *mniejszą przestrzeń* ziemi *po trzy dni z duszy* co tydzień.

Przywilejów tych z rąk rządu moskiewskiego, na całej Rusi chłopi przyjąć nie chcieli. Wszyscy bez wyjątku wołali: „*Wolimy dawne prawa. My chcemy żyć z panami. Niech będzie po staremu.*“ — Na Podolu Wołyniu i Ukrainie liczne pojawiły się bunty. W wielu miejscach prawidła

inwentarskie (jakkolwiek należy im oddać sprawiedliwość, iż zapobiegały nadużyciom) okazały się uciążliwsze, niż dawna robocizna.

Wprowadzono je jednak siłą bagnetów i batogów.

W czasie wojny krymskiej, chłopi na Ukrainie zaczęli się kupić w ogromne gromady. Chcieli wolności prawdziwej, politycznej. Reformy rolnicze nie mogły ich zadowolić. Przychodzili do panów, których nazwiska zmuszony jestem zamilczeć, ostrzegając ich: *„aby się niczego nie „obawiali, bo oni coś zamyslają, ale będą strze„gli pańskiej własności, pańskich domów, pań„skich toków i pańskich dzieci.“* (Przytaczam dosłownie.) Jakoż rzeczywiście ustanowili zaraz wartę z pomiędzy siebie i surowo karali tych, którzy spasali zboże, lub naruszali cudzą własność. Działo się to w powiatach *Skwirskim*, *Bogusławskim*, *Wasylkowskim*, *Taraszczańskim*, *Humańskim* i innych. W tym samym kraju, gdzie była rzeź z namowy Katarzyny IIgiej, chłopi zebrani tłumnie po wsiach i karczmach, mówili do przejeżdżającej szlachty: „Nie bójcie się; my nie „ci co byli za czasów koliszczyzny, my mamy „rozum, i wiemy zkąd nam *dobro* przyjdzie. My „wiemy za co biją się Francuzi z Moskalami. „Tam chodzili nasi czumacy po sól. Tam są Po„lacy. Tam jest i *Michałko Halczynecki* (Czajkowski.)“ —

Czynności swoje rozpoczęli Ukraińce od gonitwy za sprawnikami, stanowymi i popami. Tych najprzód chcieli sprzątnąć; ustanowili straż, aresztowali podróżnych, znalezione papiery palili, Polaków puszczali a urzędników *w czerwonych*

kołnierzach, uwięzionych odsyłali do swoich naczelników.

Rząd spostrzegł wielkie niebezpieczeństwo. Szybko temu zapobiegł. Wystąpiły liczne wojska. Chłopów kartaczowali; wziętych na placu zabijano pałkami. Wielu nieszczęśliwych padło ofiarą.

Od tego to czasu, to jest od r. 1854 zaczęła się gorliwa propaganda partji rusińskiej, która zwróciła usposobienie chłopów w inną stronę.

Rząd jej całemi siłami teraz pomaga, a dzisiejsi stronnicy partji rusińskiej, spiskują w biały dzień pod opieką caratu.

Po ukończeniu wojny sewastopolskiej i konferencjach paryzkich, zwrócony wzrok Polaków na południe i zachód, znowu się zasępił. Przekonano sie więcej niż kiedykolwiek, iż tylko na własne siły możemy i powinniśmy liczyć. Lud był zawsze przedmiotem starań dobrze myślących ludzi.

Pierwsza szlachta litewska, dała hasło wolności dla ludu śmiałym adresem, podanym do cesarza Aleksandra IIgo w 1857 roku. Za nią poszła szlachta podolska; za przykładem podolskiej szlachty kijowska i wołyńska.

Nawet najnieprzyjaźniejszy nam organ *Dzień* nie mógł zataić tej prawdy. W Nr. 1szym r. 1861 wspomina, iż po reskrypcie cesarskim w oktobrze 1857. do trzech zachodnich gubernji (Podola, Wołynia i Ukrainy) wydanym, Moskwa pierwsza przystąpiła do ułożenia podobnego adresu.

Za staraniem więc szlachty polskiej, po wielu bezskutecznych spiskach, za *wyraźnem żądaniem właścicieli ziemskich*, wyszedł pamiętny

manifest 19go lutego 1861go roku, ogłaszający wolność rolniczemu ludowi.

Chłopi nie dowierzając zawsze rządowi, nie przypuszczając nawet, aby wolność pochodzić mogła od Moskali, nie chcieli jej przyjąć. Powstały zaburzenia między ludem, które trzeba było uśmierzać za pomocą bagnetów i pałek.

Chłopi uczuli, iż przechodzą z pod władzy panów, pod władzę nienawistnej im policji. Jak przed tem tak teraz wołali znowu: „*Nie chcemy nowego porządku*; *niech będzie po staremu.*"

W niewiadomości swojej i ciemnocie w jakiej rząd z umysłu utrzymywał ich, nie mogli zrozumieć nowego położenia swego. Pod imieniem wolności wyobrażali sobie prawo do cudzej własności i zupełną nieczynność. Zachcenia chłopów zaczęły przybierać groźną postawę. Rząd z jednej strony, demagogowie przewodniczący partji rusińskiej z drugiej, zobaczyli obfity połów w tej mętnej wodzie. W tym samym czasie *Towarzystwo rolnicze* warszawskie, wydało projekt oczynszowania i *uwłaszczenia* włościan. W tymże samym roku, zaszły wypadki warszawskie. Manifestacje rozpowszechnione po całej Polsce; nabożeństwa uroczyste po wszystkich kościołach; ogólna żałoba—*wskazały granice ziemi polskiej.*"

Rząd korzystał z tej okoliczności. Wmawiał w lud, iż *panowie polscy buntują się przeciw Carowi, za to że mu nadał wolność.* Demagogowie chcąc wzajemnie odsłużyć się za okazywaną mu opiekę, ze wszystkich sił pomagali moskiewskim agentom.

Śmielsi dowodzili chłopom, że ani car, ani panowie polscy, ale *oni*, to jest dowódzcy stron-

nictwa rusińskiego, tę łaskę całemu uciemiężonemu ludowi wyświadczyli.

Chłopi nie wiedzieli komu wierzyć! Straszliwa nieufność ich opanowała. Zdawało się im, że ich wszyscy oszukują.

Pomiędzy demagogami widzieli *paniczów*, przebranych w świty chłopskie; wyobrażali więc sobie że są panowie, którzy przebierają się w mundury gubernatorów, generałów, sprawników.

Jakkolwiekbądź, imię mistyczne: car, było w ustach wszystkich. Tylko starzy ludzie spodziewali się *dobra* od *króla polskiego*.

Tak było długo, aż tradycje żywe w tym ludzie i zdrowy rozsądek, wzięły przewagę nad intrygami nieprzyjaźnych sprawie polskiej burzycieli.

Porównywając prawidła nowej reformy włościańskiej, widzimy najwyraźniej jaka była różnica stosunków rolniczych u nas i za Dnieprem.

Tam dopiero manifest z 19. lutego 1861 r. zniósł prawo własności nad poddanymi i ich dobytkiem.

W małej Rusi (Połtawskiej i Czernigowskiej gubernji) jak również w całej Moskiewszczyźnie *pomieszczyk* nie tylko był panem swoich włościan ale był właścicielem ich wołów, koni, owiec, kur.

Gdy chłopom podolskim i ukraińskim czytano zniesienie tego prawa za Dnieprem, śmieli się i nie wierzyli, aby takie prawo mogło istnieć gdziekolwiek.

Tam chłop nie mógł rozporządzić się swoją własnością, bez zezwolenia dziedzica, nie mógł sprzedać ani nająć swoich wołów lub koni.

Nie dość na tem. Za panowania cesarza Aleksandra I. w państwie pod jego rządami zostającem, przedawano ludzi *na wagę*, od 20 do 25 kopijek za funt. Zwyczaj ten upowszechniony był szczególnie w guberniach: Ekaterynosławskiej, Cherzońskiej, a zwłaszcza w Besarabji, gdzie cyganie przedstawiali najobfitszą gałąź tego zyskownego handlu.

W oficjalnem źródle w Petersburgu roku 1861 wydanem, *(Krepostnoje nasielenje w Rossji Trojnickoho)*, widzimy iż według ostatniego popisu ludności z roku 1858 liczy się w państwie moskiewskiem *dworowych ludzi* 1,467.378 osób.

Nie wszyscy wiedzą co to są *dworowi ludzie* o których nigdy ani Polska, ani żaden europejski kraj nie słyszał. Słów kilka to objaśni.

Dworowi ludzie są to niewolnicy, jeszcze więcej zależni od swoich panów moskiewskich, niż *krepostni* chłopi, których stosunek do swoich *pomieszczyków*, dopiero wyjaśniłem.

Cóż więcej być może? spytają zdziwieni czytelnicy. *Dworowi* są to ludzie bez domu, bez ziemi, bez żadnej własności, bez duszy nawet własnej; bo rozum, zdolności do nich nie należą.

Moskiewscy *pomieszczyki* zwykli oddawać swoich dworowych na naukę i wykształciwszy ich na rzemieślników, artystów, lekarzy nawet lub nauczycieli, pobierali do swojej kieszeni dochód, jaki oni pracą zarabiali.

Rozumie się, nie mieli oni prawa układać się o wynagrodzenie. Właściciel ich ciała i ich zdolności naznaczał roczną cenę za pracę.

Takich ludzi, oficerowie moskiewscy, *dienszczyków*, *kuczerów* i t. d. w djabełka lub fara-

ona stawiali na kartę. „*Wańka paszoł precz! Ty uże nie moj*,“ było pożegnalnem słowem dla tych nieszczęśliwych. „*Słuszajus*“ odpowiedział z pokorą niewolnik.

W Polsce, właściwie mówiąc, niewolnictwa nigdy nie było. Byli *poddani* to jest *pod-dani* pod władzę arbitralną wprawdzie, ale nie tyrańską. Byli to rolnicy *glebae adscripti*, przywiązani, przypisani do roli. W Moskwie zaś byli *krepostni* to jest *przytwierdzeni* do dziedziców. W tem znaczeniu wyraz *poddany* nie używa się nawet w moskiewskim języku. *Subjectus*, *sujet*, *poddany* zupełnie różni się od przyjętego przez niektórych francuzkich pisarzy *serf*. Niewolnictwo było tylko w Moskwie.

Po zniesieniu tak zwanego statutu litewskiego, i po zaprowadzeniu *Swoda zakonów* moskiewskich, wolno było ludzi sprzedawać jak bydlęta.

Dopiero cesarz Mikołaj zabronił sprzedawać ludzi bez ziemi, wyłączywszy jednak od tego przywileju *dworowych*.

Porównawszy stosunki rolnicze w Polsce ze stosunkami rolniczemi w całej Moskwie, widzimy rażącą różnicę. Dość przejrzyć powinności włościan, wymienione w *starożytnej Polsce* Balińskiego i Lipińskiego; dość przejrzeć akta lustracyjne i inwentarze dawne pierwszego majątku, aby przekonać się o tem.

Niezaludnione niegdyś obszary Ukrainy i Podola, okryły się siołami za staraniem polskich magnatów, którzy przybyłym ze wsząd chłopom za bezcen, za robotę wartującą kilkadziesiąt złotych polskich rocznie, rozdawali ogromne pola, niemierzone, nie tknięte ręką ludzką. Nie jeden

gospodarz włościanin, posiadał tyle ziemi, ile dziś dziedzic jednej wsi posiada. Są to rzeczy aż nadto dobrze wiadome każdemu, z miejscową historją obeznanemu, aby mogły podlegać jakiemu sporowi. A działo się to niedawno; bo nie dawniej, jak przy końcu XVIII. i na początku bieżącego wieku. Starzy ludzie to pamiętają a chłopi doskonale wiedzą. Trzeba tylko żyć z ludem i słuchać jak rozprawiają *szczo to buło za Polszczy*, w ówczas inaczej wszystko się wyda tym co o losach włościan wyrokują z trójnoga socjalnych teorji lub za redaktorskiem biórkiem. Oni to *dziś żyjący*, jeszcze powiedzą, że ziemia rozdawała się na taką miarę, *„jak oko zajrzało*, albo *jak zamachem ręki zasięgnął, albo wiele mógł piechotą obejść za dzień*, albo *wiele mógł pługiem oborać wkoło*. Średniego wieku włościanie słyszeli o tem od ojców swoich. Mógł że być docisk, gdy włościanie posiadali takie obszary ziemi jakie sami wziąść chcieli? Niech odpowiedzą sami chłopi. Do nich odwołuję się, ile ich ojcowie i dziadowie mieli zboża, wołów, koni, owiec, pasieki, a ile dziś mają?

Lubomirscy, Potoccy i inni najwięcej przyczynili się do wzrostu ludności na Ukrainie i Podolu; zewsząd zbiegano się i zaludniano słobody. Tak zwani do dziś dnia *Mazury*, choć już ani słowa po polsku nie umieją, napełniający dotąd całe wsie w niektórych okolicach Podola i Wołynia, są to wychodźcy z Mazowsza. Mnóstwo ich w powiatach *Kamienieckim*, *Proskirowskim*, *Łatyczowskim*, *Konstantynowskim*, *Żytomirskim*, *Owruckim*, *Krzemienieckim*, *Łuckim* i t. d. Rusini miejscowi do dzisiejszego dnia nazywają ich

Mazurami, albo nawet *Lachami*. Wszyscy oni byli wyznania katolickiego. Z powodu prawa *o mięszanych małżeństwach*, z całą srogością za Mikołaja wykonywanego, przeszli na schizmę; ale zachowali nawet nazwiska mazowieckie. Nie ucisk panów gospodarujących na Rusi sprowadził ich ztamtąd. Są to bijące w oczy fakta, przeciwko którym złość nic nie pomoże.

Każdy osadnik przez pierwszych kilka lat nie ponosił najmniejszych ciężarów. Później gdy uregulowano grunta, i zaprowadzono jaki taki porządek, odrabiał w rok 13 dni i płacił *podymne*, to jest po złotemu od komina. Do dworu dawał prócz tego czynszu ćwierć żyta, dwanaście garncy owsa i dziesięcinę od bydła i pasieki. Zważywszy, iż najuboższy gospodarz miewał po kilkanaście sztuk koni, kilkadziesiąt owiec i po sto lub więcej pni pasieki, łatwo przekonać się, iż miał środki zbogacenia się i opłacenia się dziedzicowi. Przy tem wiele rzeczy pomiędzy panem a gromadą było wspólnych. Komunizm był w praktyce u panów polskich wtedy, gdy jeszcze nikt o tworzeniu teoretycznych abstrakcyj nie myślał. Wypasy na łąkach i ugorach, drzewo, opał były wspólne. Ztąd to powstało przekonanie u włościan, iż pańska własność jest zarazem ich własnością. Jeszcze dotąd chłop złapany na gorącym uczynku kradzieży drew w lesie, dziwi się gdy go pociągają do kary za złodziejstwo.

„Alboż ja ukradłem?—powiada—ja *wziąłem* „u swego pana, jak gdyby wziął mąż u żony al„bo syn u ojca.“

Objaśnił to dobrze młody znakomity nasz pisarz w polemice swojej pod tytułem *List ze wsi*.

„Włościanin — powiada ten autor — rozumuje „w ten sposób, *że na wszystkie te rzeczy nikt „nie pracuje* i że natura dała wszystkim bez wy„jątku drzewo, trawę, jak zwierzynę, las, ryby, „owoce. Zwalczenie przeszkód na drodze przy„właszczenia sobie cząsteczki owej własności ogól„nej, uważane bywa jako zuchwalstwo, a bynaj„mniej nie jako coś upakarzającego. Pomimo to „jednak pomiędzy włościanami jest ogólna dą„żność do wyosobnienia się i życia na własny „rachunek. Dojrzały syn chciałby mieć zaraz „chatę i pole własne. Doszedłszy do niezależnej „*chudoby*, staje się on panem samowładnym — w „domu, nie urządzając go bynajmniej nakształt „gminnego wieca. Objawy komunistyczne tam tyl„ko miewają miejsce, gdzie wobec interesu ubo„giej i zazdrośnej gromady stoi interes pana."

„Ale — powiedzą mi przeciwnicy nasi — jeśli tak było *za polskich czasów*, działo się zupełnie inaczej przed kilkunastą i kilkudziesięcią laty."

Prawda; nie przeczę. Ale rozważmy bezstronnie przyczyny ucisku włościan w ostatnich czasach.

Po uśmierzeniu rewolucji polskiej w 1831. roku cesarz Mikołaj powziął zamiar wytępienia radykalnie całej szlachty polskiej. Z szczególną zawziętością obrócił wzrok swój mściwy na Podole, Wołyń i Ukrainę. Wydał więc rozkaz, aby obmyśleć sposób przesiedlenia na dzikie stepy wschodniej Moskwy i na Syberję wszystkich właścicieli ziemskich Polaków bez wyjątku.

Rozkaz ten znajdował się w ręku gubernatora podolskiego *Łubianowskiego*. Młodzieniec służący w kancelarji jego, nazwiskiem *Horenlad*,

wykradł ten rozkaz i wydał go za granicę do ogłoszenia. Dyplomacja europejska zwróciła oczy na ten projekt. Horenlad miał być skazany jako zbrodniarz stanu. Ułatwił mu ucieczkę kanonik kapituły kamienieckiej, ksiądz *Deodat Torosiewicz.*

Rząd moskiewski wstrzymał się z projektem. Obmyślono środki wyniszczenia rodu polskiego w samem gnieździe. Chciano moralnie i umysłowo zabić dzieci i młodzież.

Wówczas to posypały się ukazy, kasujące szkoły jedne po drugich; wówczas to nie wolno było przyjmować obowiązku nauczyciela bez upoważnienia rządu, pod karą więzienia lub wygnania. Szkoły Pijarów, Bazylianów zamknięto wszystkie. Szkółki powiatowe i parafjalne zniesiono. Liceum krzemienieckie, akademię wileńską zniesiono.

Naród cały ujrzał się nagle bez kierownictwa, bez przewodników, bez oświaty. Z Zachodem przerwano wszelkie stosunki. Granice strzeżono tak ściśle, iż w Polsce pod panowaniem Moskwy będącej, wiedziano lepiej co się dzieje w Chinach, niż w bratnich prowincjach: Galicji lub w Poznańskiem.

Cenzura tak była obostrzoną, że książek polskich w kraju prawie nie było. Najlżejsze pismo tchnące wyższą myślą, było poszukiwane i konfiskowane. Właścicieli tak zwanych książek *zakazanych* wysyłano do Syberji. Rodziny całe wywożono kibitkami w głąb Moskwy na wygnanie lat kilka i kilkanaście nieraz trwające, za najniewinniejsze korespondencje z zagranicą; w wielu domach podejrzywanych o przechowywanie

dzieł zabronionych lub listów, zrywano posadzki, rozpruwano materace w sprzętach.

Wszelkie publiczne zjazdy, były najsurowiej wzbronione. Na każde imieniny, na każde liczniejsze zgromadzenie, zjawił się zawsze urzędnik policyjny.

Śledzono wyraz twarzy ludzi podejrzanych; i o *niebezpiecznych złoumyślennikach* (mal intentionnés) choć żadna wina nie ciężyła na nich, dawano wiedzieć potajemnie do wyższej władzy.

Nie wolno było pisać, czytać, mówić, myślić!

Stosunki nawet sąsiedzkie były przerwane. Nie było wolno wyjeżdżać do przyległej gubernji bez paszportu; a na paszport trzeba było czekać pół roku i więcej.

Tak więc od razu naród cały pozbawiony był życia publicznego i światła.

Tymczasem tworzyły się szkoły według nowego programatu. Język słowiański i moskiewski, literatura moskiewska i obszerne dzieje Moskwy, tudzież matematyka, składały system naukowy. —

Starsze pokolenie tułało się w emigracji, lub jęczało w Syberji. Młodsze dźwigało jarzmo teroryzmu i ucisku. Dzieci zabijano nauką o carze *i ojczyznie Moskwie*, lub uczono *musztry*, która wchodziła w program szkolnych nauk.

Nie dość na tem. Po miasteczkach, gdzie były szkoły, zostali jeszcze nauczyciele dawni, którzy utrzymując uczniów uczęszczających do klas, wpajali w te młodociane umysły miłość kraju i obowiązki dla nieszczęśliwej Polski. W Żytomierzu, Kijowie, Kamieńcu, Winnicy i innych miastach, gdzie założono gimnazja nowe, było

wielu opiekunów czuwających jak aniołowie-stróże nad młodzieżą wystawioną na najzgubniejsze wpływy ze strony moskiewskich zbirów. Tym obrońcom tradycji polskich i dzieci polskich, należy się cześć i wdzięczność narodu. Ale rząd czujny spostrzegł prędko gdzie niebezpieczeństwo. Wnet zamknięto prywatne pensjony. Nauczycielom Polakom wzbroniono uczniów utrzymywać, a w roku 1840 zaprowadzono tak zwane *kazarmy* czyli *powszechne publiczne kwatery* (obszczija kwartiry.)

W najtańszych z nich uczeń był przymuszony płacić sześćdziesiąt rubli (240 fr.) rocznie, a drugie tyle za książki elementarne, które w pół roku zmieniano w skutek rozkazu ministerstwa oświecenia przekupionego przez autorów.

Uboższa więc klasa, pozbawioną była wszelkich środków kształcenia się. Całoroczna pensja oficjalisty nie wystarczała na utrzymanie ucznia w szkołach — tem bardziej gdzie takowe o mil kilkadziesiąt były oddalone jedne od drugich. Przy wstępie zaś ucznia do szkoły, nie pytano o to co umie, ale najprzód czy ma świadectwo heroldyjne, to jest, czy jest szlacheicem? A że większą część szlachty skasowano i zapisano w poczet *jednodworców*, więc nawet ta barbarzyńska oświata jeszcze była dla wielu niedostępną.

W tak rozpaczliwym stanie, wzrastało całe pokolenie bez zasad, bez oświaty, bez ukształcenia.

Możnaż się dziwić, że wyrodziły się opaczne pojęcia o stosunkach, o prawach ludzkości, o prawach obywatelstwa? Możnaż się dziwić, że szlachta polska dopuszczała się nadużyć względem

włościan, gdy w niej starano się zagładzić wszelkie uczucia sprawiedliwości? Ale duch Boży czuwał nad tą garstką. Były wyjątki, których opinja publiczna, jakkolwiek skryta i nieśmiała, wnet potępiła; a za każdym błyskiem światła powstawały roje obrońców wolności, o których świadczą Sybir, Kaukaz i uralskie bataljony.

5.

Zwolennicy partji rusińskiej, zarzucają polskiej szlachcie rozmyślne tłumienie narodowości rusińskiej, której bronią zapamiętale, wykazując różnicę języka ruskiego od polskiego. Ztąd wyprowadzają wniosek, iż szlachta polska niedbając o oświatę ludową na podstawach żywiołu rusińskiego, stara się utrzymać lud w ciemnocie lub wynarodawiać go na korzyść polskiego elementu.

Cokolwiek głębiej zastanowiwszy się nad tym zarzutem, dziwić się potrzeba, dlaczego ludzie więcej myślący a nieprzychylni Polakom, sami nie znajdą odpowiedzi w otaczających, uderzających oczy faktach.

Chęć tłumienia narodowości rusińskiej mylnie i niesprawiedliwie przypisywaną jest Polakom. Nie ma dowodów, popierających ten zarzut. Że zaś Polacy narodowości tej nie osłaniają opieką swoją, to jeszcze nie wykazuje nieprzyjaźnych zamiarów szlachty.

Gdybyśmy byli pod panowaniem germańskiem, narodowość rusińska nie byłaby dla polskiej narodowości straszną; gdyby Moskale nie usprawiedliwiali zaborów swoich wyparciem się nawet pierwiastkowego nazwiska swego, a podszywając

się pod narodowość *ruską*: wówczas żywioły ludowe tej prowincji nie miałyby w oczach naszych materjału, mogącego grozić narodowości polskiej; —gdyby na koniec dzikie pretensje zwolenników stronnictwa rusińskiego nie dążyły do utworzenia oddzielnego narodu, choćby ze szkodą Polski, choćby z korzyścią dla Moskwy: wtedy bratnią podalibyśmy dłoń bratniej narodowości, i szlibyśmy z nią ręka w rękę do wolności, do światła.

Ale w dzisiejszych okolicznościach, przy obecnej oświacie ludu, przy teraźniejszych wpływach schizmatyckiego rządu na włościan, podnosić narodowość rusińską, znaczyłoby podnosić narodowość moskiewską, która gwałtem wciska się do narodowości ruskiej.

Sami będąc pod przemocą, możemyż skutecznie wpływać na lud? Tysiące indywidualnych usiłowań pryska pod naciskiem pierwszego rozporządzenia rządowego. Szlachta polska może działać tylko skrycie; rząd działa jawnie. Szlachta ufności włościan nie posiada, bo ją zniszczyły smutne dzieje Polski, bo ją wykorzenił rząd, bo ją ostatecznie podkopują demagogowie i Russomani; rząd zaś ufności tej nie potrzebuje, zaprowadza szkoły, uczy pacierza, zaczynając od wiary w cara, nasyła na lud popów, żołnierzy i stanowych, a lud w odrętwieniu i oczekiwaniu jakiejś przyszłości, błąka się nie pewny, żadnej już dzisiaj nie zeznając idei.

Z tego odrętwienia rząd zbrojny w szumne a dźwięczne słowa wolności, korzysta, i nie traci czasu; a jak starannie oddziela narodowość ruską od narodowości polskiej, dość powiedzieć że ksią-

żek w narzeczu *ruskiem* nie dozwala drukować polskiemi czyli łacińskiemi literami.

Stronnicy więc Rusi chwycili się tego sposobu, przez rząd moskiewski podanego. Piszą i drukują moskiewskiemi, *nie słowiańskiemi*, ale wyraźnie moskiewskiemi literami. Śmieszny, potworny wyrasta ztąd język, którego ani Moskale ani Rusini nie rozumieją. Głoska *e*, która zawsze w języku moskiewskim wymawia się *je*, wchodzi w język rusiński, który znów zawsze tę głoskę wymawia twardo. Mnóstwa zaś słów rusińskich moskiewskiem pismem oddać niepodobna.*)

Porównajmy dla przykładu pieśń kozaków ukraińskich, wołyńskich i podolskich z r. 1831.

Pisząc polskiemi literami czytamy:

Hej kozacze, w imia Boha!
Wże hołosyt w cerkwi dzwin —
Komu myłyj dim, neboha,
Za proklatym na wzdohin!
Razom, razom na wraha!
Hurra—ha! hurra—ha!

Kopnyś koniu kopytom,
Chotiaj pina potecze;
Ja zaklawsia korolom,
Szczo bis Moskal ne wtecze,
Szczo zjuszyt-sia rid wraha!
Hurra—ha! hurra—ha!

Ne bijte-sia laćki dity,
Pyjte wyno u stoła:
Teper możete sedity,
Jak pid kryłom anheła —
Bo strił chmara na wraha!
Hurra—ha! hurra—ha!

*) Czy zastanowili się wreszcie nad tem pisarze rusińscy, że przyjmując litery moskiewskie, czynią rozbrat z Europą a chylą się ku Azji? —

Hodi tobi w Polszczi hraty,
Tutki marne propadesz,
Hodi tobi panowaty,
Wże ne wijdesz, ne wijdesz!
Hej! na Moskwu, na wraha!
Hurra—ha! hurra—ha!

Język piękny, jasny, dźwięczny i zrozumiały dla ludu całej Rusi.

Gdyby napisać tę samą pieśń moskiewskiemi głoskami, stosując się do ducha i zwyczaju moskiewskiej mowy, potrzebaby czytać:

Giej Kozaczie w imia Boga!
Wzie gałosit w cierkwi zwin —
Komu myłyj dim, nieboga,
Za proklatym na wzdogin!
Razom, razom na wraga!
i t. d.

Kopnyś koniu kopytom,
Chatiaj pina potieczie;
Ja zaklawsia karalom,
Szczo bis Moskal nie wticzie,
Szczo zjuszyt-sia rid wraga!
i t. d.

Nie bijtie-sia lacki dity,
Pyjtie wyno u stoła:
Tiepier możietie siedity,
Jak pid kryłom angieła —
Bo strił chmara na wraga!
i t. d.

Godi tobi w Polszczi graty,
Tutki marnie propadiosz,
Godi tobi panowaty,
Wżie nie wijdiosz, nie wijdiosz!
Giej! na Moskwu, na wraga!
i t. d.

Wyrazów: *Giej, gałosit, wzdogin, godi*, żaden Rusin nie rozumie.

Śliczny język Padury i rusińskich piewców, sparodjowali sami przyjaciele ludu dzisiejsi.

Dowodzą oni, iż wielka jest różnica języka rusińskiego od polskiego, a stronnicy Moskwy utrzymują, że język rusiński więcej zbliżony do moskiewskiego niż do polskiego.

Na te filologiczne spory najlepiej odpowiada sam lud. Przytoczę tu rzeczywistą anegdotę, która niedawno zdarzyła się.

--- Na Podolu pewien moskiewsko-niemiecki obywatel, wszczął sprzeczkę z jednym pojednawczym pośrednikiem, o podobieństwie tych języków. Dowodząc iż język chłopów podolskich mało się różni od moskiewskiego, utrzymywał Moskal, iż Podole jest *Rosją*.

„Zaczekaj pan — rzekł pośrednik — tę kwestję stanowczo rozwiążą nam sami włościanie. Wyjdź pan do nich i tłumacz im prawa rolnicze swoim językiem.“

Obywatel przemówił do nich po moskiewsku, siląc się objaśnić prawa, których nie rozumieli.

„*Ponimajetie?* — zapytał chłopów skończywszy. A chłopi byli sami Rusini.

„*Jakże my możemo ponymaty, koły pan howoryt do nas po mośkoušky*“ — odpowiedzieli.

„*Kak? Ni adnąwo słowa nie ponimajetie?*“

„*Ani jednoho słowa ne rozumijemo*“ — odpowiedzieli włościanie.

„Posłuchajcież teraz mnie, moje dzieci! — zawołał pośrednik — ja wam wytłumaczę.“ I zaczął im wykładać znaczenie prawideł rolniczych po polsku.

„Rozumiecie?“ — zapytał gdy skończył.

„*A jakże ne rozumijemo!* — zawołali chłopi. *Teper rozumijemo, bo pan howoryt po polśki, to wse jedno szczo po naszomu.*“

— „A co? czyja to ziemia? — rzekł pośrednik — czy wasza, czy nasza? — i odszedł.

Dziwnemi przeto wydają się te wszystkie zachcianki Russomanów i ta obrona rusińskiej narodowości, przeciwko której nikt nie powstaje. Niech raczą zajrzeć do praw polskich; zobaczą, że wiele z nich pisane były w języku *ruskim*.

Magnaci polscy w prowincji ruskiej mieszkający, mówili po rusińsku. Nie dawniej jak przed trzydziestą laty było mnóstwo szlachty, która innej mowy nie znała.

Czegoż więc chcą? Czy szkół rusińskich? Jest-że to w mocy szlachty? Czy sądownictwa w języku rusińskim? Stanowiż Polska prawa? Jeżeli mowa Rusinów ma w przeszłości tyle siły, i w zarodzie swoim tyle żywotnych części do rozwoju, że ma dorość do znaczenia i potęgi języków europejskich, to garstka szlachty polskiej, przy największem nawet usiłowaniu, prądu tego nie wstrzyma. Ale żądać, aby język polski, jeden z najbogatszych, szczycący się jedną z najpierwszych literaturą, ustąpił *narzeczu* rusińskiemu; żądać, *aby na miejscu Mickiewicza śpiewał Szewczeńko* — to doprawdy jest nieprzebaczoną śmiesznością.

Że lud w ciemnocie, któż temu winien? — Sami mniemani obrońcy ludu i ich opiekunowie: moskiewscy czynownicy. Wszelkie szkółki ludowe, w rękach właścicieli ziemskich będące, są najskrzętniej przez policją zamykane. Lud z za-

pałem ciśnie się do nauki. Od *azbuki* uczonej przez popów, dzieci uciekają do dworów, gdzie ich uczą po polsku. Lecz tu podwójna przeszkoda. Sprawnicy i popi ciągną ich do moskiewszczyzny i schizmy. Russomani przez niezliczonych swych agentów szepcą chłopom, że ich panowie przyciągają, aby ich potem w poddaństwo zapisać. — Walka się toczy, a najwięcej na tem cierpią chłopi.

Równie bezzasadnym jest zarzut robiony właścicielom ziemskim, iż nie chcieli uwłaszczenia włościan, a przy uwłaszczeniu żądają zbyt drogiego wykupu indemnizacyjnego. Zaledwie możnaby podnieść tę kwestję, gdyby nie potrzeba przypomnienia faktów zbyt znanych, dla tego tylko, aby dowieść, jak przeciwnicy nasi nieszlachetnej przeciw nam używają broni.

Nikt nie zaprzeczy, że inicjatywa uwolnienia włościan, wyszła od litewsko-polskiej szlachty, a projekt uwłaszczenia ich, od Towarzystwa rolniczego warszawskiego. W komitetach gubernialnych Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy, większość urzędników, jak również większość właścicieli ziemskich, była za uwłaszczeniem. Dość przejrzeć akta komitetów i pisma warszawskie, aby się przekonać, iż system indemnizacyjny był uważany za najlepszy.

Niektórzy sprzeciwiali się temu, ze względu, iż uwłaszczenie za pomocą rządu, zrywało na zawsze stosunki włościan ze szlachtą, a zbliżało ich do rządu, co mogło dla nich moralną i materjalną przynieść szkodę; ale dążnością ogólną szlachty, było rozwiązanie kwestji włościańskiej w sposób stanowczy, szczery i bezstronny.

Warszawskie Towarzystwo rolnicze dało hasło uwłaszczenia. Za niem poszła cała Polska. Powszechnie uznano, iż uwłaszczenie włościan było nieuchronnem; jakoż wszyscy przystąpili do tego z gotowością i znacznemi ofiarami. Cóż powiedzieć przeciw temu faktowi?

Jeżeli wykup wydaje się zbyt drogim, dość prostego działania arytmetycznego, aby przekonać się, że w dzisiejszych stosunkach ziemia tak oceniona, zaledwie daje cztery do pięciu procentów, przy nadzwyczajnych trudnościach i najnieprzyjemniejszych zajściach z włościanami. Toż spokojniej i wygodniej byłoby sprzedać tę ziemię i kapitały lokować na akcjach. Jednak pomimo to wielu właścicieli ziemskich odstąpiło wypłaty należnej im od włościan, a w trudnym i niewdzięcznym jeszcze zawodzie nie ustają z nadzieją lepszej przyszłości.

Zresztą, aby nad tym przedmiotem nie zatrzymywać uwagi czytelników, odsyłamy ich do znakomitej broszury, która nie dawno wyszła z druku i traktuje o kwestji socjalnej wobec sprawy polskiej. Tam socjaliści znajdą dostateczną odpowiedź.

7.

Przy nieustannych chęciach nagromadzenia winy na szlachtę polską, nieprzyjaciele nasi z upodobaniem odwołują się do jezuityzmu, który dziś nawet wydaje im się jakimś upiorem.

Jeżeli będziemy mówić o Jezuitach z czasów Zygmuntowskich, musimy przypomnieć przeciwnikom naszym, że nie jeden z historyków polskich, przypisywał w części upadek Ojczyzny naszej fanatyzmowi, rozsianemu w Polsce przez

zgromadzanie wyznawców Lojoli. Ale i tu jak mówi lud nasz, *prawda jest pośrodku.* Przesada, z jaką obwiniano Jezuitów, widoczna. Że Jezuici wiele złego zrobili, nikt o tem nie wątpi, ktokolwiek dobrze obeznany z historją, bezstronnie zapatruje się na wpływ tego zakonu. Ale z drugiej strony, nie zapominajmy, że herezje sekt kacerskich, rozszerzające się w Polsce od Zachodu, schizma grożąca nam od Wschodu, były dostatecznym powodem do przedsięwzięcia energicznych środków, przez obrońców prawdziwej wiary Chrystusowej. Cokolwiek powiemy o Jezuitach, wyznać musimy, że zakon ten wielkie w kościele naszym położył zasługi. Niemało mieliśmy Skargów i Antoniewiczów. A jeśli przez zapomnienie i pychę, brnął w co raz większe błędy, jeźli przez intrygi wdzierał się do władzy, jeźli przez fanatyzm lub złą wolę wiele przyniósł szkody mieszkańcom Rusi i wyznawcom greckiego kościoła: toć nierównie więcej prawa mają sami Polacy narzekać na Jezuitów i ich wpływy. Oni to wplątali Polskę w nieszczęsną wojnę z Kozakami, która niewątpliwie wiele przyczyniła się do upadku całego kraju, wywoławszy okropne następstwa.

Cóż więc i w tem nowego widzą publicyści moskiewscy, wygrzebując dawno zapomniane religijne urazy? Do czego służy ogłoszony przez *Dień* projekt jakiegoś szaleńca Jezuity, który przez sejm nigdy nie był przyjęty? Czy te przedwiekowe nadużycia, a nawet zbrodnie wylęgłe z ciemnoty i fanatyzmu wyjaśniają stosunek dzisiejszy?

Jeźli zaś nowoczesny jezuityzm zaprzątywać będzie umysły ludzi wykształconych, to odpowiemy, że na to nie ma rady; bo w tem znaczeniu jak dziś, pojmują tę straszną konspirację przedstawioną w *Żydzie tułaczu*, znajdziemy Jezuitów w każdym kraju, w każdej klasie społeczeństwa, w każdem nawet wyznaniu.

8.

Wszystkie przeto wnioski, wyprowadzone przez nieprzyjaciół naszych, że Litwa i Ruś nie są Polską, a więc do Polski należeć nie powinny, rozbijają się o nieubłaganą historyczną prawdę, o fakt, który kłam zadaje błędnym rozumowaniom i odstępczym zamiarom.

A gdyby nareszcie tak było, jakaż ztąd korzyść? Co zyskują przewodnicy i zwolennicy partji rusińskiej prowincjonalnej?

Jeśli odłączą się od Polski, Moskwa ich pochłonie; a jako element schizmatycki, będą mieli całą Europę przeciw sobie.

I gdyby na chwilę utworzyli oddzielną całość, egzystencya ich z powodu położenia geograficznego i religji, byłaby *efemeryczną*.

W rozprawach o sprawie polskiej, moskiewskich i ruskich publicystów, jest jedna wybitna cecha, która nie jednego w błąd wprowadza, obudzając niczem nieuzasadnioną wiarę w bezstronność tych rozumowań i ich dobre dla nas chęci. Jestto ton liberalny, napojony demokratycznemi wyobrażeniami, ton, z jakim odzywają się przy każdym sporze, na publiczne pole wytoczonym. Z pozoru sądząc, zdaje się, że najzaciętsi nieprzyjaciele nasi, stają się nagle przyjaciołmi, i

czując wyrządzoną nam krzywdę, pragną wymierzyć sprawiedliwość za pogwałcone prawa ludzkości. Ale wczytawszy się uważniej w ich artykuły, widzimy wszędzie jedną myśl, jedną dążność, jeden cel. Zręczni w wyszukiwaniu powodów usprawiedliwiających ich zabory, moskiewscy publicyści wynaleźli mnóstwo słów, któremi, jak mówi własne ich przysłowie: *rzucają pył w oczy*. Między innemi najgłówniejszą rolę w polemice tej grają wyrazy: *obszczestwo* (społeczność) i *nacjonalność* (narodowość). *Społeczeństwu polskiemu, narodowości polskiej* przyznają *„niezaprzeczone prawa“*.

Żywiołom tym w swej wspaniałomyślnej hojności raczą pozwalać rozwijać się, (rozumie się w dziennikach tylko swoich) na największe rozmiary, ale starannie oddzielają społeczeństwo i narodowość od samoistnego *polskaho hosudarstwa*.

Niezależne państwo Polskie *w całej rozciągłości!* Jestto myśl, która w głowie najliberalniejszego i najsprawiedliwszego Moskala nigdy nie powstała. *)

Zacne, lecz zbyt małe stronnictwo petersburgskie, powszechnego sposobu myślenia Moskalów nie zmienia. Ta nienasycona chęć utrzymania grabieży, jest tak wkorzenioną w duchu naj-

*) Nie wspominam tu o wyjątkach, których jest nader mała liczba. Nawet Bakunin, ów liberalista, zaledwie zdobył się na to, że zezwala na *głosowanie*. Zapomina, że ta komedja głosowania odbyła się we Francji pod przemocą wojsk Napoleona, a we Włoszech po wypędzeniu króla neapolitańskiego. (Patrz Bakunina: *Lettre a mes amis russes et polonais.*)

oświeceńszych Moskali, że im plącze zdrowy sąd o rzeczy. W historji widzą tylko to, czego pragną, a pod zaprawą liberalizmu, sprawiedliwości i wielu innych frazesów, zawsze na dnie — śmierć Polski.

A o Rusi i Litwie nie ma co mówić. Te już uważają za swoją własność. O Litwie mówią: *niegdyś Litwa* (ci-devant Lithuanie), o Rusi: *nasza święta prawosławna Ruś.*

Nie masz artykułu, któryby nie był przejęty ideą odmówienia Polsce politycznego bytu. W imię sprawiedliwości, w imię braterstwa, wołają wciąż do zgody, wyciągają ręce, dowodzą, że narodowej nienawiści między Moskalami i Polakami *„nigdy nie było i być nie powinno;“* a na każdym kroku do głębi przeszywają serce polskiego narodu; obracają nóż utkwiony w ranie, obrażają dumę narodową, i potem dziwią się, zżymają się, gorszą, widząc naszą nienawiść. Podobne rozumowania nietylko chybiają celu pogodzenia dwóch narodowości, nietylko wcale przeciwników nie zbliżają, ale przeciwnie rozdmuchują z dawna tlejący ogień, rozjątrzają do najwyższego stopnia stojących naprzeciw siebie przeciwników.

Dość przytoczyć parę przykładów, znamionujących wszystkich pisarzy moskiewskich, którzy mówią o Polsce, za Polską, lub przeciw Polsce. Niektórzy z nich odznaczają się taką chwiejnością zdania, iż na jednej stronnicy dwa wręcz przeciwne sobie sądy wygłaszają.

Jeden ze znakomitszych publicystów moskiewskich mówi: „Wzmocnienie społecznego żywiołu u nas *i wzmocnienie państwa u nich* (Po-

laków) doprowadzą Rosyę i Polskę do wiecznego *miru.*“—W innem miejscu, lecz w tejże samej rozprawie powiada: „Gdybyśmy nie mieli *ukrytej myśli o samoistności polskiego narodowego rozwoju*, oczywiście nie bylibyśmy tak oburzeni na rozszerzanie polskiej oświaty w ruskich prowincjach. Lecz *śmierci polskiego narodu nie żąda żaden Rosjanin.*“ —I znowu w innem miejscu tenże autor woła:

„Polska społeczność nie słabnie; przeciwnie wzmacnia się i wzrasta, a każde pokolenie przekazuje pokoleniom następnym publiczne sprawy bez żadnego uszczerbku. A jednak, gdzież jest Polska? Gdzie samobytność polskiej ziemi i polskiego narodu? We wspomnieniu tylko! W marzeniach, których urzeczywistnienie pociągnęłoby chyba za sobą upadek trzech pierwszorzędnych mocarstw Europy. Jednem słowem, samoistność polskiej ziemi i polskiego narodu spoczywa w abstrakcyjnej sferze.“ (*Dień* nr. 24. 1862 str. 8. i 9. artykuł *Jelagina* i innych.)

To jakże? Te przywileje, które nam z dobrej woli ofiarują łaskawi dla nas Moskale, są ni mniej ni więcej, tylko takie, jakich używają od dawna nawet w moskiewskiem państwie Cyganie i Żydzi! Wszakże i oni mają swoją narodowość, swój język, swoich kapłanów, swoje sądy, swoje zwyczaje i obyczaje! I my na tem poprzestać mamy i jeszcze wdzięczni być powinniśmy?.....

Inny publicysta moskiewski, wielki przyjaciel— jak sam wyznaje — Polaków, wzywając nas do publicznej odpowiedzi, dotyka tej kwestyi *en galant-homme*, jako sędzia, który pragnie otrząsnąć

się z wszelkich przesądów i uprzedzeń. (Patrz: artykuł p. *Mielgunowa* pod tytułem: *Polskij wopros.* (*Nasze Wremia. Syn Otieczestwa.* nr. 55.)

Odpowiedź panu Mielgunowi

na artykuł jego pod tyt. *Polskij wopros.* (*Nasze Wremia. Syn Otieczestwa.* Nr. 55) mogąca razem służyć za odpowiedź *Bakuninowi et consortes.*

Od niejakiego czasu wszystkie niemal perjodyczne pisma moskiewskie zajmują się gorliwie *kwestją polską.* Dowodzi to z jednej strony, iż ta kwestyja jest *sur le tapis*, w szeregu ważnych politycznych interesów Europy; z drugiej: jestto oczywistym objawem rozbudzającego się sumienia Moskalów.

Redaktorowie *Dnia*, *Osnowy e tutti quanti* czynią prawie niepodobną wszelką poważną polemikę. Oddając zupełnie słuszność przyjętej przez pana Mielgunowa formie, starajmy się ze słów jego wycisnąć prawdziwe znaczenie zasad, które uznaje, i tych myśli, które nam wynurzył z grzecznością *dobrze wychowanego człowieka.*

Zwróćmy szczególną uwagę na to, że pan Mielgunow mówi z pewnem uszanowaniem o narodzie polskim, nie wywołuje drażliwych sąsiednich stosunków, nie stara się obrzucić wprzód błotem swego przeciwnika, z którym staje do honorowej walki, nie wskrzesza z cienia historycznych głębin jakiegoś przesadzonego potworu starych wad i grzechów, od których żaden naród nie jest wolnym. Dlatego artykuł ten jest ważnem zjawiskiem w moskiewskiej publicystyce; dlatego nad nim chwilę zastanowić się należy. Rzadko nam walczyć przychodzi z tak *dystyngowanym* przeciwnikiem.

Pan Mielgunow wyznaje nawet, iż „*w nieprzyjaźnym mu narodzie, liczy wielu osobistych przyjaciół* (*ja szczitaju nie mało licznych druziej w rjadach narodnych wragow.*) Ale po tym wstępie pełnym cywilizowanej etykiety wielkiego świata, wygłasza tonem niewzruszonym zdania swoje, z których główniejsze w całości przytaczamy:

„Polska cięży nam na sercu“—woła wzruszony pan Mielgunow. „Polacy, to nasi bracia; a jednak nie tylko nie mają dla nas miłości bratniej, „lecz nieprzyjaźne uczucie ku nam wzrasta w nich „i zwiększa się za każdem nowem zdarzeniem.“ „Smutny ten objaw wynika z namiętności.“—„My „przywykliśmy—powiada autor, brać udział w polskim sporze z zimną krwią.“ — „Ja w stosunkach moich z Polakami, ani razu z żadnym „z nich nie pokłóciłem się, chociaż przedstawiłem „im mój rosyjski i — śmiało powiem — racjonalny „pogląd.“ — „Przekonałem się, iż serdeczność jest „zawsze nagrodą serdeczności, a duma i szorstkość „zawsze odpychają.“ — „My Rosjanie jako naród „*tryumfujący* mamy nie tylko możność być sprawiedliwymi, lecz to jest naszą powinnością.“

Słuchamy tych słów z uszanowaniem. — Cóż dalej? „Ale..... mówi z całą grzecznością pan Mielgunow, cóżby się stało z państwem rosyjskiem, i nawet z rosyjską narodowością, gdyby „bezwarunkowo urzeczywistnione były *teraźniejsze* życzenia przodkującej części polskiego narodu?“ — „Czyż my możemy się wyrzec zasadniczych warunków naszego bytu, poddając go „wraz z naszą niezależnością (?) oczywistemu niebezpieczeństwu?“ —„Nareszcie, gdybyśmy na-

„wet zechcieli poświęcić siebie, przypuszczając „bezprzykładną abnegację, *cóż na to powiedzą „Prusy i Austrja?*“ — „Czy na to pozwolą?“ — „A oddzielić od nas Polskę, jaką była przed „pierwszym rozbiorem, to znaczyło-by targnąć się „*na byt nasz własny.*“ *)

Oto więc sens moralny rozumowań pana Mielgunowa. Ubolewa nad nienawiścią bratnich, jak się wyraża, narodów; zaręcza, że Polska cięży mu na sercu,—ale pomimo tak szlachetnego uczucia i zacnych chęci oświadcza stanowczo, że Polski wyrzec się nie może. Dla czego? Przez patrjotyzm! I jeszcze dla tego, że koledzy, t. j. Prusy i Austrja nie pozwolą.

Ale pan Mielgunow mówi coś o Polsce *przedrozbiorowej.* Może uniesiony wspaniałomyślnością, zechce nam przyznać prawo choć do cząstki naszej ojczyzny? I to nie. Nie może. Powstaje nawet za ten projekt na czasopismo *Dień.* „Pytam — woła autor, czyż to podobna odłączyć „królestwo polskie? — Wiemy my co to znaczy „dać mały palec przeciwnikowi, gdy temu chcia„łoby się pochwycić całą rękę. Polski lew bez namysłu oderwał-by rękę po ramie, po Dniepr „z Kijowem i Smoleńskiem. Wszak Dniepr dla Po„laków, to taka naturalna granica, jak Ren dla „Francuzów. Może mi kto powie: czy nie uda „się zmiękczyć Polaków koncesjami? Ależ to dzie„ciństwo!“

*) Więc przed rozbiorem Polski Moskwa nie miała bytu! Więc nie istniała! Więc warunkiem jej istnienia jest tylko grabież i łupieztwo! Prawda. Oto szczere rozumowanie w duchu narodowym.

To jakże? Więc nie?! — Możnaż się potem dziwić ruchliwości Polaków wiecznie pracujących dla swojej ojczyzny, i ich nienawiści? W tej czy w innej formie, chrapliwym czy słodkim tonem, Moskale zawsze jednę spiewają nam piosnkę. Do pana Mielgunowa możnaby zastosować moskiewskie przysłowie: *miahko stielet, da żostko spat'*.

Jakież więc rady daje przychylny nam Moskal, *przyjaciel wielu Polaków*? Oto „*złączyć sie z tą kolosalną masą* (Moskwą), ukryć się *pod skrzydła jej orła!*“ Do takich to wyników prowadzi zawsze moskiewska logika, przyjaciół i nieprzyjaciół naszych, Moskali!

Głos pana Mielgunowa tem niebezpieczniejszy dla nas, iż słodyczą spółczucia i pozorem sprawiedliwości zaprawny.

Widzimy co jest sprawiedliwego w jego rozumowaniu, wiemy, co było powodem rozpadnięcia się Polski na części; ale nie zgadzamy się z p. Mielgunowem, iż *Rosja* przedstawia dzisiaj zarodki zdrowego istnienia. Element szlachecki w Polsce miał swój perjod określony i posłannictwo swoje. Dziś uledz musi przeobrażeniom pewnym jak wszystko w czasie postępującym; lecz połyskujące dziś światełka ideji demokratycznych w Moskwie, nie są jeszcze rękojmią wolności ludów. Polska — mistrzyni stara wolności, przez krew i męczeństwo oczyściła się z błędów swoich; i taż Polska pierwsza dała inicjatywę wolności dla ludu. Jeżeli nie dopełniła tego wprzódy, stawały jej na przeszkodzie *okoliczności zewnętrzne, wiekowe walki z nieprzyjaciołmi katolicyzmu i wszelkiej swobody; i ztądto przy ciągłem czuwa-*

niu na straży, niemożność wewnętrznego urządzenia się i bezład — nieuchronny wynik nieustannych wojen. Dziś przed Polską — jedna droga, jeden cel, bo jedna tylko nas wszystkich wiedzie idea.

W Rosji — niewiadomo kto panem: car czy Hercen, biórokracja czy demokracja?

Czegóż się lęka o ojczyznę swoją pan Mielgunow? Przyznaliśmy jej sami 40,000.000 mieszkańców, co i sam autor rzeczonego artykułu przyjmuje; a dzieje świadczą, iż Polska nigdy zaborczą nie była. Bratnią dłoń, jaką nam Moskale podają, w szczere pochwycimy objęcia, ale wtedy, gdy odzyskamy całość, którą nam dziejowa prawda w granicach narodowości polskiej, bez różnicy wyznań, zakreśliła. *)

I po tem wszystkiem cośmy tu przytoczyli, czytamy we wstępnym artykule jednego z moskiewskich organów z całą dobrodusznością wyrzeczone słowa: „Tylko zachodni publicyści wyo„brażają sobie politykę naszą chytrą i podstepną. „W Rosji nie znajdzie się nikt, coby jej na serjo „tę własność przypisał. Przeciwnie, my nie umie„my chytrością i obłudą dosięgać naszych celów. „My—nieudolni pracownicy w zawiłej sztuce dy„plomacji, którą Zachód wyniósł na stopień pań„stwowej mądrości i cnoty. W tej sztuce wyprze„dzą nas zawsze zachodni politycy, i w tem to „właśnie upatrujemy *naszą moralną wyższość.* „Niemieckie dzienniki napełnione jadowitemi po-

*) Lelewel nieśmiertelny wyrzekł zdanie równie głęboką mądrością jak dowcipem nacechowane: „Moskalowi można podać rękę, ale wprzód trzeba go uderzyć dłonią aby czuł że silna.“

„ciskami na Rosję za *słabość* jej działań we „względzie spraw Polski. One żądają tej *bezmyśl-„nej energji*, którą niewątpliwie okazałby Niemiec, „gdyby znajdywał się na naszem miejscu. Ale *do „energji złego Rosja nie ma zdolności.* Mamy „dosyć siły materjalnej. Używamy jej *sumiennie.* „A dla tej siły, pomimo całej jej potęgi *nieuchron-„nem jest moralne przeświadczenie o prawości naszych postępków.*"

Byłoby z czego śmiać się, gdyby nie było czego płakać!...

Dziwnie chłodnej krwi trzeba, aby występować do walki z takiemi sądami, wyrzeczonemi bez zarumienienia, bez wstydu.

Trzeba przekonania, że takie zdania piszą, drukują, kupują, czytają ludzie przecież przy zdrowych zmysłach będący.

W 1862 roku, po warszawskich i wileńskich bezprawiach, po zapełnieniu Sybiru i więzień w całej Polsce niewinnemi ofiarami; w kraju, gdzie kobiety i dzieci jak dziką zwierzynę mordują; w państwie, gdzie żadna deklaracja tronowa, żadne przyrzeczenie cesarskie, żaden traktat, żaden konkordat, żadne prawo, nie były dochowane ani poszanowane—ośmielić się publicznie wystąpić z taką mową, i to w piśmie liberalnem, tendencyjnem, pełnem konstytucyjnych pretensyj, w piśmie uśmiechającem się do nas na każdej stronnicy, wyciągającem „braterską" rękę pełną jadowitych grotów — na to trzeba doprawdy nadzwyczajnego zuchwalstwa, albo niepojętego zaślepienia.

„*Ce n'est pas l'épée des Russes qui a vaincu la Pologne, c'est leur langue qui en a opéré la dissolution*" (Nie oręż rosyjski zwyciężył

Polskę — język przyprawił ją o zgubę) powiedział znakomity francuski uczony Michelet. „*Les trois démembrements de la Pologne étaient trois grands mensonges de la Russie.*“ „*La Russie c'est le mensonge personnifié*“ (Potrójny rozbiór Polski, potrójnem był wielkiem kłamstwem Rosji“ — „Rosja, to kłamstwo wcielone“) wyrzekł inny pisarz francuzki.

Według mnie, nic tak wymownie nie dowodzi poniżenia moralnego narodu, jak obojętność Moskali na te i tym podobne rozumowania, które tu jako próbki moskiewskiego dziennikarstwa przytaczamy. Gdyby naród, nie mówię, był już dojrzałym, ale dojrzewającym; gdyby był już godnym wyjść z ciemnoty, barbarzyństwa i despotyzmu—opinja publiczna nie mogłaby znosić takich rozumowań, przeciwnych zdrowemu rozsądkowi, religji, uczuciom. Tu miejsce powtórzyć słowa *Diderota* i *Rulhiera*: „*La nation russe s'etait pourrie avant d'avoir été mure.* (Naród moskiewski zgnił nim dojrzał).

Naród nie tylko podtrzymuje takie sądy społeczne, lecz nadto obojętnie i z niejakiem zadowoleniem patrzy na czyny okrucieństwa, dopełniające się w jego oczach. Widzieliśmy czułe moskiewskie serca ujmujące się publicznie za osztrofowanym chłopem, który przywłaszczył sobie cudzy ogród (siostry Lewaszowa); za wyłajanym przez pojednawczego pośrednika urzędnikiem policji, za nieszczęśliwym konduktorem, zostawionym na drodze, gdy go wagonu koło przejechało—ale niedostrzegliśmy nigdzie oburzenia w moskiewskiem społeczeństwie na widok mordów, bezprawia i okrucieństw, ale prócz zna-

nych wygnanych emigrantów moskiewskich, nie słyszeliśmy głosu podniesionego w obronie, jeżeli nie praw ludzkości i Polski, to przynajmniej w obronie sławy i cześci własnegoż ich narodu. *)

„Dajcie mi pokój z naszym rządem“ — woła jeden śmielszy publicysta moskiewski, zapewne równie liberalny jak i inni. „Nasz rząd więcej już nam dokuczył (nadajeł) jak wam.“

A któż ten rząd składa, kto go podtrzymuje, kto mu dodaje odwagi, jeśli nie wy moi panowie?

Najsmutniejszym objawem, zdradzającym każdą słabość, niedołęztwo umysłowe, jest bezwątpienia zarozumiałość. Któżby uwierzył, że w kraju gdzie anarchja i rozprężenie wszelkich żywotnych sił, doszły do ostatecznego kresu, gdzie nie ma praw, ani poszanowania takowych, gdzie każdy naczelnik gubernji a nawet powiatu, jest samowładnym panem, gdzie system przedajności wszedł w krew narodu, gdzie rolnictwo, przemysł, handel na najniższym stopniu, gdzie wszystko idzie żółwim krokiem, gdzie towarzy-

*) Szlachetne głosy Hercena, *Mater dolorsa*, *Vivat Polonia*, szlachetne listy zacnych matron moskiewskich, były to głosy wołających na puszczy. Utonęły one w łonie narodu moskiewskiego, przygłuszone krzykiem pamflecistów moskiewskich jak owo: *La Pologne n' est pas morte* podobne do *Witaj królu żyaowski*, przygłuszone politycznemi rozumowaniami *Norda*, *Constitutionnela*, *Schlesische Zeitung* i całego petersburgsko-moskiewskiego dziennikarstwa, utonęły jak kropla wody w morzu. Deklaracji słyszeliśmy wiele. Słów moskiewscy liberaliści nie żałowali. Na kilkadziesiąt miljonów Moskali ledwo kilku liczyć można ludzi *czynu* w opozycji przeciw ciemięzcom Polski.

stwa wszelkie, akcje spółki są zabronione lub istnieją tylko co do formy, pod bezpośredniem kierownictwem rządowej biórokracyi; gdzie nie ma ani rzek spławnych, ani lądowych komunikacyj, gdzie zamykają uniwersytety i szkoły, gdzie mieszkańcom innych prowincyj nie dozwalają wstępować do warszawskiej szkoły, gdzie wzbronione są publiczne odczyty w duchu i myśli postępowej; gdzie oświata ludowa zupełnie zaniedbana, lub oddana w ręce ciemnych popów i djaków, gdzie żadna religja nie jest tolerowaną, gdzie wyjazd za granicę połączony jest z niesłychanemi trudnościami, gdzie wprowadzają systemat dwojakiej cenzury: któżby wierzył, że są przecież Moskale, którzy mówią: „My bez wątpienia na drodze postępu wyprzedziliśmy już Polaków, doścignęliśmy już nie jeden naród zachodniej Europy, a bodaj czyśmy w wielu względach ich nie przewyższyli. Z dumą powiedzieć już możem o sobie, żeśmy: *Les Francais du Nord.*“ (Dień, marzec 1863.)

Wierzyć nie chce się, co ci oświeceni, liberalni, demokratyczni Moskale czasem prawią. Smutne to dla nichże samych symptomata!

Jednakże dość tych słów dla scharakteryzowania kierunku i oświaty naszych przeciwników. Jeśli im powiedziałem gorzkie słowa prawdy, niech mi przebaczą. Może to im posłuży na dobre. Sami wyzwali nas do walki.

Przedstawiłem fakta, przytoczyłem ich własne słowa; przedstawię niżej dowody historyczne.

---

niach. *Ze cała masa ludności* Podola, Wołynia i Ukrainy, wyjąwszy napływowych i osiadłych w skonfiskowanych majątkach Moskali, jest polską, to dowodzenia nie potrzebuje. Nosi ona prowincjonalną nazwę *Rusinów*, jak *Mazury*, *Żmudzini*, jak wreszcie *Owernijacy*, *Bretony*, *Prowansale*, którzy nie mniej przeto są Francuzami. Że zaś tylko 485.000 katolików jest dziś w tych trzech guberniach, temu nikt nie przeczy. Wiedzą jednak i pamiętają wszyscy, jakiemi środkami mieszkańcy tej prowincji przechrzczeni byli na schizmatyków.

Dla przypomnienia więc xięciu Wasilczykowi, jak również autorom moskiewskim, piszącym o Polsce, tej niczem nie zbitej prawdy, kładziemy tu statystyczne cyfry.

Polska w granicach swoich podczas pierwszego rozbioru w 1772 roku bez Kijowa, Smoleńska i małej Rusi, liczyła do 22 miljonów mieszkańców.

Z tych w guberniach zwanych zabranemi 9 miljonów, w kraju przez kongres oddzielonym $4^1/_2$ miljonów, razem $13^1/_2$ miljonów. Reszta przeszła pod panowanie Austrji i Prus. Na całą ludność 22 miljonów, katolików i unitów *uznających papieską władzę* było 15 miljonów. Schizmatyków 2. miljony, uznających kościół wschodni. Resztę zaś składali protestanci, żydzi i muzułmani.

W owym przeto czasie na całą masę ludności polskiej mieszkańcy obrządku wschodniego czyli prawosławni, stanowili tylko *jedenastą część*.

Według statystyków moskiewskich w r. 1859 w guberniach zabranych na liczbę 9½ miljonów mieszkańców było katolików łacińskich 2,810.000. Unitów uznających papieża 3,500.000 zapisano gwałtem do *prawosławia*, co czyni razem 6,310.000 Polaków katolików.

W tymże roku żydów było 1,000.000, co czyni 7,310.000 Polaków katolickiego i mojżeszowego wyznania.—2,200.000 prawosławnych z dawna, było w 1859 roku, co czyni 9,510.000.

Dowód więc jasny, że *na całą Litwę i Ruś* prawosławnych *zdawna* uznających kościół wschodni, jest tylko *piąta część* dzisiaj.

Lecz wracając do Podola, Wołynia i Ukrainy, składających jenerał-gubernatorstwo pod naczelnictwem xięcia Wasilczykowa zostające, wiadomo, że na Podolu i Wołyniu aż do czasu prześladowań religijnych, to jest do czasu przymusowego, gwałtownego wprowadzenia schizmatyckiego *prawosławia*, które dziewięćdziesiąt kościołów zamieniło na wschodnie cerkwie, *wszyscy mieszkańcy chrześcianie tych dwóch gubernji, bez wyjątku byli albo katolickiego albo unickiego wyznania i podlegali władzy papieża*. Ewangielików było, jak i dotąd, bardzo mało, a *prawosławie* składali tylko napływowi Moskale, urzędnicy i właściciele skonfiskowanych Polakom przez Katarzynę i Mikołaja majątków. Mieszkańcy *od dawna* wyznawający religję schizmatycko-prawosławną byli w jednej tylko Kijowskiej gubernji.

W jednem bardzo rzadkiem dziele „*Defensa Biskupstwa i Dyecezji Kijowskiej rzetelnem opisaniem światu remonstrowana, Samuelowi Jano-*

wi z Ossy Ożdże Kijowskiemu i Czernichowskiemu Biskupowi w protekcją oddawa przez X. K. N. *Orłowskiego.* R. 1748 Lwów" mamy rejestr bardzo szczegółowy biskupów katolickich pierwszych czasów, z których pierwszy imieniem Aleksy od papieża Benedykta VIII. namaszczonym został r. 1021 w skutek prosby Wielkiego księcia Jarosława. Piąty z nich, imieniem Filip, namaszczonym został koło roku 1380, a wyszedł z zakonu kaznodziejów. Dwudziestu sześciu prałatów zamieszczono w spisie biskupów, władnących djecezjami, które Władysław Jagiełło w prowincji Kijowskiej i Czernichowskiej założył. Pierwszy z pomiędzy nich nazywał się Michał. Następcami jego byli: Andrzej, Michał II., Jan, Klemens, Narburt, książe Radziwiłł, Andruszewicz, Sokołowski, Pac, książe Woroniecki, Wereszczyński, Kazimierski, Radoszewski, Szołdrski, Sokołowski, Kalinowski, Leszczyński, Ujejski, Witwicki, Załuski, Święcicki, Gomoliński, Arcemberski, Tarło, Ożga. Ten ostatni jestto ten sam, któremu dzieło wyż wzmiankowane jest poświęcone.

Nie dosyć na tem.

Mamy rejestr detajliczny wszystkich prałatów onego czasu, w którym dzieło to wydane; mianowicie: 7 prałatów i 8 kanoników, którzy stanowili kapitułę kijowską. Ale co nierównie ważniejszem, to wyliczenie parafji w diecezji kijowskiej na Ukrainie i Wołyniu.

Liczono w tenczas w 1748 roku w dekanacie Żytomierskim: 55 wsi i kościołów katolickich, które należały do parafii żytomierskiej, 47 do Cudnowa, 17 do Lubaru, 24 do Berdyczowa, 44 do Białopola, 90 do Korystyczowa.

W dekanacie Chwastowskim

24 do Chwastowa, 7 dużych parafji w Białejcerkwi, 37 do Byszowa, 4 miast do Pawołoczy, 35 wsi do Chodorkowa.

W dekanacie Owruckim

53 do Owrucza, 78 do Wielednik, 32 do Chabnego, 25 do Ostrohladowicz, 23 do Czarnobyla, 8 do Jurowicz, 1 do Olewska, 2 do Babicz.

Królowie polscy nadali przywileje klasztorowi Ławrze w Kijowie r. 1676.

Za panowania Leszka Białego św. Jacek założył zakon Dominikanów w Kijowie.

Później Bernardyni mieli tam także swój klasztór.

Ten sam autor podaje nam spis biskupów obrządku greckiego, którzy zostali uległymi stolicy apostolskiej.

Autor zaczyna spis ten od Michała biskupa Korsuńskiego, którego, zadaniem autora, przysłał *Chrisoberg*, patrjarcha Konstantynopolitański za czasów w. xięcia Włodzimierza pod koniec 10. stulecia; — kończy zaś spis ów na Florjanie Hrebnickim. Ogółem wyliczył 57 biskupów obrządku grecko unickiego po rok 1748.

Autor nie zaprzecza wcale, że pomiędzy biskupami tymi byli niektórzy, co ulegając przeszli na schizmę. Ale okazaliśmy wyżej, że większa część zbłąkanych powracała zwykle na łono kościoła rzymskiego.

Taki był stan kościoła katolickiego w tych prowincjach przed pierwszym rozbiorem Polski.

Widzieliśmy środki, jakich używali Moskale aby zmusić mieszkańców tych okolic do przyjęcia schizmy. Teraz pytamy: jak mogą Moskale opie-

rać na narodowości i religji swe prawa do tych prowincji? Wszakże każdy historyk, zważywszy te okoliczności, oburzyć się musi — a oburzenie takie jest najwymowniejszem zadaniem fałszu wszelkim twierdzeniom łupieżców.

Rozpatrzmyż teraz stan mieszkańców tej gubernji *według urzędowych moskiewskich źródeł.*

Zwróćmy najprzód uwagę na tolerowanie katolicyzmu w pomienionej prowincji od roku 1811 do 1825.

W roku 1811 duchowieństwo rzymsko-katolickie liczyło 272 osób — w roku 1825 liczyło 273 osób.

Od roku 1825, to jest za rządów Mikołaja, do roku 1840 liczba duchowieństwa w ciągu lat 15 tak się zmniejsza, iż w roku 1840 zostaje tylko duchowieństwa katolicko-rzymskiego 88 osób!

Wymowny dowód prześladowania religji katolickiej.

W 1845 roku ogólnie ludności w gubernji Kijowskiej było 1,704.661 mieszkańców obojej płci.

Z tych prawosławnych	1,446.037
nieprawosławnych	258.624
co czyni razem	1,704.661

Tak więc prawosławie za gwałtownym wpływem rządu, szerzyło się pomiędzy katolickim i unickim ludem, że *w jednej Kijowskiej gubernji liczyło już półtora miljona* prawie, gdy, jak to widzieliśmy dopiero, cała Polska w r. 1771 *nie miała więcej* nad *dwa miljony* prawosławnych

Obliczono w 1839 roku, że na 87.670 pozostałych od prześladowania katolików, było tylko 48 księży rzymsko-katolickich świeckich, a 26 zakonników, razem 110 osób duchowieństwa katolickiego, zatem 797 parafjan przypadało na jedną osobę duchowną.

W tym-że roku było kościołów 49, filji 10, razem 59, na przestrzeń 44.860 wiorst kwadratowych. Wypada przeto jeden tylko kościół na 750 wiorst kwadratowych.

Oto jest odpowiedź na tylokrotne zapewnienia rządu moskiewskiego, tolerowania religji katolickiej. Ale nie koniec na tem.

Następnie liczba kościołów i duchownych katolików, zmniejszyła się i zmniejsza aż do dni dzisiejszych.

Nadto, zabrano pojezuickich majątków, złożonych z mieszkańców obojej płei 2596, a dóbr świeckiego duchowieństwa z mieszkańców 7802

razem 10.398 mieszkańców w dobrach kościelnych.

Prócz tego kapitałów pojezuickich 38.598 rub. 61 kop. sr. czyli złotych 257:324 i groszy 2 skonfiskowano *w jednej Kijowskiej gubernji.*

Szlachta polska katolicka odrywaną była od kościoła zachodniego jeszcze innym sposobem, którego wyraźne ślady również w statystycznych moskiewskiego rządu oficjalnych wiadomościach widzimy. Ta szlachta stopniowo zmniejszała się.

W roku 1795 jeden szlachcic polski przypadał na 12 osób innej klasy, w roku 1810 jeden szlachcic polski przypadał na 13 osób innej klasy, w r. 1816 jeden szlachcic polski przypadał na 14

osób innej klasy, w r. 1825 jeden szlachcic polski przypadał na 16 osób innej klasy.

Widoczna, że rząd przez 30 lat potrafił klasę tę zmniejszyć o $^1/_3$ część, i zmusił ją do schizmy.

Cesarz Mikołaj ukazem z d. 19. paźdz. 1831 r. i późniejszemi, polecił urządzić lustrację dowodów szlachectwa. Ówczesną szlachtę podzielono na trzy klasy:

1) Szlachta (*dworzanie*) utwierdzeni lub nieutwierdzeni przez zgromadzenie, ale posiadający nieruchome majątki.

2) Szlachta *(dworzanie)* potwierdzeni przez zgromadzenie, ale nie posiadający majątków nieruchomych.

3) Szlachta *(szlachticzy)* nie potwierdzeni i nie mający majątków nieruchomych.

Trzecią klasę zapisano od razu do klasy podatkowej *(podatnaho sosłowja)*, a zgromadzeniu wzbroniono dawać dowody szlachectwa do ostatecznego rozpatrzenia rodowitości spisanej wówczas szlachty.

Okazało się wtedy w 1831 roku:

Szlachty 1. klasy i 2. kl. 33.829, a. 3. kl. 29.527.

Ci ostatni zaraz zapisani zostali po wsiach do *jednodworców*, po miastach do *graždanów*.

Dwie wyższe klasy miały tylko prawo udowadniać rodowitość swoją w komisji centralnej, potem w heroldji. — Widziano, iż kto posiadał najautentyczniejsze dokumenta odwiecznego pochodzenia od znakomitych zasługami przodków, nie był potwierdzony szlachcicem, jeśli nie zapłacił kilka lub kilkanaście tysięcy rubli w centralnej komisji i heroldji; jak również członkowie

najniższej warstwy społeczeństwa, częstokroć żydzi z pochodzenia, otrzymali fałszywy rodowód za pieniądze, i dyplom utwierdzający w szlacheckiej godności.

W Kijowskiej gubernji utwierdzono szlachtę od 1. lipca 1840 r., po 1. styczniu 1845 z liczby 33.829 1. i 2. klasy 18.487 osób. Zatem prawie połowę tylko.

Z tejże kategorji t. j. 1. i 2. klasy skasowano 15.342. Skasowano *bez rozpatrzenia dowodów* z 3. klasy 29.527.— Razem skasowano *w Kijowskiej gubernji* 44.869. Nadto przy samem rozpoczęciu czynności w komisji i heroldji, utwierdzono w szlacheckiej godności *na Podolu* 83 osób — skasowano *na Podolu* 54.055.

Z liczby tej, 48.545 *zaraz* zapisano do klas podatkowych. Innym pozwolono legitymować się czyniąc im największe trudności.

Na Wołyniu przyznano szlachectwo tylko 73 osobom. Skasowano *na Wołyniu* 42.784.

Z liczby tej, 31.411 *zaraz* zapisano do klas podatkowych. Reszta miała jeszcze prawo starać się o potwierdzenie w szlacheckiej godności, za pomocą nie dokumentów lecz pieniędzy.

W trzech gubernjach razem skasowano szlachty 141.708, wyraźnie *sto czterdzieści jeden tysięcy siedmset ośm.*

Z tych niektórym pozwolono przedstawiać *później* dowody rodowitości szlacheckiej. Kto miał pieniądze i dowody sprawiedliwe, przedstawił je i wylegitymował się; — kto miał pieniądze, lecz niemiał dowodów, mógł znaleźć łatwo w samej heroldji fałszerzy, którzy podrabiali stare doku-

menta, i zostawał szlachcicem, lub gdy się podobało, nawet hrabią.

Skasowano bezwarunkowo, to jest *bez prawa dopominania się o zatwierdzenie w godności szlacheckiej*, i zapisano do klas podatkowych, czyli jednodworców, mieszczan i rządowych włościan w gubernjach Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej, razem 109.483 osób, wyraźnie sto dziewięć tysięcy czterysta ośmdziesiąt trzy osób.

Porównawszy cyfry gubernji Kijowskiej z cyframi gubernji Podolskiej i Wołyńskiej, widzimy wielką różnicę i powolność dla szlachty gubernji Kijowskiej. Tę łatwo wytłómaczyć. Od *Andruszowskiego* traktatu część gubernji Kijowskiej należała do Moskwy, a następnie zasiedloną została wielką liczbą Moskali.

Tam też szlachta od Piotra I., a szczególniej za Katarzyny, zdobywała sobie szlachectwo przez rangi (cziny) w moskiewskiej służbie; ztąd więc nie ulegała kasatom komisji jak na Podolu i Wołyniu.

Zachodzi teraz pytanie: co się stało z ową pokasowaną szlachtą, a zapisaną do klas podatkowych?

Wiadomo, jak to poparłem powyższemi dowodzeniami, że szlachta częścią przez wyższy stopień oświecenia, częścią przez tradycję i dumną chęć odróżniania się od chłopów, którzy nie byli w stanie opierać się naciskowi rządu, wprowadzającego gwałtownie schizmatyckie *prawosławie*, była prawie bez wyjątku rzymsko-katolickiego wyznania; *w małej zaś tylko liczbie*, według obrządku unickiego. Trwała więc w wierze przodków niewzruszenie, i tem bardziej ścią-

gnęła na siebie prześladowanie rządu, który ten żywioł szlachecko-polski z tem większą zawziętością starał się zniszczyć. Zaczęto ze szczególnem okrucieństwem wytępiać wszelkiemi środkami całe rodziny ubogiej szlachty przezwanej jednodworcami.

Najprzód, ponieważ pozornie niektóre urzędy władz administracyjnych zostawiono wyborowi właścicieli ziemskich, Polaków, rząd z obawy, aby urzędnicy polscy od wyborów nie zasłaniali jednodworców, poddał ich pod władzę urzędników koronnych i wyłącznie rządowej *Izby dóbr* państwa.

Następnie rozkazał miejscowym policjantom wpaść jednocześnie do wszystkich mieszkań jednodworców, zabrać ich papiery, i natychmiast popalić. Między niemi znajdowało się mnóstwo kilkowiekowych dyplomów oryginalnie przez królów polskich nadanych. Później, nieco zamożniejsze i takie rodziny, które rząd uważał za niebezpieczne projektom swoim, przesiedlił gwałtem na odludne stepy. Pozostałych obłożył podatkami z odpowiedzialnością gmin, dozwoliwszy bez pozwolenia władz gminnych rozchodzić się pojedyńczym osobom w różne strony, byleby w obrębie kraju, pod pozorem swobody.

Tym sposobem przywiązani do ziemi, spokojni i pracowitsi płacili za nieobecnych podatki wynoszące trzy i cztery razy większą sumę, niż największy możebny dochód roczny. Nakoniec, gminy jednodworców obciążono obowiązkiem dawania rekrutów *bez kolei*, od 18 do 35 lat wieku. Najczęściej wszakże przy takzwanych rekruckich

naborach lata według potrzeby zmniejszano lub powiększano.

W krótkim przeciągu czasu, zostali tylko starcy, dzieci i kobiety. W czasie wojny krymskiej, gdy nakazano nowy pobór z jednodworców, miejscowe władze odniosły się do wyższej zwierzchności, *że już nie ma kogo wziąść*. Oddanych w rekruty jednodworców odsyłano zawsze na Kaukaz, zkąd z pod nożów i flint czerkieskich nigdy nie wracali.

Sałdat-weteran jednodworzec, jest nadzwyczajną rzadkością. Ten sam systemat i stan jednodworców trwa dotąd.

Tak przygnębionych, obdartych, poniżonych jednodworców, bez żadnej oświaty, bez możności nabycia jej nawet, gdyż *kto nie był szlachcicem, nie miał prawa uczyć się*, a więc nie mógł być do żadnej szkoły przyjętym, nie trudno już było nawracać na *prawosławie*. Następne ukazy powszechnie znane, nie dozwalające chrzcić dzieci małżeństw z mieszanego wyznania, według obrządku katolickiego, a bardziej jeszcze ciągłe, nieustanne, codzienne niemal czuwanie urzędników i popów, aby ktokolwiek co się u popa (dla braku księży katolickich) wyspowiada albo nawet święconą wodą pokropiony zostanie, natychmiast przyjmował *prawosławie* — ukazy wykonywane z bezprzykładną gorliwością dokonały reszty.

Szerzenie *prawosławia* między włościanami według tejże metody, częstokroć z okrucieństwem i barbarzyństwem do uwierzenia trudnem, odbywało się na wielką skalę. Z początku szło to z wielkim oporem; potem, gdy złamano pierwsze tamy, stawiane przez wiarę i przywiązanie do

religji ojców, lud ciemny musiał uledz i poddawał się rządowi, który najmniejszej zręczności nie opuszczał do nawracania na schizmę, bądź podstępem, bądź gwałtem.

Od roku 1772 i 1793, t. j. od czasów Katarzyny aż do dni dzisiejszych, prześladowanie systematyczne katolicyzmu, było i jest dotąd jednem z najdzielniejszych narzędzi do wynarodowiania Polaków, zwłaszcza na Litwie, Żmudzi, Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Wiadomo powszechnie, że rząd moskiewski zobowiązał się traktatami pozostawić kościół katolicki przy całości praw majątku we wszystkich krajach polskich, a jednak już w roku 1796 kościół unicki utracił 9300 parafij, 150 klasztorów i więcej niż 8 miljonów wyznawców, pomimo to, iż traktatem 18. września 1773 w artykule V. zapewniono: „Rzymscy katolicy *utriusque ritus*, którzy na mocy artykułu „2. niniejszego traktatu, przechodzą pod panowa„nie Jej Mości cesarzowej Wszech Rosji, nietylko „będą mieli wolność zupełną w całem cesarstwie „wyznawania swej religji, stosownie do zaprowa„dzonego w niem systemu tolerancji, ale w tychże „prowincjach ustąpionych artykułem 2. zostaną „utrzymani przy obecnych dziedzicznych własno„ściach. W tym celu Jej Mość cesarzowa Wszech „Rosji, przyrzeka w sposób *nieodwołalny*, *za „siebie, swych dziedziców i następców, że na „wieczne czasy zatrzyma wspomnianych rzym„skich katolików obu obrządków*, w nienaruszonem „posiadaniu prerogatyw, własności i kościołów, w „wolnem zachowaniu obrządków i karności, oraz „wszystkich praw do ich wyznania odnoszących „się. Oświadcza za siebie *i za swych następców*,

„że nigdy władzy swej monarszej nie użyje ze „szkodą religji katolickiej rzymskiej *obu obrzą-„dków* w krajach, które skutkiem obecnego tra-„ktatu dostały się pod jej rządy.“

Jak dotrzymała caryca tego zobowiązania się, widzieliśmy to dopiero.

Za panowania cesarza Mikołaja zaraz po roku 1840 kościół unicki w tych prowincjach został tak przytłumiony, że przemocą i podstępem wydarto kościołowi katolickiemu *dwa miljony* osób w 1300 parafjach z kościołami, szkołami i klasztorami. Wiernych swej wierze kapłanów porwano gwałtem i wywieziono do Syberji, gdzie ich do najpośledniejszych usług przeznaczono. Gdy im w 1857 roku pozwolono wrócić, takzwany *najświętszy* synod petersburgski odsądził ich od godności kapłańskiej. A na wieczną tego gwałtu pamiątkę, w Petersburgu wybito medal, który w gorzkiej ironji te słowa nosi: *„Miłość ich z nami złączyła“*.

Aby lud zmuszać do schizmy, używano kwaterunku żołnierskiego, zdzierstw, więzień i wygnania. Ukaz Mikołaja, powtórzony przez syna jego Alexandra II. zabrania *„pod karą bezzwło-„cznego wydalenia z kraju*, nieprzypuszczać ani do spowiedzi, ani do komunji, ani do żadnego obrządku kościelnego nikogo oprócz parafjan należących do kapłanów katolickich, i oprócz osób „opatrzonych w legalne dowody że do obrządku „łacińskiego należą“.

Ta wola cesarza przesłaną została zwierzchnikom dyecezji za pośrednictwem generał-gubernatora przez ministra *Łanskoho* i dyrektora wyznań obcych hrabiego *Siewersa*.

Nowicjat zabroniony przez Mikołaja, dziś połączony z takiemi trudnościami, iż przy małej liczbie księży i nędznej zapłacie, która niekiedy tylko około 40 rubli na rok przynosi, lud pozbawiony nauki kościelnej i obrzędów religijnych, wpada w coraz większą ciemnotę, a rzucony na pastwę chciwym popom i wódce, (gdyż wiadomo, iż Towarzystwo wstrzemięźliwości zabronione przez rząd jako kryminał), przechodzi na prawosławie bez zeznania, nieświadomie, najczęściej w stanie pijanym.

W niektórych okolicach, z powodu zmniejszenia liczby księży i skasowania kościołów, niektóre parafje, tak na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, jakoteż na Litwie, są o 10 mil od kościoła odległe. Lud pozbawiony obrzędów religijnych, z obawy sądu ostatecznego, nieraz w fanatycznym strachu, z rozpaczy, rzuca się na łono prawosławia, które go pochłania, jako zdobycz dla nienasyconej chciwości popów. Ci zaś *dochody* swoje, przy nadzwyczajnych wymaganiach cywilizujących się żon i dzieci, *obliczają głowami swoich parafjan*; a rząd takiemi środkami przyłączonych chłopów do schismatyckiej wiary, podaje jako *dobrowolnie* nawróconych i przed Europą przy każdem zdarzeniu głosi jednorodność ich narodowości i religji z Moskwą.

Sprawy katolicyzmu w Polsce pod panowaniem moskiewskiem będącej, roztrząsa nie papież, ani kollegium biskupów, lecz cesarski prokurator *Żełłowchow* schismatyk z protestanckim sekretarzem *Krumbmüllerem*.

Gdy Ojciec św. upominał się o prawa kościoła katolickiego w Polsce, zawarto ze Stolicą

Apostolską *konkordat* 1847 roku, który podobnież dotrzymano, jak powyżej przytoczony traktat Katarzyny.

W owym czasie pozostało tylko *sto sześć* klasztorów. Według konkordatu żaden więcej nie miał być zniesiony. Po konkordacie zniesiono *trzydzieścisześć*.

W 1859 r. lud litewski, który w części do unickiego kościoła należał i przywykł szanować władzę papieża, udał się z prośbą do cesarza Alexandra II., aby mu pozwolił wrócić do katolickiego kościoła. Cesarz nakazał komisję i sąd, który ich wskazał na niemiłosierną liczbę batogów. Działo się to we wsi *Dziernowiczach* na Litwie. W skutek tej prośby z rozkazu cesarza poblizki klasztor Dominikanów, któremu winę tych wypadków przypisywano, został zniesiony.

Podobny wypadek zaszedł w *Porazowie* w powiecie Wołkowyskim. Tam czternastoletniego chłopca *Szczepana Sohonia* knutowano za to, że się spowiadał u katolickiego księdza i nie chciał przyjąć schizmy. Obecny świadek tych okrucieństw xiądz *Olędzki* umarł z przerażenia. Adjutant cesarza *Pawłow* z popem *Pszczółka* męczeństwem skłaniali chłopów do przyjęcia schizmy.

W miasteczku *Brailowie*, powiecie Winnickim na Podolu, dopuszczano się gwałtów na rodzinie jednodworców, którą trzymano w klasztorze schizmatyckich zakonnic, zabranym po Trynitarzach wraz z świetną i wspaniałą świątynią, gdzie była statua cudownego Jezusa Nazareńskiego, przeniesiona do ubogiej słomą pokrytej kapliczki na cmentarzu. Rodzina ta znosiła męczeństwo za to, że nie chciała przyjąć schizmy.

To się działo w 1859 roku. Atoli wszystkie te lub tym podobne wypadki i prześladowania są blade w porównaniu z tem co się działo 1861 roku w Warszawie, Wilnie, Kownie, Witebsku, Mińsku, Żytomierzu i t. d.

Pytam więc po tem, co tu powiedziałem, co znaczą słowa xięcia Wasilczykowa: „*Prowincja „ta, składająca od dawna dzielnicę Rosji, wcho-„dziła czasowo w skład królestwa Polskiego?*“ co znaczą podane przez generał-gubernatora cyfry, wskazujące że: *polska ludność tutejszych gubernji złożona zaledwie z 480 000 katolików na całą masę ludności 5,250.000?*“

Kłamstwo historycznej prawdy nie ukryje, a jakie były cyfry *dawniej* i zkąd powstały *dzisiejsze*, wykazałem.

Pewniki, które nam podaje historja, a które żadnej nie podlegają wątpliwości, są następujące:

a) Państwo moskiewskie bez żadnej zasady i niesłusznie przywłaszczyło sobie nazwisko *Rośji*, w zamiarze wcześnie obmyślanym zagarnięcia prowincji słowiańskiej przezwanej przez Skandynawców Rusią.

b) Ziemie słowiańskie między Dnieprem a Dniestrem, chwilowo będące pod panowaniem dynastji waragskiej Ruryka, przeszły częścią przez sukcesję jak Czerwona Ruś po śmierci Bolesława księcia mazowieckiego, częścią przez dobrowolne przyłączenie się, do korony polskiej.

c) Podole, Wołyń i Ukraina, znane pod imieniem prowincjonalnem Rusi, składały od Gedymina aż do Olgierda, Witołda i Jagiełły wielkie xięstwo Litewskie.

d) Historja Rusi nie ma żadnego związku z historją Moskwy, która w XIV. wieku utworzyła zupełnie odrębne państwo; i jeśli między temi dwowa państwami był stosunek w skutek posuniętych przez xiążąt Rusi zaborów na Wschód, to tylko taki, jaki istnieje między podbijającym a zwyciężonym.

e) Gdyby ziemi słowiańsko-ruskiej byt polityczny miał być oddzielony od bytu politycznego Polski, to tem bardziej nie mógłby być połączony z politycznym bytem tatarsko-fińskiej Moskwy; w ostatecznym razie stanowiłby raczej osobną samodzielną całość.

f) Wiara prawosławna wyznawaną tylko była przez xiążąt Rusi, wtedy, kiedy lud jeszcze był częścią w pogaństwie, a częścią trzymał się obrządku unickiego, uznając władzę papieża; czego najlepszym dowodem są kłótnie i spory teologiczne z unitami cały kraj zamieszkującymi, przez samychże mnichów pieczarskiej schizmatyckiej Ławry prowadzone.

g) Religja nie jest jednoznaczna z narodowością, gdyż ulega zmianom; a prawosławie wprowadzone zostało do Rusi po rozbiorze Polski dopiero, przemocą i gwałtem.

h) Przy pierwszym rozbiorze, Polska na 22 miljonów, miała 15 miljonów katolików i unitów uznających władzę papieża, 5 miljonów żydów, protestantów i mahometanów, a tylko 2 miljony mieszkańców obrządku wschodniego czyli *prawosławnych* t. j. *jedenastą część całej ludności.*

i) Według obliczenia statystyków moskiewskich, w prowincjach zabranych, po odtrąceniu unitów oderwanych gwałtem od Rzymu, w r. 1859 okazało się prawosławnych tylko 2,200.000 t. j. na całą Litwę i Ruś *piątą część całej ludności.*

k) Prawosławie na Podolu, Wołyniu i Ukrainie pojawiło się od napływowych Moskali, czego najdzielniejszym dowodem to, że w gubernji Kijowskiej graniczącej z Mało-Rusią, więcej prawosławnych niż na Podolu i Wołyniu; w okolicach zbliżonych do Dniepru (powiatach Czerkaskim i Kijowskim) więcej niż w głębi tejże gubernji.

l) Prześladowania duchowieństwa i świeckich rzymsko-katolickiego wyznania, rozpoczęte za Katarzyny, zwiększone do ogromnych rozmiarów za

Mikołaja, i trwające do dziś za Alexandra II., rozszerzyły *prawosławie*, które wcale narodowości polsko-rusińskiej i polsko-litewskiej, a raczej ogólnie litewsko-polskiej, w tej prowincji, stanowiącej niegdyś wielk. xięstwo Litewskie, zatrzeć nie zdołało.

l) Dla zniszczenia żywiołu polskiego, w szlachcie, która jako oświecona klasa najwięcej zachowywała tradycyjnie wiarę katolicką, i wpływała przykładem swoim na lud, trzymany umyślnie przez rząd w najstraszniejszej ciemnocie, użyto okrutnych środków wyludniania kraju, najprzód przez skasowanie przywilejów szlacheckich, następnie przez wysyłanie do bezludnych stepów na Kaukaz.

W trzech gubernjach razem, skasowano szlachty 141.708 osób; zapisano *od razu* do klas podatkowych 109.483 osób ze szlachty, która po większej części gotową śmierć znalazła, bądź w wojnie z Czerkiesami, bądź w apostazji, do której była zmuszoną męczeństwem.

m) Włościanie wszyscy Podola, Wołynia i większej części Ukrainy, zniewoleni byli do przyjęcia prawosławja, przez podstęp, namowę, a najczęściej przez okrucieństwa, których rząd z rozkazu najwyższej władzy używał.

n) Dwór moskiewski nie szanował nigdy ani traktatów wobec Europy zawartych, ani zobowiązań się, względem Polaków uczynionych, ani konkordatu z papieżem, i wszelkie uroczyste przyrzeczenia najhaniebniej zrywał.

o) Ruś przeto cała, a z nią Podole, Wołyń i Ukraina, ani z religji, ani z narodowości do Moskwy nie należała i należeć nie będzie.

Na ostatek dodać powinienem, iż twierdzenia tu położone nie są wcale procesem wytoczonym Moskwie. Dowodzą one tylko sprawiedliwości i świętości sprawy naszej.

Tej sprawy bronimy wszyscy. I nigdy nie odstąpimy od tej historycznej prawdy, że Podole, Wołyń i Ukraina nie są Moskwą, lecz są ziemiami polskiemi. Na nowy rozbiór Ojczyzny naszej nie zezwolimy.

Aby skończyć raz na zawsze spory o stosunku Rusi do Moskwy i Polski, a raczej o roszczeniu przez Moskwę praw jej do Rusi—praw, które rząd moskiewski opiera głównie na trzech zasadach: *narodowości*, *politycznym bycie i religji*—przypomnijmy fakta historyczne, które ostatecznie dowodzą, iż wszelkie rozumowania moskiewskie w tym względzie są całkiem fałszywe i bezzasadne. Dwa pierwsze punkta są wyjaśnione przez samychże historyków moskiewskich i uczonych dzisiejszego wieku, opierających badania swoje na moskiewskich kronikarzy świadectwie i duchu narodów.

1) Kronika *Nestora* twierdzi, że mieszkańcy Rusi są Lechitami, i pochodzą z nad brzegów Wisły.

Karamzyn, dziejopis urzędowy, utrzymuje, że trzy słowiańsko-lechickie pokolenia z nad Wisły przyszły nad Dniepr, i osiadły w kraju nazwanym po dziś dzień gubernją Kijowską, i brzegach rzeki Sozy w gubernji Mohylewskiej.

Długosz dowodzi, że Rusini pochodzą od Polaków (Ruthenorum ex Polonis descendentium). *Stryjkowskiemu* zdaje się, że wie rok, w którym Kijowianie z nad Wisły mieli przenieść się nad Dniepr. (Kron. Rozdz. XI. str. 3.)

Chmielnicki przypominał Rusinom ich pochodzenie lechickie w epoce wojen najkrwawszych.

Szafarzyk czyni uwagę, że wędrówka narodów słowiańskich zaczęła się od brzegów Wisły, którą nazywa matką-ojczyzną wszystkich Słowian, i tam właśnie upatruje początek prawdziwy historji tych narodów. Podług niego, prawda ta jest stwierdzona przez dziejopisów narodów, które miały stosunki ze Sławianami.

Nie licząc 2,000.000 żydów, 900.000 Samogitów i Łotyszów i 16.000 Tatarów i Ormian zpolszczonych od wieków, Polska w swych granicach pierwotnych przed rozbiorem liczyła 20 miljonów Sławian czystej rasy.

Poza obrębem Polski nie ma Sławian rasy czystej, oprócz 11,000.000 w Austrji, 6,000.000 w Turcji i 3,000.000 w Małej Rosji i w gubernji Smoleńskiej, nie licząc 120.000 w państwie Saskiem.

Prawda ta sama z siebie widoczna.

Schnitzler, członek akademji petersburgskiej, w swej statystyce Rosji z r. 1829 liczy 40.000 szlachty wyznającej islam w kraju moskiewskim. Jestto rzeczą niezaprzeczoną, że większa część moskiewskiej szlachty pochodzi od murzów tatarskich, którzy przyjęli chrzest, aby nie być wytępionymi przez xiążąt moskiewskich, którzy schizmę knutem i mieczem zaprowadzali.

Zaledwo Moskwa w państwo uorganizowaną została, wysłał Andrzej Bogolubski z dynastji Ruryka swe hordy na Kijów, podówczas stolicę Rosji, gdzie rządy sprawował xiążę także z tej samej dynastji. Miasto w perzynę obrócono, obsa-

czono, mieszkańców w pień wycięto, a tytuł wielkiego xięstwa samowładnie przeniesiono na Moskwę. Wojna ta dowodzi nienawiści plemiennej między ludami słowiańskiemi, ruskiemi a czysto-moskiewskiemi.

W czasie upadku państwa Mongolskiego, Moskwa, zawdzięczająca Rurykom chrześcjanizm, pismo cyrylskie i język słowiański, zamyślała zagarnąć Rusinów pod swe panowanie. Na tronie moskiewskim siedział jeszcze potomek Ruryka. Chęć podbojów była dziedziczną we krwi Rurykowiczów. Nowogród, pierwsze miasto słowiańskie, w pień wycięto — nie szczędzono ni księży, ni dzieci. Xiążęta Moskwy mniemali, że ubezpieczą swe pretensje, przybierając nazwę carów Wszech-Rusi. Pierwszy, który przybrał ten tytuł, nie posiadał *żadnej z tych prowincji*, które nazywały się Rusiami.

Długo Europa nie chciała uznać ni nazwiska (Wszech-Rosji) ni tytułu (carów). W XVII. stuleciu jeszcze poseł Piotra I. na dworze w Wersalu podpisywał się na aktach urzędowych, pisanych po francuzku, ambasadorem *Moskwy*, nie zaś *Rosji*.

Katarzyna II. uznała pierwsza, że naród moskiewski nie był z pokolenia Finów, z tej tylko przyczyny, że by to hańbą było, coś podobnego przypuszczać („ce serait un scandale que de le supposer".) Dowód taki był dość jasnym—dla cesarzowej, ale dla historyka niedostatecznym.

Bądź co bądź — w skutek ukazów Katarzyny II. prześladowano bez litości wszystkich tych, którzy śmieli nie przypuszczać historji pochodzenia moskiewskiego podług woli carycy.

Miller padł pierwszy ofiarą. Uległ rozkazom które nie cierpią żadnych uwag. Ministerstwo porozsełało do wszystkich zwierzchności w państwie cyrkularze, któremi ten dziejopis potępił swe opinje poprzednie. Oto sposób fabrykowania historji!

Saweljew (Słowiański Zbornik 1848 Moskwa) opowiada nam o cierpieniach Trediakowskiego, sekretarza akademji petersburgskiej, który miał odwagę podzielać Millera zdania, z jakiemi tenże wystąpił, nim je cyrkularzami odwołał. Nieszczęśliwy uczony żali się w skardze podanej do senatu, że dostał najprzód 100 pałek, a potem 40, i że go minister dworu policzkował.

Czyż z tego wszystkiego, jak właśnie widzieliśmy, może wyniknąć poważna i godna polemika z kilkoma nowoczesnymi dziejopisami moskiewskimi, a szczególniej z redaktorami czasopisma *Dień*, usiłującymi zniszczyć wszelkie twierdzenia pisarzy polskich, którzy muszą walczyć przeciw oszukaństwu i barbarzyńskiemu postępowaniu rządu, co takie bezprawia toleruje? Zaledwie ci panowie zasługują, by ich w piśmie poważnem wymienić.

Mirabeau miał słuszność, mówiąc że *Rosjanie są Europejczykami li tylko w skutek samowolnej definicji swej władczyni.* Trafne to a dowcipne wyrażenie można za słuszne uważać, bacząc na wszystkie dowody, jakie rząd tegoczesny głosi, by uprawnić w obliczu Europy swe pretensje do krajów naszych, zabranych przez carów. Temi dowodami jak wiemy, są dokumenta komisji archeologicznej, sfałszowane i podrobione w Kijowie przez profesora *Iwanowicza* i jego

przyjaciela *Józefowicza*, sławnego ze sposobu zbogacenia się zakupieniem znacznych dóbr za pieniądze, które mu był *Pisarew* powierzył.

Wiele dokumentów, znalezionych w archiwach w Łucku, które widocznie naszej sprawy broniły, zniszczono na rozkaz jenerał-gubernatora *Bibikowa*.

Tego dokonawszy, urągają nam, przeszkadzając wszelkiej dyskusji publicznej przez ostrą cenzurę i prześladując wszystkich tych, którzy swe twierdzenia na sprawdzonych faktach historycznych opierają; a rozbrojwszy nas mówią: „Oto rękawiczka rzucona, podnieście ją!“

W moskiewskiem państwie zawsze więcej trzymano się ukazów, niż zważano na dowody historyczne. Za czasów Piotra I. i Katarzyny II. każdy Moskal nazywał siebie Rosjaninem, i jeszcze po dziś dzień są indywidua, nawet między cywilizowanymi, które mniemają, że w istocie są pochodzenia słowiańskiego.

Kiedy dzieła Millera na rozkaz rządu spalono, Karamzyn (rzecz godna uwagi) mówiąc o prześladowaniach, jakich ten historyk doznał, dołączył uwagi do swego dzieła, — ale te były daleko później wydane, jak samo dzieło. Świadectwo tego historyka o pochodzeniu fińskiem Moskali, nie podlega żadnej krytyce. Wszystkie śledzenia umiejętnie, świeżo czynione w tym przedmiocie, nie przypuszczają żadnej wątpliwości. Fakt to tak dalece dowiedziony, że wkrótce nie będzie o to żadnej sprzeczki.

Różnica zaś między Moskalami a Słowianami t j. między Moskalami a Rusinami, wykryta przez

historyków począwszy od Nestora aż do poszukiwań uczonych dzisiejszych, jest ostatecznym wyrazem tej walki międzynarodowej, podjętej raz jeszcze, ale nadaremnie, przez rząd teraźniejszy i przez publicystów, których Moskwa w tym celu opłaca, aby dowodzić iż są z nami jednoplemienni.

Ustjrałow nawet, który pisał historję państwa moskiewskiego z rozkazu cesarza Mikołaja, nie mógł prawdy tej zataić. Dziś każdy wie, że Moskale *nie są Słowianie* a tylko składają naród *fińsko-tatarskiego* plemienia, mówiący językiem *od słowiańskiego pochodzącym, w skutek przeważnego, kilkowiekowego wpływu xiążąt Rusi*, którzy rozszerzając granice swoje na Wschód, po za Dniepr, kraje za Oką, Wołgą aż do Uralu pod swoje podbili panowanie.

Czterdzieści miljonów Moskali, mogą tylko walczyć z 40 miljonami Słowian, równemi co do liczby, wyższemi zaś nierównie co do ducha, tradycji, oświaty, prawodawstwa, dążeń i posłannictwa, — ale złączyć się z nimi ani działać razem nie mogą, gdyż między temi dwoma odrębnemi szczepami nie ma nie tylko żadnego pokrewieństwa *ani ze krwi, ani z ducha*, lecz nawet *wspólnego celu nie ma* i *być nie może*.

Aby naród moskiewski dorównał narodom słowiańskim, i doszedł do ich dojrzałości, potrzeba na to wieków, — gdy tymczasem narody słowiańskie duchem, ideą liberalną, instytucjami, krwią i męczeństwem, a nareszcie prawdziwą Chrystusową wiarą katolicką, stanęły na takiej wyżynie, której jednym skokiem, lub pojedyńczemi wysiłkami najznaczniejszych indywiduów dosiągnąć

nie podobna. Polem dla posłannictwa Moskwy jest *Azja;* polem dla posłannictwa Słowiańszczyzny *Europa.*

Oto granice Słowiańszczyzny podług *Nestora*, *Karamzyna*, *Lelewela*, *Szafarzyka* i innych historyków — na wschód: jezioro Ladoga, źródła Wołgi, Oka, teraźniejsza gubernja Czernichowska i morze Czarne przy ujściu rzeki Tyras czyli Dniestru.

Oto granice Polski właściwej za panowania Kazimierza Wielkiego przed wcieleniem W. X. Litewskiego — *na wschód:* jezioro Pejpus, Dynaburg, rzeka Niemen, miasta Rajgród i Brześć litewski, rzeka Turza, źródła Jasiołdy w pobliżu Pińska, Łuck, Krzemieniec i Dniestr.

Xięztwo Halickie zatem (dzisiejsza Galicja) i część Podola jeszcze w 1370 roku wchodziły w skład Polski prawem sukcesji po śmierci Bolesława, xięcia mazowieckiego, i w skutek woli narodu, który chcąc się pozbyć panowania Ruryków, wyprawił do królów polskich posłów z prośbą, aby go pod swoje berło przyjęli.

W kronice Nestora czytamy, że w 12. stuleciu t. j. epoce, w której on swoje dzieło pisał, w kraju później Moskwą nazwanym, nie mówiono po słowiańsku. Jęzkiem słowiańskim mówiono wyłącznie na zachodniej stronie Dniepru, a język ten na wschód po za Dniepr nie daleko się rozciągał.

Imię zdobywców Rusów było tylko *śmiesznem politycznem*, które nie mogło zlać ludy w jedność; pozostawiło każdemu z nich jego miano własne. Lelewel dowiódł niezbicie tę prawdę.

Zresztą zauważać trzeba, że liczba wojowników skandynawskich w stosunku do masy narodu zwyciężonego była *nadzwyczajnie małą.*

Dwakroć sto tysięcy tylko Skandynawo-rusów w przeciągu trzech wieków przybyło w celu osiedlenia się na ziemiach sławiańskich, które zdobyli dla dynastji Ruryka. Właśnie z przyczyny tej tak nieznacznej liczby Skandynawi związani ze Sławianami wspólnością interesów, w krótce z narodem zwyciężonym połączyli się węzłem wspólności i zlali się z nim całkiem w narodowość wspólną.

2.

Dynastja obca waragsko-skandynawska prowadziła wojnę *z pobratymczą Sławianom Rusi — dynastją Piasta;* w końcu owa dynastja warago-ruska *opuściwszy kraj ten* przeniosła się na wschód, zwyciężyła Tatarów, ujarzmiając Moskwę, na ziemiach Finnów i Mongołów, utwierdziła swoje panowanie i założyła cesarstwo Moskiewskie. A Sławianie Rusi kryjąc się od despotyzmu skandynawskich kniaziów Rurykowiczów i grabieży tatarskich, *w tymże czasie* pod opiekę wielkich xiążąt litewskich, założyli wraz z Litwą jedno państwo.

Panowanie Ruryków stawało się co raz bardziej nienawistnem. Połock, na ostatku podbity, najpierw się oswobodził. Obrał on sobie władcą *Towerwiła,* syna Mendoga*) xięcia litewskiego.

*) Synowcy Mendoga Wikind i Erdziwiłł byli xiążętami Połocka, Witebska i Smoleńska, a krewny jego Trojnat rządził Żmudzią. Teraźniejsze gubernje Połocka i Witebska, dawne województwo Mścisławskie (gubernja

Xięstwo Połockie, jako też wszystkie inne prowincje ruskie, szukały w związku z Litwą, obrony przeciwko Mongołom i dynastji Ruryków, którzy aby się na tronach przywłaszczonych utwierdzić, znosili najdziksze gwałty i upokorzenia od tatarskich baksaków.

Wszystkie te szczegóły znane są powszechnie i przez kronikarzy moskiewskich z drobiazgową dokładnością podane. Wyrażenie: *„Czełom bit' pred hanom"* było dla xiążąt ze krwi Ruryka zwyczajem uświęconym.

Rusini z nad Dniepru i Prypeci szukali opieki Gedymina, xięcia litewskiego. Gedymin ruszył zbrojno na Kijów, wypędził Mongołów, którzy nad Rusinami naddnieprzańskiemi panowali, w bitwie *nad Prypecią* zwyciężył xiążąt ze krwi Ruryków, *którzy walczyli w szeregach tatarskich, i Ruś od obcej dynastji i z pod jarzma mongolskiego wyzwolił.*

Moskiewski oficjalny historjograf Ustrjałow w elementarnem dziele (wyd. 1856 str. 26) pomimo wyraźną chęć obałamucania umysłów młodzieży, nie mogąc już przekręcić oczywistego faktu, powiada: „W sto lat po zawojowaniu Moskwy przez Mongołów w XIV. wieku, xięstwa na wschód od Dniepru zaczęły znikać i utworzyły *państwo Moskiewskie*, uznając nad sobą władzę jednego domu w rodzinie Joana Daniłowicza Kality z xiążąt Suzdalskich. Xięstwa zaś Rusi na zachód Dniepru, *w tymże samym czasie* zlały się

Mohylewska) i część gubernji Mińskiej stanowiły *Ruś Białą*. Kraj zaś Nowogródka, część województwa Trockiego blizko Grodna i część gubernji Mińskiej *Ruś Czarną*.

także w jedną całość i utworzyły razem z litewskim narodem państwo pod imieniem *wielkiego xięstwa Litewskiego*, którego zwierzchnikiem (głową) był dom Gedymina.

Za Jagiełły, jak również następców jego dobrowolnie przyłączyli się Rusini do braci swoich Lechów, od których dotąd rozdzieleni byli *dynastjami* panującemi.

R. 1413 unja Horodelska odbyła się w obecności i za potwierdzeniem szlachty i biskupów *wszystkich ziem*, a między innymi: *Mikołaja arcybiskupa wileńskiego, Jana metropolity lwowskiego, Matjasza biskupa przemyskiego, Michała kijowskiego, Grzegorza włodzimierskiego, Zbigniewa kamienieckiego.* (Vol. leg. str. 70. Vol. 1. Ed. 1732.)

Związek ten wzmocniony był za Jana Albrechta w Wilnie 1499. (Vol. leg. 284.), za Alexandra I. w roku 1501, w którym *Alexander Magnus Dux Lithuaniae, Samogitiae, Russiae, Kijoviae* etc. znowu zatwierdza tę unję: *Regnum Poloniae et Magnus Ducatus Lithuaniae uniantur et conglutinentur in unum ac indivisum et indifferens corpus ut sit una gens, unus populus, una fraternitas, et communia consilia, eidemque corpori unum caput, unus Rex.* (Vol. leg. 286.) Zygmunt August w r. 1564 na sejmie walnym w Warszawie, zaniechawszy wszelkiej dziedzicznej sukcesji na w. xięstwo Litewskie, dobrowolnie Rzeczypospolitej, sławnej koronie polskiej *odstępuje i wyrzeka się na wieczne czasy — tak, iż już te państwa nie są dwa ciała, a jedna rzeczpospolita z tych narodów spojona* (ibid. 644.) Na sejmie koronnym warszawskim ta unja uzupełniona przez

wszystkie stany wszystkich prowincyi. Na tym przyłączono *Litwo-Rusinów* jako *równych do równych*, *wolnych do wolnych*, i przerzeczone ziemie w ich granicach starodawnych przy koronie nierozdzielnie będących, wcale i w niczem nienaruszenie wiecznemi czasy być mają. (str. 754.) *Listy i przywileje któremkolwiek pismem łacińskiem, polskiem albo ruskiem pisane, od przodków naszych dane, nienaruszenie mieć i zachować chcemy.* (str. 756.)

„Za prośbą wszech-Wołyńskiej ziemi zostawujemy iż we wszystkich sprawach sądowych, *akta i wszelakie potrzeby, dekreta nie jakiem innem jedno ruskiem pismem pisane być mają*, czasy wiecznemi, u sądów grodzkich i ziemiańskich, a miejskie sprawy prawa magdeburgskiego wedle obyczaju koronnego i do dworu naszego przypadającego będą polskiem pismem odprawowane (str. 757). Obiecujemy wszech obywateli ziemi Wołyńskiej i potomków ich *tak rzymskiego jak greckiego obrządku* będących, w ich starodawnej czci i dostojności, *jako przodków swoich i do tego czasu byli*, zachować, i owych do urzędów wszelkich przyjmować (str. 757.) Ustawujemy, aby w tej ziemi Wołyńskiej Orła znaku koronnego używali przy swym dawnym herbie (Pogoń litewska)“ D. 26. maja 1569 w Lublinie przywilej ten dany.

Tak też przyłączonem zostało w. xięztwo Kijowskie, „które przedtem zupełnem a całem prawem do korony polskiej należało, częścią przez „walkę, częścią przez dobrowolne poddanie się i „spadki po niektórych lennych xiążętach.“

Dalej następują *te same słowa* co o ziemi Wołyńskiej (str. 760.) — Potwierdzone przywileje

dane Kijowskiej ziemi przez Zygmunta I. i Alexandra w Piotrkowie 1504. Dalej *słowo w słowo to co o ziemi Wołyńskiej pod względem ruskiego języka wiary i herbu.* (5. czerwca 1569. ib. 766.) Na przywileju podpisany schizmatyk x. Konstanty syn Konstantego Ostrogskiego, pochowany w Ławrze, jako dowód, że religja nie różniła mieszkańców Rusi. Ten Ostrogski był marszałkiem kijowskim i wołyńskim, starostą włodzimierskim. Dalej podpisani: Alexander Czartoryski wołyński, Roman x. Sanguszko bracławski, starosta żytomierski i hetman polny w. x. Litewskiego; Andrzej kniaź Kapusta bracławski, Andrzej x. Wiśniowiecki wołyński, Iwan Sołtan z Kijowskiego, Iwan Olżarowic z Kijowskiego, Hawryło sędzia łucki, Boknj Wasyl Hulewicz Olżar Kerdej marszałek, Bohdan Szuszko sędzia włodzimierski, Andrzej Kuniewski sędzia krzemieniecki z województwa Wołyńskiego, Stanisław Dobek sędzia kamieniecki, Krzysztof Grębski, Piotr Bąk z województwa Kijowskiego; Iwan Jachimowicz z Bracławskiego; sędzia Sochaczewski z województwa Ruskiego; Doblinowicz, Koharyn Obliński i Gniewosz Stryszowski z Bracławskiego. „A prawa *wszystkim stanom* zachować mocnie i nieporuszenie“ — (str. 766 do 771).

Ruś Czerwona, zostająca przez niejaki czas pod panowaniem dynastji Ruryka, wcieliła się do Polski w inny sposób. Kiedy potomkowie Ruryka uciskali lud, mieszkańcy Rusi Czerwonej w XIII. stuleciu deputowanych do Leszka Białego króla polskiego wysłali pisząc doń: „Panuj nad nami Ty sam w własnej osobie albo daj nam zastępcę (namiestnika), byleś nas uwolnił od Ruryków.“ —

Bojarowie skandynawscy przeszli na stronę zwyciężonych, i już odtąd nie byli podporą tronów xiążąt Ruryków; w obec Moskwy rodzącej się ludy słowiańskie, przestraszone tą nową potęgą obcej rasy, ścieśniły węzły jedności.

Samo założenie Moskwy było przepowiednią przyszłego powołania tego państwa. Tradycje, które się odnoszą do pierwszych chwil narodzenia się tego państwa, zawierają w sobie coś złowieszczego. Podług kronik moskiewskich, Moskwa, stolica kraju tego, założoną została *na głowie człowieka wolnego. Stepan Kuczko* był wielkim panem i posiadał liczne bogactwa. Xiążę Jerzy ściąć go rozkazał, a zachwycony pięknością położenia, gdzie znajdowała się majętność skonfiskowana nieszczęsnego Kuczki, dał życie sercu przyszłego cesarstwa. (*Karamzyn* t. II. 273.).

Uczony profesor moskiewski *Pogodin* podał teraźniejszemu carowi Alexandrowi dzieło historyczne, w którem wyświeca niezbicie, że miasto Moskwa, „ta mała kropla co się morzem stała“ jest jedynem a prawdziwem jądrem jego państwa nowoczesnego. Pogodin odrzuca otwarcie wszelkie inne wywody historyczne i dowodzi, że cokolwiek założono, założono na zdobyczach moskiewskich.

Także *Dierżawin* dowodzi gruntownie różnicy między Moskwą a Rusią.

Widzieliśmy że Kijów był wzięty szturmem i w perzynę obrócony przez Andrzeja Bogolubskiego. W następnym roku Nowogrodzianie nad Moskalami wielkie odnieśli zwycięztwo; z wdzięczności zaś za opiekę, jaką Najświętsza Panna orężowi ich okazała, ustanowili coroczną uroczystość, któ-

rą Kijowianie i inni Rusini z pospiechem przyjęli, sprawę Nowogrodzian za swą własną uważając.

W Rusi Czerwonej xiążęta skandynawscy czuli się tak mało ustalonymi na tronie, że Mścisław dobrowolnie ustąpił swoje xięztwo Węgrom, Roman zaś na rozkaz Leszka Białego, króla polskiego, rządy tam sprawował. Ale w czasie napadu Mongołów na Ruś, xiążęta w krótce ocenili opiekę, jaką ich tronom zagrożonym ta potęga barbarzyńska nadać mogła. Wszyscy więc poddali się Mongołom. Najhaniebniejszą niewolą opiekę hanów okupując, sami swe ludy do przyjęcia jarzma zmusili.

Xiążę Aleksander Newski kazał poobcinać nosy i uszy najprzedniejszym Nowogrodzianom za to, że chcieli opór stawić. On sam denuncjował hordzie swego brata Andrzeja, który marzył o niepodległości. Mongołowie weszli do Moskwy, pobili Andrzeja, który umknął do Szwecji; Alexander zaś powrócił z hordy z tytułem wielkiego xięcia włodzimierskiego. Jest to ten sam, który policzony został między świętych moskiewskich!

W ten więc sposób cała Ruś z czasem utworzyła nierozerwany węzeł z wielkiem xięztwem Litewskiem, które jedynie opierało się napadom barbarzyńców — a później jak wiadomo, dobrowolnie przeszło pod panowanie królów polskich, by wspólną utworzyć ojczyznę. Dotychczas zaś panowały w niej dwie dynastje t. j. *Piastów* i *Ruryków*.

Od tej epoki nigdy więcej nie było wojny między Litwinami i Rusinami, ani też nigdy Rusini nie starali się o oderwanie się od Litwy; przeciwnie aktem unji dobrowolnej, któren przyto-

czyłem wyżej, przyczynili się do wzmocnienia węzłów, które ich łączyły pokrewnemi nawet związkami. Naród lechicki znalazł nareszcie swoją jedność. Ta była tak silną, że jej ani genjusz Witołda, który marzył o autonomji oddzielnej od wielkiego xięztwa Litewskiego, ani bezustanne intrygi xiążąt Moskwy rozerwać nie potrafiły.

Tylko podstęp gabinetu petersburgskiego, zbójeckie noże wyostrzone przez Katarzynę II., podane w ręce ciemnego motłochu ukraińskiego, rzeź dzieci w Pradze, bohaterski Suwarowa tryumf, wiekowy ten węzeł zachwiały. Wiadomo że *nie oręż zwycięzcy, walczącego* szlachetnie na polu chwały, pokonał Polskę, lecz chytrość, intrygi i kłamstwo.

Cóż jest do zarzucenia przeciw temu, cośmy dopiero wyłożyli w krótkim przebiegu historji prowincji ruskich?

Moskale pałając żądzą usprawiedliwienia swoich zdobyczy, są niewyczerpanymi w wymysłach w celu pofałszowania faktów historycznych, którym nie mogą zaprzeczyć, gdyż takowe podane są do publicznej wiadomości przez ich własnych kronikarzy urzędowych.

Między innemi *wojna z kozakami* służy im za wybieg, przeciw nam skierowany przez ajentów, których ozdobiono szumnym tytułem: *„przyjaciół ludu uciśnionego“*.

Historja kozaków znaną jest powszechnie. Był to lud wolny na żołdzie Polski; czasem za Rzeczpospolitą walczący, często przeciwko niej. Chmielnicki rzucił swych kozaków wolnych pod stopy cara Alexego. Pisarze najbardziej Polsce

nieprzyjaźni, mówią: *„że duchowieństwo przemocy uległo“*. Oto główne artykuły traktatu opiekuńczego zawartego w Perejesławiu w roku 1654, w skutek którego Moskwa objęła ziemie, zamieszkane przez Kozaków: „Kozacy (zauważać należy, że Kozacy nigdy nie zwą siebie Rusinami, bo rzeczywiście byli to potomkowie narodów azjatyckich, do których w małej liczbie przyłączali się włóczęgi z nad Dniepru) zachowają swe prawa i przywileje; będą się rządzić sami według zwyczaju przyjętego na swych zgromadzeniach — *a żaden urzędnik państwa moskiewskiego nie ma prawa mieszać się do ich postanowień.*“

„Sądownictwo u nich sprawować będą ich *starszyny* podług ich praw narodowych.“

„Patrjarcha Moskwy nie będzie miał *żadnego prawa* do duchowieństwa kozackiego“.

„Obierać sobie będą hetmana, którego ma car potwierdzić, który jednak *będzie miał prawo przyjmować poselstwa zagraniczne*“.

„Ze swej strony zaś Kozacy obowiązują się utrzymywać 60.000 wojska na usługi cara“.

Zaledwie Chmielnicki traktat ten podpisał, a już poznał, ile złego zrobił. Na łożu śmiertelnem zaklinał on tych, których ku sobie pociągnął, *by do Polski wrócili*; a w 4 lata później t. j. 1658 roku traktat *Hadiacki* oznajmił, że Rzeczpospolita Polski, Litwy i Rusi powróciła do swej dawnej jedności pod jednym i tym samym królem polskim.

Pozostała przy Moskwie tylko *Mała Ruś*, w której panował pierwiastek kozacki.

Ta została uległą opiece Moskwy pod warunkami traktatu Perejesławskiego, zatwierdzonego przez wszystkich carów aż do Mikołaja I.

Mało-Rusini później bezowocnie się silili, by skruszyć jarzmo, które sobie sami na karki wtłoczyli.

Doroszeńko po odmowie Polski, która obawiała się przez to wojny z Moskwą, oddał swe kraje, nad któremi panował — Turcji. *Mazeppa* usiłował zrzucić pęta niewoli, a chociaż nie wszyscy Kozacy brali udział w powstaniu, mieszkańców Baturyna, Głuchowa i innych miast, na rozkaz Piotra I. w pień wycięto. Car zdaniem Koniskiego, gorliwego sługi dworu petersburskiego, był przekonanym, że nie tylko ci, co za Mazeppą poszli, ale nawet całe plemię Mało-Rusinów, nienawidzi Moskalów.

Ukaz Katarzyny zniżył lud do niewoli, a Mała Ruś pod Mikołajem utraciła wszystkie swoje dawne przywileje, które niegdyś od Polski była otrzymała.

3.

Ubi Petrus ibi ecclesia
S. Ambrosius.

Jednym z najważniejszych punktów, o którym najlepiej rozprawiać lubią stronnicy Moskwy i moskiewscy urzędnicy, jest religja. Gdy spostrzegli się, że na drodze *narodowości* i *bytu politycznego* Rusi niczego dokonać nie można, chwycili się innego środka — *prawosławia.*

Rzućmy więc szybko wzrokiem, jak się to działo na Rusi z tem prawosławiem.

Dzisiejsza wiara, którą wyznają Moskale, nie jest *ani wschodnia*, *ani zachodnia*, *ani grecka*, *ani rzymska* — *jeno moskiewska*.

Od IX. wieku religja grecka była odszczepieństwem rzymsko katolickiej. Dzisiejsza wiara moskiewska jest odszczepieństwem religji greckiej, jest *schizmą schizmy*. To jasne. Głową kościoła w Rzymie jest następca św. Piotra, namiestnik Chrystusa, papież; głową kościoła w Grecji patrjarcha; głową kościoła w Moskwie — car.

Jak się poczęła schizma? dla czego w kościele katolickim obrządku wschodniego, używany był zdawna i po dziś język słowiański? zkąd powstała różnica wiary greckiej i moskiewskiej od wiary katolickiej wschodniej zwanej unicką? jakiego wyznania była Ruś? — zaraz to ujrzymy.

Nie zgadzają się dziejopisowie co do podania, przez którego apostoła wiara Chrystusa przyniesioną była do Rusi. Jedni powiadają, że przyniósł ją apostoł św. Tadeusz, drudzy przypisują zaszczepienie wiary na Rusi św. Andrzejowi. To ostatnie podanie przechowało się dotąd w Kijowie. Paweł święty w liście *do Rzymian*, w rozdziele I. wierszu 8. mówi do nich: „*Wasza wiara opowiada się po wszystkim świecie.*“ A więc wiara *rzymska* opowiadaną była nad Dnieprem.

Gdy znowu Słowianie nad Dnieprem wrócili do państwa, święci Cyrylli i Metody, za Mikołaja I. papieża, szukali ciała św. Klemensa papieża w Chersonie, a znalazłszy je i nawróciwszy Chozarów, mieszkańców około Chersonu, zatrzymali się na Rusi pomiędzy Słowianami, i wrócili do Rzymu. Potem udali się do Morawji dla nawracania pogan, gdzie przebywali przez półpięta

roku. Po śmierci Mikołaja I. papieża wezwani do Rzymu odebrali od Adrjana II. papieża stopień biskupów. Adrjan II. przyjął od nich księgi słowiańskie, które wynalezionem przez nich pismem dla użytku Słowian napisali, przetłumaczywszy ewangielje; poświęcił je, położył je, w kościele s. *Mariae pacis*, rozkazał dwóm biskupom Formozowi i Gordjuszowi poświęcić ich jako apostołów słowiańskich i dał im moc opowiadania słowa Bożego po słowiańsku; a św. Metody po śmierci brata swego św. Cyryla otrzymał od Jana VIII. papieża pozwolenie na odprawowanie nabożeństwa w języku słowiańskim.

Ci tedy dwaj święci, którzy opowiadali wiarę świętą między Słowianami nad Dnieprem i Dunajem, byli rzymsko katolickiego wyznania. *)

Działo się to między rokiem 851 a 867, gdyż pisarze co do dat nie zgadzają się.

Dowody tego mamy w następujących dziełach: *Leon Ostien.* str. 10 c. 98 *apud Cathol. Piotr Notabilis Jakób z Woraginy.* Rękopis *Blauberański. François Duchèsne.* Metropolita ruski *Makary. Papebrochius. Nikon* ruski kronikarz. Ten ostatni zgodnie z historykami bizantyńskimi utrzymuje, iż św. Cyryl wysłany był na Ruś w roku 851 wtenczas, kiedy Askold i Dir xiążęta ruscy prosili imperatora Michała o chrzest, a więc *za czasów patrjarchy konstantynopolskiego św. Ignacego.*

---

*) Potrzebaż lepszego dowodu na to, jak obchód tysiącletniej uroczystości na pamiątkę wprowadzenia religji rzymsko katolickiej przez tych świętych, obchód, do którego przygotowują się wszyscy południowi i zachodni Słowianie połączeni z Rzymem?

Moskale dowodzą, że ich wiara rozkrzewioną została z rozkazu patrjarchów konstantynopolskich, a więc według ich mniemania, niezależnie od papieżów rzymskich. Zobaczmyż zkąd powstała władza patrjarchów.

Tylko św. Piotrowi było powiedzianem przez Zbawiciela: „Paś owce moje, paś baranki moje“, od czego według słów Innocentego I. i Gelazego pochodzą: władza biskupia, powaga i godność kapłańska, i kościoła trwałość. (Innoct. epistol. XXIX. 261. *Gelasius* ep. XIV.) Stolicom patrjarchalnym *alexandryjskiej* i *antiochejskiej* było udzielone prawo nadawania jurysdykcji biskupom w obszernych jej granicach, ponieważ były stolicami św. Piotra. Dlatego o antiochejskiej powiedział Innocenty I.: „*Unde advertimus non tam pro civitatis magnificentia hoc eidem attributum, quam quod prima, primi apostoli saedes esse monstretur*“, a św. Leon przypisuje tę samą godność i prawa alexandryjskiej: „*Nihil alexandrinae sedi ejus, quam per sanctum Marcum Evangelistam b. Petri discipulum meruit, pereat dignitatis.*“

Następnie potem było udzielone przez *koncylia* powszechne i przez papieżów to samo prawo dwóm stolicom: jerozolimskiej i konstantynopolitańskiej, podniesionym do stolic patrjarchalnych.

Jeżeli przeto wiara wschodnia zależała od patrjarchów, a patrjarchowie od papieżów ustanowieni byli, oczewista, iż wiara grecka zależeć powinna od papieżów.

Ale Moskale wierni schizmie, a więc nieprzyjaźni władzy Rzymu, inny religji swojej nadają początek.

Zobaczmy jacy byli patrjarchowie konstantynopolscy. Zobaczmy kto był Focjusz.

W roku 858 św. Ignacy patrjacha konstantynopolitański po wielu napominaniach o zbrodnie Bardasa, towarzysza i przyjaciela cesarza greckiego Michała III., zabronił mu przystąpić do przyjęcia ciała Chrystusowego w dzień Epifanji. Bardas oburzony strąca ze stolicy patrjarszej św. Ignacego, a patrjarchą ogłasza *Focjusza*, sekretarza cesarskiego. Grzegorz syrakuzki, wyklęty za zbrodnie przez papieża Benedykta i przez synod i z biskupiej władzy złożony, przez sześć dni poświęca Focjusza na wszystkie stopnie kapłańskie i nakoniec na patrjarchę. (*Nicet. Kuropalates. Pitheus in Chronico. Konst. Manasses. Metrophanes* metropolita Smyrny. *Stilianus. Anastasius. Konstantyn Porfirogenitus. Zonaras. Cedreno. Pagi* i wielu innych.)

Takim jest początek religji greckiej, odszczepionej od stolicy apostolskiej rzymskiej.

Focjusz, łączący w sobie wszystkie zbrodnie, według świadectwa wyżej przytoczonych pisarzy, męczeństwem najokrutniejszem prześladuje św. Ignacego i do więzienia go wtrąca. Papież Mikołaj w Rzymie synod składa, na którym wyklina Focjusza i Grzegorza syrakuzkiego powtórnie, i św. Ignacemu patrjarchat przysądza. A dla ogłoszenia postanowień synodu wysłał *Donata* biskupa *ostyeńskiego*, *Leona* kapłana i *Marjana* djakona. Focjusz nie dopuścił ich do Konstantynopola; na zgromadzeniu swych uczestników, któremu nadał imię soboru, pod przewodnictwem Michała cesarza, wyklął papieża Mikołaja I. Poczem

w r. 863 zmyślił inny sobór i pociągnął za sobą wielu Greków, wspólników zbrodni i rozpustnego życia.

Odtąd powstało odszczepieństwo czyli *schizma*. Ci zaś, którzy trzymali za św. Ignacym i zostali w *jedności* z kościołem rzymskim, nazywali się *unitami*.

Cesarz Bazyli zrzucił ze stolicy patrjarszej Focjusza, a św. Ignacego przywrócił. Wysłano posłów do papieża, który na ugaszenie odszczepieństwa złożyć rozkazał w Carogrodzie VIII. sobór powszechny, w r. 869 za panowania Adrjana dnia 5. października rozpoczęty w kościele św. Zofji. Na tym soborze znajdywali się św. Ignacy, 102 biskupów greckich, a tylko trzech legatów papiezkich, tudzież cesarz. Spalono wszystkie akta zboru zwołanego przez Focjusza, potępiono i wyklęto sprawcę schizmy i jego naukę, a cześć obrazów N. Panny i śś. Pańskich znowu ustanowiono.

W roku 870 dnia ostatniego lutego ojcowie spisali przy końcu soboru 27 kanonów. Dzieje tego soboru wykradli byli posłom papiezkim stronnicy Focjusza, ale je cesarz Bazyli kazał oddać. Anastazjusz bibljotekarz, który był na soborze, przywiózł je w całości papieżowi. Św. Ignacy w roku 878 za papieża Jana VIII. zszedł z tego świata, według świadectwa bizantyńskich historyków otruty przez Focjusza; a Focjusz zmyśliwszy genealogję próżnego Bazylego, któremu przyznał pochodzenie od króla ormiańskiego *Tyridata*, wpadł w łaskę u cesarza, do wolności przywrócony został, i na patrjarszej osiadł stolicy po śmierci św. Ignacego. W roku 879 wyprawił posłów do

Rzymu, omamił papieża, twierdząc, iż go stronnicy św. Ignacego przyjęli, i papież Focjusza, pragnącego już jedności ze stolicą apostolską, na godności patrjarszej potwierdził. Katolicy oburzeni miękkością Jana, przypominając sobie męzki charakter poprzedników jego Mikołaja i Adrjana, zwali go *niewiastą*. Ztąd urosło mniemanie przez heretyków zmyślone, iż papieżem wówczas była kobieta.

Po śmierci Jana VIII. w r. 882 obrany został papieżem *Marynus*, który wnet wyklął Focjusza.

Papież Stefan VI potwierdził wyrok swego poprzednika; a cesarz Leon, ze stolicy patryarszej Focyusza zrzuciwszy, wysłał go na wygnanie do klasztoru Armenów, gdzie nędznie zakończył życie. (*Acta Concil.* Occum t. 8. Ed Paris. Epist. Imp. *Basil ad Hadrianum Epist*, *Hadr. ad Basil Anastasius bibl. in Hadriano. Joan.* ep. 75, 76, 77, 78, 80, 199, 200, 202 *Comment. Joan tom 9 Leo Allat tract. de octava Synodo Photi. Acta oct. Pseudo Synodi ex bibliotheca Vertis.*

Ze śmiercią Focjusza schizma wygasła w tym czasie tak, iż przez półtora wieku t. j. aż do wyniesienia na godność patrjarchy *Michała Cerularjusza* w r. 1042 kościoł grecki był zjednoczony z łacińskim (Leo Allutius *Meimbourg* Histoire du schizme des Hrecs l. 11 *Natalis Alexander*, *Disser: hist. eccles. vol.* 6 diss. 4. art. 29 acta *bolland*: vol II sept. *diss. de cons. et Buss* tudzież dawni greccy pisarze *Curopalates Zonaras*, *Cedrones*, *Alicca.*

W kościele konstantynopolskim dawały się widzieć rozterki i ślady nieposłuszeństwa papie-

tom; lecz *Natalis Alexander*, *Bollandyści*, przytaczając list Piotra patrjarchy antjochejskiego, *Coteleryus (Monumenta ecclesiae graecae)*, Jan *Veocus (In or. part. apol. part. contr.)* dowiedli, iż imię papieża czytanem było w dyptychach czyli księgach kościelnych kościoła greckiego aż do czasu *Michała Cerularjusza* patrjarchy, który wszedł na godność tę w r. 1043 i w r. 1052 odnowił odszczepieństwo Focjusza, oświadczywszy się przeciw papieżowi. Leon IX. wysłał swych posłów do imperatora Konstantyna Monomacha, który uznawał władzę kościoła rzymskiego. Cerularjusz za pomocą obietnic, intryg i zdrad przychylił na swą stronę trzech innych patrjarchów wschodnich: alexandryjskiego, antjochejskiego i jerozolimskiego. Cesarz *Izacjusz Komnen* skazał go na wygnanie na wyspę *Propontine*, gdzie umarł z rozpaczy.

Lecz błędna nauka Cerularjsza znalazła zwolenników, i późniejsze usiłowania papieżów Alexandra II. i Grzegorza VII. a nawet cesarza greckiego, stały się bezskutecznemi.

Gdy się to działo w Grecji, xiążęta Rusi przyjmując wiarę Chrystusową, zostawali między dwoma przeciwieństwami: z jednej strony duchowieństwo katolickie szerzyło prawdziwą wiarę, z drugiej schizmatycy greccy rozsiewali naukę Focjusza. Dwoisty ten wpływ, wyjaśniony dostatecznie przez pisarzy bezstronnych, podaje dotąd powód Moskalom do teologicznej walki, która bierze początek w fałszywem zapatrywaniu się na powagę kościoła greckiego, a ma za cel usprawiedliwienie zdobyczy w prowincjach, stanowiących pozornie religijną jedność z moskiewskiem państwem.

Chrzest Olgi i Włodzimierza jest przedmiotem sporu; a jednak opierając się na świadectwach wiarogodnych pisarzy, możemy być pewni, że odbył się w jedności z rzymsko-katolickim kościołem.

Olga w. xiężna kijowska odbyła podróż do Konstantynopola w celu przyjęcia wiary Chrystusowej. Ówczesny cesarz Konstanty *Porfirogenit* sam jej towarzyszył do przyjęcia chrztu, nadawszy jej imię Heleny. Działo się to między rokiem 952 a 970; zdaje się jednak, iż najpewniej w r. 954. Olga-Helena w r. 959 wyprawiła posłów do imperatora Ottona, żądając od niego biskupów i kapłanów w celu oświecenia Rusi prawdziwą religją. Otton stosownie do jej żądania, rozkazał wybrać z pomiędzy Rusinów mnicha, św. Albana, nazwiskiem *Sybucy*, poświęconego na biskupa przez Adolfa biskupa amburskiego.

W krótce po jego śmierci, wysłany był biskup Wojciech, który źle przyjęty przez Rusinów jeszcze pogan, uciekać musiał. (*Baronius Assemani* tom. IV. pag. 20. *Reginon. Dittmar. Lambert — Aschafenburski i Pagi.*) *Assemani i Kromer* wątpią o tem poselstwie, mniemając iż zmięszano wyrazy *Rugi* i *Rusi*, lecz *Bollandyści* dowodzą, że pisarze podający wiadomość o poselstwie, nie mylą się; a *Rugi* nie mieli królowej Heleny.

Światło wiary, przyniesione przez Olgę, nie rozlało się na Ruś.

Opis nawrócenia się w. x. Włodzimierza, i szczegóły chrztu jego, zgodne są u *Nestora*, *Nikona* i u innych historyków, zamieszczonych w

Antologium czyli *Compendium*. (Kulczycki in vita s. Vlodimiri.)

Pominąć należy spór pomiędzy historykami o chrzcie Włodzimierza. Jedni dowodzą, iż w. xiążę ochrzczony był przez św. Bonifacego według obrządku rzymskiego, a Ruś częścią przez św. Brunona, częścią przez tegoż świętego Bonifacego; drudzy, że przyjął wiarę Chrystusa z rąk biskupa chersońskiego. Ten spór jednak niepewności wcale nie rozstrzyga. Moskale opierając się na świadectwie *Kossowa*, utrzymują, iż chrzest Włodzimierza odbył się za czasów patrjarchy Sergjusza, który był zwolennikiem nauki Focjusza, azatem podczas rozdwojenia z Rzymem kościoła greckiego. Drudzy zaś pisząc dowodzą, że Włodzimierz ochrzczony był daleko wcześniej, za Chrisoberga Mikołaja, o czem nawet *Kossow* wspomina, a zatem w jedności z kościołem rzymskim, przed schizmą Focjuszową, wznowioną przez Sergjusza.

Jakkolwiekbądź, krótki rzut oka na początek schizmy, który tu podaliśmy, dostatecznie wyjaśnił znaczenie dzisiejszej religji moskiewskiej.

Niezaprzeczoną jest prawdą, że religja Chrystusa przyjętą była na Rusi pod panowaniem Włodzimierza W. około r. 988, i że ten razem z narodem przyjął chrzest św. od kapłanów kościoła greckiego. Ale dowiedliśmy wyżej, że w tym czasie Grecy byli *złączeni z łacinnikami* i uznawali za głowę kościoła katolickiego, papieża rzymskiego. Początek zaś schizmy, wykazany i poparty świadectwami z najpewniejszych źródeł czerpanemi, dostatecznie wyjaśnia powody roz-

dwojenia kościoła chrześcjańskiego, i drogę, jaką odszczepieństwo weszło do Rusi i Moskwy.

Nawrócenie Rusi niewątpliwie nastąpiło *w czasie, w którym wiara kościoła greckiego była taż sama co i łacińskiego*, za patrjarchy *Mikołaja Chrisoberga*, który w roku 983 wszedł na to dostojeństwo i po 12 leciech urzędowania umarł w roku 995 w jedności z kościołem rzymskim, jako *vere orthodoxus et unionis cum prima sede Apostolica retinendae studiosissimus (Henschenius Papebrochius. Acta bol. in pre. ad ephem. graeco. mosc.* t. 1. maji).

Dytmar Merseburgski mówi, że w roku 1108 liczono na Rusi więcej niż 400 kościołów. Kościoły te i w owym czasie i później, jeżeli nie były wszystkie zupełnie zjednoczone z kościołem rzymskim, chwiały się między jedną władzą a drugą. Ówczesna oświata nie mogła wyrobić w nich stałego przekonania; a łatwe i ciągłe przechodzenie od jednej wiary do drugiej naczelników kościoła na Rusi i mnichów (co zobaczymy zaraz), pociągało też i lud cały, nieutwierdzony dostatecznie w dogmatach prawdziwej wiary, bądź na jedną, bądź na drugą stronę.

W r. 1051 biskupi ruscy, zgromadzeni w Kijowie, obrali biskupem *Hilarjona*, rodem Rusina, nie myśląc prosić o zatwierdzenie Cerularjusza. Xiążę Jarosław obiór ten zatwierdził. Biskupi zaś ci uznawali władzę papieża.

Po śmierci Hilarjona, następcą był Jerzy I. Rusin, który również nie był potwierdzony przez patrjarchę Jana Xiphilona. (*La Combe.* Abr. Vol. 2 p. 410).

Wielki xiążę Dymitr czyli Jarosław Jarosławowicz udawał się do papieża Grzegorza VII. i ofiarował mu posiadłości swoje jako prawdziwemu następcy św. Piotra (*Nestor. Nikon. Leveque* Vol. I. i *Le Clerc* Vol. I). Syn jego Mścisław sam jeździł do Rzymu z tem poleceniem, i papież przyjął ofiarę. Zaburzenia polityczne, zmieniły znowu stan rzeczy na Rusi. Schizma szerzyła się; lecz zjednoczenie z Rzymem nie było jeszcze zerwanem.

Według świadectwa *Jana Faber* Rusini byli w jedności z kościołem rzymskim (*Moscovitarum religio*), uznają postanowienia *koncyliów*; i nie z Rzymem toczyła się walka religijna ze strony kościoła greckiego, ale przeciwnie, wyznawcy kościoła rzymskiego działali przeciw szerzeniu się schizmy.

Pośród tej walki imperator Alexy Komnen wysłał posłów do Grzegorza VII. z zapewnieniem posłuszeństwa swego stolicy apostolskiej. Ponowił to zapewnienie następcom jego Wiktorowi III., Urbanowi II. i Paschalisowi II. (*Maimbourg Hist. du Schisme* I. 11.) Biskupi ruscy zatem w przekonaniu iż kościół grecki jest w jedności z rzymskim, na nowo weszli w związki z patrjarchą konstantynopolitańskim.

Ruski metropolita Jefrem był wiernym stolicy apostolskiej, o czem roczniki kościelne ruskie przedstawiają dowód niezaprzeczny. (Kojałowicz *Misc. Lith.* Kuczyński *Spec.* pag. 112. *Stralemberg descript.* vol. II. pag. 86.) On nawet odebrał bulę Urbana II. w r. 1096 w celu ustanowienia święta na cześć św. Mikołaja. Przyjęcie tej buli i

święta w skutek nakazu papieża, nie jest-że wymownym dowodem jedności kościoła?

Za panowania Jana imperatora, jedność ta jeszcze większą była. Arcybiskup nikomedyjski Nicet w dyspucie teologicznej z Anzelmem biskupem avelsbergskim o pochodzeniu św. Ducha, władzy papiezkiej i o chlebie przaśnym uznał się zwyciężonym, utrzymując wszakże iż tak ważne kwestje na generalnym soborze decydowane być powinny.

Metropolita ruski Klemens obrany został na tę godność przez biskupów: Onufrego z Czernigowa, Teodora z Białgorodu, Eutemja z Perejasławia, Damiana z Turjewa, Teodora z Włodzimierza, Nifona z Nowgorodu i Emanuela ze Smoleńska. Wszyscy ci biskupi ruscy zważywszy, że kościół grecki znowu za imperatora Emanuela wpada w odszczepieństwo, *uznali się w prawie wybrania metropolity*, bez wpływu patrjarchy; a obierając Klemensa, włożyli na głowę jego głowę św. Klemensa papieża, która w owym czasie znajdowała się, jako relikwia przechowaną w Kijowie. Był to niewątpliwy dowód przywiązania duchowieństwa ruskiego do stolicy apostolskiej.

Metropolici ruscy Jan, Nicefor I., Mateusz Cyryl I. rodem Rusin, który wysłał do papieża Honorjusza III. ze złożeniem posłuszeństwa, nigdy nie zrywali jedności kościoła ze stolicą apostolską; czego dowodzą *Stryjkowski*, *Le Quien*, *Raynald* i roczniki kościoła ruskiego. W wyznaniu ich wiary były błędy, poczerpnięte z nauki schizmatyckiej, była chwiejność wypływająca z braku oświaty, a zwłaszcza z powodu tej olbrzymiej

wówczas od Rzymu odległości, która wszelkie bezpośrednie stosunki czyniła prawie niepodobnemi; ale duch namiestników św. Piotra utrzymywał ich zawsze w zależności i posłuszeństwie stolicy apostolskiej; a schizma znajdywała opór w samych przywódzcach kościoła ruskiego.

W. xiążę Jarosław uczynił hołd posłuszeństwa papieżowi Innocentemu IV. na ręce penitencjarza apostolskiego *Jana Plano Carpini.*

Daniel, syn Romana, wysłał swoich posłów na koncyljum do Lyonu w celu złożenia posłuszeństwa temuż papieżowi w imieniu swojem i wszystkich swoich poddanych. Metropolita Józef I. przychylił się do jego postanowienia.

Jakkolwiek zarzucić można, że polityka kierowała krokami tych książąt, toć przecie jeśli czynności ich nie dowodzą przywiązania do religji rzymskiej, niewątpliwie zdradzają największą obojętność dla wyznania obrządku wschodniego.

Lecz nietylko Daniel uznawał władzę papieską. Za jego przykładem poszedł Wasilko, jego brat, xiążę Lodomerji, który pisał do Innocentego *jako do wikarjusza* Jezusa Chrystusa.

Metropolita Cyryl III., następca Józefa, odnosił się do papieża, prosząc o pozwolenie używania języka słowiańskiego we mszy św. na Rusi, i otrzymał pozwolenie od Innocentego IV. w odpowiedzi: *iż wątpić o tem nie ma przyczyny, gdyż zwyczaj ten już był potwierdzony przez św. stolicę jeszcze od czasów św. Cyryla i Metodjusza, którym go udzielił papież Mikołaj I., a duch wszelki Boga chwalić powinien.*

Na koncyljum lyońskiem w roku 1274 nastąpiło połączenie się greckiego kościoła z łaciń-

skim, podpisane przez imperatora, kanclerza i 36 metropolitów.

Za staraniem imperatora Michała Paleologa, metropolita ruski Cyryl III. połączył się z kościołem greckim, który na soborze lyońskim zjednoczył się z Rzymem.

Potrzebaby chyba zamknąć oczy, pisze uczony autor Historji kościoła ruskiego, aby można przeczyć ich autentyczności, której niezbite dowody mamy w aktach *concilium* Lyońskiego, potwierdzone wreszcie świadectwami tylu znakomitych pisarzy jak Nicefor Gregor (histor. lib. 6.) Jan Villan Stor. 1. 5; 72. Labbé hist. con adan 1274 i w innych. Zaraz po concilium lyońskiem imię *Grzegorza najwyższego pasterza kościoła apostolskiego i Papieża* powszechnego czytane było we wszystkich świątyniach greckich.

Patrjarcha Veccus po Cyryllim III. wyznaczyć *Maxima* Greka metropolitą Rusi, który w r. 1283 jako zwierzchnik połączony ze stolicą apostolską odbył uroczysty wjazd do Kijowa.

Nie tylko jednak metropolici kijowscy ale i Grecy nie stałymi byli w swej jedności z kościołem. Ta niestałość podaje broń obrońcom schizmy. Duma patrjarchów, dążących do niezależności, oddziaływała na niższe duchowieństwo. Lecz to tylko dowodzi iż schizma nie miała pewnych zasad a była narzędziem osobistych widoków. Popiera to nawet silniej tę niezłomność wiary katolickiej rzymskiej która za każdym razem zwracała na łono prawdziwego kościoła zaślepionych odszczepieńców. Possewin twierdzi że do czternastu razy była odnowiona jedność.

Od roku 1320 księstwa Kijowskie, Wołyńskie, Łuckie, Brzeskie i inne posiadłości sąsiednie, jakeśmy to widzieli, przed srogością Mongołów skryły się pod berło Gedymina w. x. litewskiego, który jak sam się chwali, pozwalał przyjmować poddanym swoim chrzest św. (Cromer lib. 14. p. 632), o czem czyni wzmiankę w liście swym do papieża Jana XXII. donosząc że *OO. Dominikanie i Franciszkanie* sprawowali z wszelką wolnością w jego państwie prace apostolskie. Następcy jego również zostawili Rusinom wolność religijną. A ślub Jagiełły połączył we wszelkich względach Ruś, składającą część w. x. Litewskiego, z królestwem Polskiem.

Rajnald pisze iż papież Marcin V. mianował w r. 1418 Witołda wikarym generalnym *kościołów na prowincjach ruskich jemu podległych.* Więc jeszcze jeden dowód jedności mieszkańców tej prowincji z kościołem rzymskim.

Taki był stan kościoła na Rusi aż do czasów Zygmunta III. i Władysława IV. Wszelako schizma nie przestawała szerzyć się w prowincjach Rusi, i w samym Kijowie.

Hipacy Pociej, wyznania grecko-wschodniego dworzanin Zygmunta Augusta, za namową Comendoniego nuncjusza papiezkiego, przybyłego do Polski, zostawszy przychylnym stolicy apostolskiej, pierwszy rzucił myśl *unji.* Zostawszy z kasztelana brzeskiego mnichem zakonu św. Bazylego, mianowany został przez metropolitę kijowskiego *Rogozę* biskupem włodzimierskim. Wraz z Terleckim i innymi biskupami namówił Rogozę do zwołania soboru w Brześciu dnia 24. czerwca 1590 roku, na którym podano myśl zje-

dnoczenia z kościołem rzymskim oderwanej przez schizmę cerkwi ruskiej, czyli zaprowadzenia unji.

Zygmunt III. obiecywał duchowieństwu ruskiemu schizmatyckiemu iż im potwierdzi starożytne ich przywileje i przy liturgji wschodniej zostawi.

W r. 1593 Pociej zwołał sobór do Lwowa, na którym był Gedeon *Bałaban biskup lwowski*, *Paizjusz Krasiński* biskup Grecji, *Łukasz* metropolita belgradzki, tudzież archymandrytowie: *Nicefor Tura pieczarsko-kijowski*, *Hilarjon xiążę Massalski supraślski*, *Genedy dermański i Anatazy Góry świętej*.

Patrjarcha Jeremiasz zostając w schizmie, groził klątwą przystępującym do *unji*, co jeszcze bardziej rozjątrzyło umysły.

Metropolita Rogoza zwołał powszechny sobór do Brześcia, na którym byli: arcybiskup połocki *Nataniel*; biskupi: *przemyski* Michał *Kopystyński*, *piński* Leoncjusz *Pełczycki* i *lwowski* Bałaban, tudzież *gnieźnieński* arcybiskup *Karnkowski*, lwowski arcybiskup *Solikowski*, *łucki* biskup *Maciejowski* i chełmski biskup *Gomoliński*.

Dnia 2. grudnia 1594 zgodzono się na *unję* czyli połączenie całej cerkwi ruskiej, dotąd schizmatyckiej, z kościołem rzymskim.

Stało się to za rządów papieża Klemensa VIII.

Papież Urban VIII. prosił Zygmunta III., aby biskupi unjaccy mieli łatwy do dworu przystęp i równych jak łacinnicy doznawali względów. (Wiszniewski, Kulczyński Appendix.)

Po śmierci Rogozy *Pociej* w r. 1600 obrany został metropolitą całej Rusi i archimandrytą kijowsko-pieczarskiej Ławry.

Tak powstała *unja* kościoła greckiego, przeciwko której więcej dziś protestują schizmatycy Moskale dla politycznych widoków, niż dawniej najgorliwsi obrońcy wschodniej odszczepionej cerkwi

Bezstronny pogląd na wypadki, któreśmy tu przytoczyli, objaśnia dostatecznie obecny stan religji moskiewskiej.

Niewątpliwą jest rzeczą, że nie wszyscy do unji przystąpili, tak przez zbyteczną gorliwość Pocieja, jako też przez upor i pychę xięcia Ostrogskiego. Sobor Brzeski w r. 1596 rozerwał się i *cerkiew ruską w Polsce rozdwoił.* Ale to bynajmniej nie osłabia oczywistej prawdy, iż dzisiejsza religja Moskali jest odszczepieństwem.

Jakkolwiek na Rusi na początku XVII. wieku nastąpiło rozdwojenie, którego źródło sięga, jakeśmy to dopiero widzieli, 1596 roku, wszelako kościół ten doznawał zawsze opieki od królów polskich, czego dowodem liczne przywileje. Prześladowania kościoła ruskiego, o których tak wiele mówią pisarze moskiewscy, chociaż są niezaprzeczoną prawdą, ale to pewna, że takowe pochodziły nie w skutek prawa ani rozporządzeń wyższej władzy, lecz w skutek miejscowych nadużyć, fanatyzmu Jezuitów i niektórych magnatów polskich, przez Jezuitów poduszczanych. To objaśnia owe nieszczęsne zatargi z Kozaczyzną, które tak zgubne były dla Polski. Królowie atoli polscy jeszcze od Stefana Batorego począwszy, nadawali przywileje Kozakom, dowodzące tolerancji religijnej. Zygmunt August w r. 1564. objawił wolność wyznań w Polsce i Rusi. *Grygorowicz* w Moskwie wydał ważne dzieło, w którem jest zbiór *pięćdziesięciu siedmiu* dyplomatów przez

królów polskich nadanych (*Bieloruski archiw drewnich hramot* (4. maj. str. XVI. 149) dla wyznawców wschodniej cerkwi, gdzie są prawa i przywileje wymownie świadczące, iż systematem rządu polskiego była tolerancja. Dyplomata te sięgają XV. wieku, idą bowiem od Kaźmierza Jagiellończyka aż do Stanisława Augusta i stosują się do krajów traktatem Andruszowskim do Moskwy odpadłych.

Autorowie moskiewscy dziejów piśmiennictwa rosyjskiego ze szczególnem upodobaniem wspominają o ojcach kościoła wschodniego, podając ich jako *prawosławnych*, gdy ci wyznawali religję unicką lub łatwo przechodzili od jednej do drugiej. Do ważniejszych należą: Smotrycki, Sakowicz, Dubowicz, Kreczmer przełożony monast. połockiego, później unita, Łazar Baranowicz, pierwej katolik, potem schizmatyk; i inni.

Meletcy Smotrycki, arcybiskup połocki, wychowany niegdyś u OO. Jezuitów, uczony i dowcipny mnich, był najzaciętszym przeciwnikiem unji. Uciekłszy do Palestyny, po dwóch latach pobytu w r. 1627 wrócił do kraju, pojednał się z kościołem rzymskim i z zaciętego przeciwnika zrobił się żarliwym unji obrońcą. Potem znów jej wyrzekł się, czego potem żałował. Nakoniec papież Urban mianował go arcybiskupem hieropolitańskim. Takich to świeczników miał kościół schizmatycki. Moskale szczycą się Smotryckim a o przewrotności jego nie wspominają. Oto jeszcze jeden dowód bezstronności najpoważniejszych pisarzów Moskwy i wykładu nauk nie tylko w szkołach niższych, ale nawet w uniwersytetach!

Archimandryta rektor akademji duch. kijowskiej Kasjan Kalixt *Sakowicz*, który z mnicha nieunity został unitą, a później przeszedł na obrządek łaciński i został Augustjanem, odbywał nauki w Krakowie. Pisma jego przeciw schizmie dysunici troskliwie palili. Zostały po nim dzieła z epoki nawrócenia: *Epanorthosis*, czyli objaśnienie błędów, herezji i zabobonów w gr. rus. cerkwiach dysun. 1642, w którem powiada iż został *per dispensam S. Sedis Apostolicae, rzymskiego kościoła kapłanem*; prócz tego *Traktat o duszy* 1625, gdzie mówi: „Niektórzy z naszych zwłaszcza Kiryłowi „Stawrowieckiemu poczytali to za herezję, że on położył w swojej *Postyli*, że dusza od Boga się „daje, i ze mną wielki spór wiedli, zwłaszcza „wielebny *Protosyngielowicz*, których taka wiara, „że jak dusza psia ze psa, tak człowiecza z człowieka się rodzi.“ Za unję gotów był męczeństwo ponieść, jak to widać z jego pism. To też przez schizmatyków okrutnie prześladowany.

Przeciw niemu ostro odpisał mnich kijowski *Euzebi Pimeń*, a według innych metropolita *Mohiła*, w dziele *Lithos*. W jednym z traktatów *Pimena*, autor powstając na Sakowicza nie spostrzega się, jak w złości niepohamowanej daje nam wierny obraz całej Rusi („*teraz*“, to jest w 1642), przedstawiający dowodnie i cyframi jak *prawosławie* schizmatyckie upadło, a unja powszechnie rozszerzyła się, według słów samego autora, nietylko w *Wilnie*, *Mińsku*, na *Wołyniu*, *Kijowie* i *Białorusi*, ale nawet w *Nowogrodzie*, *Połocku* i *Smoleńsku*. Ciekawy to i wielce wymowny ustęp. Przypisują go Maxmiljanowi *Brzozowskiemu*.

Bronił Sakowicza Pachomjusz Orański *Woyna*, biskup piński. Nie jest-że to dowodem, iż cała dyecezja jego wyznawała religję unicką? Bronili go i inni. A powstał przeciw niemu *Jan Dubowicz*, archimandryta monasteru *chickiego*, następca po *Swetrychim*. Lecz tenże sam *Dubowicz* dowodzi potrzebę i obowiązek uznawania jednej widomej głowy kościoła czyli papieża, i o pochodzeniu ś. Ducha „*i od Syna*,“ w swojem dziele *Hierarchja*. 1644. — Dubowicz pisał po polsku.

Jednym z najcelniejszych pisarzy i ojców kościoła, którym się szczycą Moskale, jest Piotr Mohiła, metropolita kijowski, założyciel duchownej akademji. On miał urząd polski, ojciec jego bowiem był wojewodą. Nauki odbywał w Paryżu, a w młodym wieku walczył w wojsku polskiem pod Chocimem. Mohiła był Polakiem, z rodziny mołdawskiej pochodzącym. *Jeremi, hospodar wołoski*, w 1593 otrzymał od Rzeczpltej indygenat polski. Połączył się przez córki z najpierwszemi familjami polskiemi jak Wiśniowieckich, Potockich, Firlejów, Koreckich, Przerembskich, Czarnkowskich, Myszkowskich. Brat jego Jerzy, indygenatem polskim w r. 1596 udarowany, był metropolitą *multańskim*. Drugi brat Jeremjego *Symeon*, wojewoda multański, także przez indygenat polski, był ojcem Mohiły, który został wyświęcony na metropolitę kijowskiego, za wiedzą Władysława IV. króla polskiego, na którym Kozacy wymusili pozwolenie stawienia sobie metropolity dyzunickiego. Jeszcze nowy dowód tolerancji religijnej i opieki dla Kozaków. Mohiła w sporach teologicznych, jakkolwiek bronił schizmy, odzna-

czał się rozwagą i umiarkowaniem. Wydał w Kijowie w roku 1645 katechizm *po polsku*.

Najsławniejsi owego czasu teologowie schizmatyccy, walczący z katolicyzmem, byli Joanikjusz Galatowski i Łazarz Baranowicz.

Baranowicz wychował się w Wilnie i Kalisza, przeszedł na schizmę, został rektorem a później piastował wiele godności, zabrał skarby i ozdoby kościelne w *Kupiatyczach* w Galicji, a po pokoju *Andruszowskim*, kiedy w r. 1667 Kijów i Czernichów odpadły do Moskwy, został arcybiskupem. Namówił Zaporożców do poddania się carowi Aleksemu Michajłowiczowi. Pomimo to, iż bronił schizmy, pisał po polsku i zachował sympatję dla Polaków, jak widać z jego wierszy, gdy mówi o mieszkańcach różnych prowincji Polski a w liczbie tych o Rusinach:

Boże, pomnażaj miłość między niemi,
Zgaś iskrę w nich gniewu sposobami twemi.
Niech lubiąc Boga, że są bliźni sobie,
I siebie lubią, nie kładą się w grobie.
Wstak wilcy często w ich ziemię wpadają,
Niech siebie lubią, a ich wyganiają.

Jaka nauka i na dziś, dla nas, o jedności, w chwili gdy polityczno-religijne doktryny Russomanji, tak zdradziecko szkodliwe dla całości Polski i dla tego przez rząd moskiewski protegowane, nieszczęsnym zawrotem głów fałszywych liberałów, tę odwieczną jedność rozrywają!

(Patrz Lutnia Apolinowa Baranowicza str. 427 Kijów w typogr. kijowo-peczerskiej 1671.)

Wiele dzieł teologicznych pisał także po polsku.

Galatowski prowadził polemikę z Jezuitami i mnóstwo dzieł wydał w języku polskim.

Gałatowskiego i Baranowicza dowodzenia niektóre zbija Cyprjan Zochowski, unita, najprzód zakonnik ś. Bazylego, potem po *Jurym Gabrjelu Kolendzie* w 1674 r. metropolita kijowski, halicki i wszystkiej Rusi, i *podaje nazwiska biskupów greckiego wyznania, którzy wzięli na siebie staranie o unję.* (Acta Colloquii a Praesulibus Ruthenis s. Sedi Apostolicae Romanae unitis, cum iis qui ab unione dissident, A. 1680 die 24. Januarii in civitate Lublinensi instituti. Lwów i Wilno.)

Rozpoczęte od unji florenckiej sprawy dogmatyczne rozjątrzyły stronnictwa i przybrały w końcu charakter czysto-polityczny. Fanatyzm z jednej, upor z drugiej strony, zamiast zbliżenia powaśnionych, coraz bardziej ich oddalał. Słowa: *Compelle intrare* (przymuś wnijść) były nie raz hasłem do krwawych scen i zaburzeń. Herezje zachodnie jeszcze więcej obudziły gorliwość obrońców wiary rzymsko-katolickiej. Widzieliśmy jak zgubne wynikły ztąd skutki, których uniknienie było trudnem albo niepodobnem. Cóżkolwiekbądź, unja przetrwała aż do czasów Mikołaja cesarza, który stanowczy cios zadał unitom.

Wszakże nie można zaprzeczyć, że nadużycia i popełnione zdrożności, nie zgadzały się bynajmniej z duchem Polaków. W owym czasie Polska miała ludzi, którzy pojmowali dobrze czego stosunki polityczne wymagają, co się sprzeciwia miłości bliźniego, zasadą prawdziwej nauki Chrystusa będącej. List Lwa Sapiehy do Józefa Kuncewicza, upominający go, aby zaprzestał nawracać Rusinów z Rzymem niezjednoczonych, co wywołuje zamieszki, jest wiernem odbiciem usposobień ów-

czesnych większej części Polaków zdrowo myślących. List ten znajduje się w Mag. ros. Petersb 1793 część III. karta 474 i w dziele *Bantysza Kamieńskiego* o Małej-Rusi.

Cóżkolwiekbądź, unja przetrwała aż do czasów Mikołaja I. cesarza, który, jakto powiedzieliśmy, stanowczy cios zadał unitom, zmusiwszy ich za pomocą odstępcy biskupa *Siemaszki* do przyjęcia religji schizmatyckiej.

Przeszłość kościoła greckiego w Moskwie, studjował starannie Moskal *xiążę August Galicyn.* Wiarogodny ten, a z nieprzyjacielskiego nam obozu pochodzący świadek, najjaśniejszemi historycznemi faktami dowiódł, że zależność kościoła greckiego w moskiewskiem państwie od władzy cywilnej, nie była w początkowem urządzeniu. Opowiada autor i stwierdza dowodami, że od najdawniejszych czasów, a mianowicie od utworzenia patrjarchatu w Moskwie d. 26. stycznia 1589 kościół grecki miał swoją samodzielną organizację. Kościołem greckim rządzili patrjarchowie przez cały wiek XVII. i mieli w państwie nawet pewną przewagę. Edykta cara Alexego zaczynały się od słów: „Car i święty patrjarcha rozkazali.“ *)

Pomimo to w r. 1721 Piotr I. ukazem przemienił cały skład kościoła greckiego. Patrjarchat zniszczył i ustanowił Synod, zupełnie od rządu zależny, który „ma najwyższym sędzią swoim cesarza Wszech Rosji.“

*) Le Clerc i Assemani przywodzą nawet postanowienie Włodzimierza W., w którem oświadcza, że osoby duchowne są wyjęte z pod władzy trybunałów świeckich.

Dowiedliśmy dopiero, że religia moskiewska, która sobie przywłaszcza tytuł *prawosławnej*, jest prawdziwą córką religji konstantynopolitańskiej, odpadłą od władzy ś. Piotra, i jakeśmy ją orzekli, *jest schizmą schizmy*. Jak kościół konstantynopolitański, tak i ona wypiera się swej matki; jak tamten, tak i ona jest niewolnikiem władzy świeckiej.

Pomimo tego odszczepieństwa widocznego a może właśnie z powodu tego odszczepieństwa służyła zawsze carom moskiewskim jako pozór do wszystkich zaborów. Cesarz Mikołaj nie robił żadnej z tego tajemnicy, jak się na ten węzeł łączący nas z niebem zapatrywał. „*Religja*, mawiał, *to polityka*.“ —

Opieka rządowa nad tą religją, zwaną *prawosławną*, którą polityka moskiewska z taką okazałością a złą wiarą przedstawia ludziom nieznającym historji, miała zawsze na celu jakąś zdobycz aż do naszych czasów. Wojna sebastopolska nie stanowi tu wyjątku.

Jeszcze w XVI stuleciu król polski Zygmunt August pisał do Elżbiety, królowej Wielkiej Brytanji: „My to dobrze wiemy, że im więcej potęga moskiewska rozrośnie, tem straszniejszą stanie się nietylko dla nas samych, ale wkrótce dla całego chrześciaństwa.“ (List do J. k. M. Elżbiety-dan w Knyszynie 13. czerwca 1567. British Museum. MSS. Cotonian Library. Nero B. II. f. III.)

To samo ostrzeżenie dano Niemcom przez posła polskiego Solikowskiego, który na posłuchaniu municypalnem w Lubece 8 stycznia 1568 roku wyrzekł te pamiętne słowa: „Nieprzyjaciel „ten odległy, nieprzyjaciel srogi i ambitny, za-

„chęcony, wzmocniony i oświecony przez waszych „marynarzy przedsiębierze rzeczy, coraz bardziej „zatrważające; on doprowadzi do tego, że wam „nie tylko prawa tyczące się handlu morskiego „dyktować będzie, ale w ten sposób puszczony „przez was w środek waszych republik, zmusi was „wkrótce wystąpić do walki przeciwko niemu „pod samemi murami miast waszych, w obronie „bezpieczeństwa waszych osób, dóbr, dzieci i „praw waszych. Niech was Bóg broni, byście po„paść mieli pod jego jarzmo. Nie bez przyczyny „dawniej niektóre prowincje cesarstwa Niemie„ckiego wszelkie obelgi, Polsce przez tych barba„rzyńców wyrządzone, za swoje własne uważały."

Słowa te prorocze odtąd aż nadto usprawiedliwione zostały testamentem Piotra I. i dążnością jego następców, by takowy urzeczywistnić.

„Niebezpieczeństwo dla sprawy europejskiej — „wyrzekł pewien znakomity pisarz naszych cza„sów — nie leży w siłach materjalnych Moskwy, „lecz w sile złudzenia i w rozległości jej intryg; „leży ono w stopniu wpływu, jaki rozkaże wy„wierać swoim zausznikom w różnych krajach na obradach mocarstw sprzymierzonych."

Zastanowić się wypada nad tem: czemże się dzieje, iż przy takim wpływie katolicyzmu i unji moskiewscy carowie zostali przy schizmie? Odpowiedź łatwa na to: obojętnością dla religji. Świeżo nawróceni Tatarowie i Finnowie nie mogli mieć zamiłowania do nowej wiary, a pojęcia o niej były niedokładne przy ówczesnym stanie oświaty.

W XVII. wieku na teatrze przedstawiano dramata, do których wprowadzano świętych. Miej-

sce ich zastępowały *ikony* t. j. obrazy, które wy noszono na scenę. Carówna Zofja bardzo lubiła teatr i sama grywała. Obojętność ta dla religji, i w ogóle brak ducha pobożności po dziś jest tam tak powszechny, że nie ma w tem wyjątków. Moskale nie mają modlitw i modlić się nie umieją, prócz modlitw za cara. Ale inaczej się ma w prowincjach zabranych od Polski. Tu każdy Moskal okazuje się gorliwym obrońcą *prawosławia*, nakręcając jak może dowody, aby świat przekonać że te prowincje są *prawosławne*, tak jak i schizmatycka Moskwa.

Że obojętność w Moskalach dla religji tak zwanej *prawosławnej* jest powszechną, mamy świadectwo w pisarzach *prawosławnych*, nawet tych którzy ujmują się za tą religją gdy im trzeba użyć jej przeciw nam jako narzędzia politycznych celów lub osobistej pychy.

Kulisz w Osnowie na str. 61. Styczeń 1862 i następ. dowodzi iż *Kozacy mieli nienawiść ku wschodniej wierze. „Popi to samo co pany, tylko w innej sukni“* mawiali Kozacy jak świadczy ten autor, wielki wróg Polaków.

Mniemam iż tu miejsce, wspomnieć o rysie cechującym nadzwyczaj wyraźnie pieczołowitość rządu o religję i ducha tej religji, o której tak często rząd wspomina, i gorliwość duchowieństwa schizmatyckiego.

Popi godni wiary wyznali iż w ludzie na Rusi całej jest jedna powszechnie przyjęta rutyna na odpowiedź przy spowiedzi. Chłop lub kobieta na zapytanie: *czym ty sohriszyw*, albo *sohriszyła*? (czem zgrzeszyłeś?) odpowiada zawsze: „*Mołytwami i pokłonami.*“ Innej odpowiedzi nie

ma. — Światlejsi duchowni młodzi przerażeni byli tem odkryciem. „*Cóż to znaczy?*“ zapytywali. Nigdy żaden penitent nie umiał z tego wytłumaczyć się. „Może upijałeś się?“ — „Nie!“— „Może kradłeś?“ — „Nie“. „Może lenistwem, niedbalstwem, obmową, kłótnią, łajaniem, biciem bliźniego, Boga obraziłeś?“ — „Nie.„—A czemże?“ „Mołytwami i pokłonami“ —

I popi dawali i dają absolucję. Dla popów religja służy jak narzędzie wpływów ich na lud, ciemny i z umysłu przez rząd jak również przez duchowieństwo schizmatyckie w ciemnocie utrzymywany, również jako źródło dochodu dla plebanów wiejskich.

O tem wiedzą wszyscy Moskale. I dla tego lepsi z nich i światlejsi nienawidzą swoich duchownych, a obrzędami ich pogardzają.

Jenerał moskiewski *Saken* niby dla zaspokojenia sumienia, co roku około Wielkiej nocy wzywał swojego spowiednika, dawał mu *sto* rubli i mówił: *Wot wam batiuszka dieńgi za ispowied'. A griechi tieże samyje szto i w proszłom godu.*

4.

Aby przypomnieć czytelnikom naszym historję Katarzyny II. i nasze związki z dworem petersburgskim, dostatecznem będzie odesłać ich do dzieł w świecie uczonym powszechnie znanych, jako to do dzieł p. *de Rulhiere*, *de Ferrand*, *de Leveque*, i wskazać im dawne roczniki moskiewskie, historje Tatyszczewa, xięcia *Szozerbatowa*, jakoteż niezmierne materjały, które pozostawili *Müller*, *Bachmeister* etc. Autor *Pamiętników tajemnych o Rosji* (Memoires secrets sur

la Russie (l'an. X) 1802 III. vol.) uzupełnił obraz Rosjan, malując rysy charakterystyczne i interesowne tego narodu, który już nas prawie od wieku uciskając, używa jeszcze podziśdzień wszelkich środków chytrości, aby usprawiedliwić zabór, który osłania imieniem prawa i zwycięztwa. Ograniczymy się teraz na uczynieniu wzmianki o kilku dokumentach, które ostatecznie wykażą powody i cel dzieła tego.

„Król pruski i cesarzowa Wszech-Rosji przyrzekli i zobowiązali się wzajemnie i w sposób najformalniejszy, że nie tylko nie pozwolą wcale, aby ktokolwiek Rzeczpospolitą Polską praw wolnej elekcji pozbawił, lub takową królestwem dziedzicznem czynił, albo samowładztwo w niem zaprowadzał, gdyby to możebnem było; ale nadto będą wszelkiemi środkami możebnemi uprzedzać i niweczyć za wspólnem porozumieniem się widoki i zamiary, któreby ku powyższemu celowi zdążyć chciały, skoroby takowe wykryto — i gotowi uciekać się nawet w razie potrzeby do siły zbrojnej, aby ochronić Rzeczpospolitą od zniesienia jej konstytucji i jej praw zasadniczych. S. Ptbg. 11 April (31 Mars.) 1764. Pigné Ministres plenipotentiares de deux cours, autorisés pour cette affaire C. D. *Solms*, *Panin*, *Galitzine*“ (Martens tom 1er pag. 229).

W ten to sposób sąsiedzi nasi korzystali z nadużyć, jakich się Polacy względem swej wolności dopuszczali. *Liberum veto* było dla wrogów doskonałym środkiem do zapalenia i szerzenia wojny domowej w naszej ojczyźnie.

Oprócz dowodów, jakieśmy właśnie przytoczyli w tym celu, aby stwierdzić prawdę i oka-

zać, że Ruś stanowiła zawsze część Polski i nic wspólnego z Moskwą nie miała, mamy jeszcze jeden pod ręką dokument bardzo wymowny. Jako powagę przytaczamy samą cesarzowę:

„My Katarzyna II. z łaski bożej cesarzowa i samowładczyni Wszech-Rosji, Moskwy i t. d. (następują tytuły) podajem do wiadomości wszem wobec i każdemu z osobna, a szczególniej komu o tem wiedzieć należy, że:

„Wysłaliśmy do prześwietnej Rzeczypospolitej Polskiej i do w. xięstwa Litewskiego ministrów z naszemi rozkazami i z naszem zezwoleniem, aby ci wytłumaczyli naszą prawdziwą i szczerą myśl, dotyczącą użytku, jaki zamierzamy zrobić z tytułu cesarzowej Wszech-Rosji, której to woli ministrowie nasi następnem oświadczeniem zadość uczynili:

„My Herman Karol Kajserling, xiążę świętego państwa rzymskiego, poseł nadzwyczajny i pełnomocny, i Mikołaj xiąże Repnin, marszałek polny armji cesarskich, minister pełnomocny przy dworze prześwietnej Rzeczypospolitej, niniejszem oświadczamy:

„Wiadomo, że traktat pokojowy, zawarty r. 1686 między Rosją a prześwietną Rzecząpospolitą Polską, *zawiera wyliczenie dokładne krajów, prowincji, i okolic, które są i będą w posiadaniu obu stron traktat zawierających, i że w tem nie może być ani wątpliwości ani sprzeczki co do tego przedmiotu.*

„Ale często się ludzie lękają, czego się lękać nie wypada, i takto upatrzono niebezpieczeństwo w przyjęciu przez cesarzowę tytułu Wszech-Rosji.

„Ażeby więc wszyscy poznali ducha sprawie-

dliwości i życzliwe usposobienie cesarzowej Wszech-Rosji ku prześwietnej Rzeczypospolitej Polskiej i w. xięstwu Litewskiemu, oświadczamy w odpowiedzi na reklamację, którą ku nam zwrócono, że Jej cesarska Mość, nasza miłościwa władczyni przybierając tytuł „Wszech-Rosji“ *nie zamyśla przywłaszczyć sobie prawa żadnego czy to dla siebie samej, czy dla swych następców, czy dla swego państwa, do krajów i ziem, które pod imieniem Rusi należą do Polski i do w. xięstwa Litewskiego;* a uznając ich panowanie, *ofiaruje raczej* prześwietnej Rzeczypospolitej Polskiej *gwarancję czyli zachowanie ich praw i przywilejów, jako też krajów i ziem, które prawnie do Polski należą, albo które Rzeczpospolita obecnie posiada*, i przyrzeka, że ją wspierać i pomagać jej zawsze będzie, *ile by razy się kto kusił niepokoić ją w jej posiadłościach.*

„Przyrzekamy prócz tego dołożyć wszelkiego starania, aby J. c. M. nasza miłościwa władczyni w przeciągu siedmiu tygodni własnoręcznie obecną deklarację potwierdziła i podpisała. W dowód czego podpisaliśmy akt ten i przyłożyliśmy pieczęcie herbów naszych. Dan w Warszawie 23. maja 1764. Herman Karol Kajserling — Mikołaj xiąże Repnin.“

„Deklarację tę, będącą całkiem odpowiednią naszej woli i naszym rozkazom, potwierdzamy w całej jej osnowie jak najuroczyściej, ratyfikując i podpisując ją naszą własną ręką i wyciskając na niej pieczęć cesarską. Dano w naszym carskim pałacu w Petersburgu dnia 9. czerwca 1764, w dwunastym roku panowania naszego.

Katarzyna.“

„Na rozkaz Jej ces. Mości ręczymy za dokładność podpisu. N. *Panin.* X. Aleksander Golicyn wicekanclerz cesarstwa.“ (Wyciąg z konstytucji sejmu warsz. 1764 r. 5. września).

Ponieważ Moskale sami oskarzają Katarzynę II o złą wiarę, powołujemy się więc na inne dokumenta jeszcze.

Trzeba tu koniecznie przytoczyć artykuł traktatu Andruszowskiego zawartego celem zawieszenia broni 10. maja 1666, które 3 lata trwać miało, W skutek zawieszenia broni *miasto Kijów zostaje w mocy cara, który nie ma być uznanym tegoż właścicielem, ale pokładnikiem (depozytorem)* tylko na 2 lata. Po upływie tego czasu Kijów miał być nazad Polsce zwróconym (*Artykuł VII*).

Moskwa, korzystając z wojny z Turcją, w którą Polska zawikłaną została, pod najśmieszniejszemi pozorami zwrot Kijowa z roku na rok odkładała. Nakoniec ofiarowała Rzeczypospolitej, wyniszczonej i zbezwładnionej do ostatka, kwotę 200.000 rubli w zamian za tę stolicę Rusi.

Ugoda, zawarta z carem przez x. Michała Kazimierza Czartoryskiego 17. sierpnia 1678, była przedwstępem pokoju, zawartego przez Jana Sobieskiego, który był dzielnym wojownikiem, ale niedołężnym politykiem. Pokój ten, podpisany przez pełnomocników polskich: *Grzymułtowskiego, Ogińskiego, Przyjemskiego i Potockiego* 6. maja 1686, był plamą w panowaniu Sobieskiego, *lecz z drugiej strony dowodzi, że miasto Kijów i ruskie jego prowincje były zawsze jako własność Rzeczypospolitej uważane.*

Oto główne warunki traktatu z r. 1686:

„Nieprzerwany pokój. Przymierze odporne „i zaczepne przeciwko Turkom.

„Postanowienia traktatów poprzednich, zawartych w Polanówce, Andruszowie i Moskwie, będą miały iść w wieczną niepamięć.

„Wszystkie kraje od Polski w ostatniej woj„nie (*praeterito bello a regno Poloniae avulsa*) „oderwane t. j. xięstwa: *Smoleńskie*, *Drohobuż*, Biała, Krasno; z drugiej strony *Rosław*, *Czernichów*, *Starodub*, *Nowogrodek* i cała *Mała-Ruś* po lewym brzegu Dniepru — i miasta *Nieżyn*, *Perejasław*, *Połtawa*, *Baturyn*, *Perewołoczna*, zatrzymane przez Moskwę w skutek traktatu Andruszowskiego, pozostaną pod jej panowaniem. A po za Dnieprem Kijów ma również pozostać w posiadaniu Ich carskich Wysokości. Kozacy, mieszkańcy po prawej stronie Dniepru od Siczy aż do ujścia *Tasminy*, przejdą pod panowanie carów, lecz na zawsze zatrzymają swe dawne przywileje.

„Miasta: *Połock*, *Witebsk*, *Dynaburg*, *Newel*, *Siewierz*, *Wieliż*, *Łucyn*, *Rzeczyca*, *Marienhaus*, jako też *Liwonia południowa*, która traktatem w Andruszowie Polsce w posiadanie zostawioną była, przechodzą *na zawsze* pod władzę króla polskiego.

„Carowie zrzekają się wszelkiego wpływu na Kozaków polskich, mieszkających w Niemirowie, Pawołoczy i w Białej Cerkwi.“

Prawa Polski do prowincji, ustąpionych Moskwie w r. 1686, są tak dalece oczywistemi, że nawet sami pisarze moskiewscy nie wahają się ich uznawać. *Golikow* w swej historji o Piotrze I.

daje rzadki przykład bezstronności. „Polacy, mówi, aby wciągnąć Rosję w przymierze przeciw Turcji, uczynili ofiarę ze swych praw, jakie mieli do Ukrainy, Smoleńska i Kijowa.“ (Diejanja Pietra Wielikaho. Moskwa 1837 w 8ce—str. 535).

Co do religji, Katarzyna II. okazała tyle względem Polski słuszności, ile pod względem politycznym.

Artykuł IX. traktatu Moskiewskiego 1686 zapewniał wzajemną tolerancję religji w obu obrządkach w *wolnościach i prerogatywach kościelnych*. Widzieliśmy właśnie, że Katarzyna II. w swej deklaracji odnosiła się do tego traktatu. 20 kwietnia 1766 i 26 marca 1767 oświadczyła, *że wspólność religji i sława w przyczynianiu się do szczęścia ludzkiego* zniewoliły ją do wdania się *interwencji* na korzyść dyssydentów, *nie mogąc zakreślić granic swej protekcji tak, aby nie uchybić swej sławie i zaufaniu swych przyjaciół. Rozciąga się ona na wszystkich Polaków, którzy popierali jej plany i zapewnia nietykalność ich ojczyzny. (Manifest 1767).*

Jak dalece wierzyć można moskiewskiemu caratowi, prócz przytoczonych wyżej dowodów widzimy z dokumentów opatrzonych podpisem cesarza Alexandra I.

W manifeście z dnia 25. maja 1815 czytamy iż „w zamiarze usprawiedliwienia nadziei ludów dążących do niepodległości, umiarkowania i liberalności, zwołany był kongres Wiedeński. Podług tych wyższych względów stanowiono o losie Polski.“

„Polacy! — wołał cesarz Alexander, miło nam było cenić zawsze szlachetność waszych

uczuć i wytrwałość usiłowań, innego celu nigdy nie mających jak tylko odrodzenie ojczyzny, którą nad wszystko kochacie."

Tak przemawiał ten sam monarcha, który przed sześcią laty w r. 1809. pisał do Naryszkinowej: „*Dieu merci il n'y aura plus de Pologne, mais un ridicule duché de Varsovie*,"— ten sam, który w trzy lat później zaklinał się w Moskwie, że wszystko poświęci byleby zapewnić Polsce jej niepodległość i całość.

W roku 1815 Polska wielka, potężna, sławna, z dwudziestomiljonowym narodem, raz jeszcze podzieloną została na Wiedeńskim kongresie.

„To *nowe państwo* — mówi w rzeczonym manifeście cesarz Alexander I. jakby dla szyderstwa — zostało *królestwem Polskiem*. Imię pożądane, którego od dawna wzywacie wielkiemi życzeniami i usiłowaniem waszem, za które przelaliście krwi tyle."

I tą dziką ironją urągał narodowi, jak gdyby celem któregokolwiek narodu mogło być tylko zdobycie imienia!

To *nowe państwo* nie miało wówczas czterech miljonów ludności!

Ale w pomienionym manifeście głos sumienia tegoż monarchy ozwał się mimowolnie i świadczył, że wykonany był publicznie czyn, którego nawet zamaskować nie było można — podział Polski po raz czwarty.

„Polacy! Nie podobna było *opatrzyć w sposób inny waszej narodowej pomyślności*! Należało zachować wam ojczyznę któraby nie mogła zostać ani powodem do zazdrości, ani przedmio-

tem niepokoju dla sąsiadów. Tak oświecona polityka radziła."

Te słowa nawet wskazują rozciągłość i prawa Polski.

Kongres wiedeński był błędem, na wielką skalę przez Europę popełnionym. Tylko wielki strach, wzbudzony przez Napoleona, trwający nawet po jego upadku, mógł popełnienie tych błędów wytłumaczyć.

Odezwa kongresu z d. 8 października 1814 r. wykazała programat działań przeważających w tej sprawie gabinetów.

Pełnomocnicy dworów, którzy podpisali traktat paryzki z 30 maja 1814, wzięli pod rozwagę artykuł 32 tego traktatu, w którym powiedziano, że wszystkie mocarstwa, jakie z jednej i drugiej strony brały udział w ostatniej wojnie, wyszlą swych pełnomocników do Wiednia, ażeby na kongresie powszechnym uregulować układy, które mają uzupełniać postanowienia powyższego traktatu; a zastanowiwszy się dokładnie nad położeniem, w jakiem ich okoliczności postawiły, i nad obowiązkami, jakie na nich włożono, przyszli do przekonania, że nie mogą takowych lepiej spełnić, jak tylko ustalając najprzód stosunki wolne i poufne między pełnomocnikami wszystkich mocarstw.

„*Ale równocześnie przekonali się, że to jest w interesie wszystkich stron, wchodzących w układy, ażeby odroczyć zgromadzenie powszechne swych pełnomocników* aż do epoki, w której kwestje, nad jakiemi zawyrokować przyjdzie, *dójdą do pewnego stopnia dostatecznej dojrzałości, ażeby rezultat odpowiadał zasadom prawa publi-*

oznego, stypulacjom traktatu Paryskiego i słusznemu oczekiwaniu współczesnych. Otwarcie formalne kongresu odroczonem będzie do 1. listopada, a pełnomocnicy powyżsi pochlebiają sobie, że praca, której ta zwłoka poświęconą zostanie, wyrabiając idey i jednając sobie opinje, przyspieszy istotnie wielkie dzieło, które jest zadaniem wspólnej ich misji."

O tej to odezwie miał powiedzieć *Talleyrand* że jest owocem trzechtygodniowego naradzania się a dwudziestogodzinnej pracy. Pan *Castlereagh* dodał, że dotychczas dobrze się bawiono.

Według tegoż manifestu art. 1. konstytucja nadana Królestwu miała się zbliżyć do ustawy 3. maja 1791, tej samej za którą, na jedną wzmiankę o niej, Mikołaj na Sybir wysyłał.

Art. 2. Religja katolicka zostaje pod opieką rządu.

Art. 3. *Neminem captivabimus nisi jure victum*, prawo kardynalne zasłaniać będzie wszystkich klas mieszkańców.

Art. 5. Każdy cudzoziemiec, jak tylko stanie nogą na ziemi królestwa Polskiego, używać będzie jednakich praw z mieszkańcami.

Art. 6. Wszelka własność jest świętą i nietykalną. Nie masz władzy, któraby mogła mieć prawo wydrzeć ją gwałtem, lub w najmniejszy sposób naruszyć.

Art. 7. Podatki i ciężary publiczne będą trwałem prawem skarbowem dla kraju. Wszelkie przemiany mogą być dopełnione tylko za zezwoleniem sejmu, zebranego w formie konstytucyjnej. Sejm zgromadza się co dwa lata w Warszawie. (Art. 87 konst. 1815.)

Art. 8. Wszelkie prawa obowiązują nie wprzód aż otrzymają zezwolenie tegoż sejmu.

Art. 9. Urzęda publiczne mogą być sprawowane tylko przez obywateli rodaków. Reprezentacja narodowa zapewniona artykułem 31. konstytucji.

Art. 10. Zapewnia się wolność druku.

Art. 11. Wszelkie czynności publiczne administracyjne i sądowe bez wyjątku odbywać się będą w języku polskim.

Art. 12. Administracja kraju i władza wykonawcza powierzoną będzie radzie stanu. Izby sejmowe stanowią władzę prawodawczą (art. 68 konst).

Art. 13. Królestwo Polskie podzielone będzie na województwa.

Art. 17. W każdem województwie złożoną będzie *Rada obywatelska*, obrana większością głosów. Takowe rady upoważnione są do formowania listy kandydatów na urzędy administracyjne.

Art. 18. Wszyscy urzędnicy w linji administracyjnej mogą być odwołani wolą tej władzy.

Art. 24. Sądownictwo zostaje konstytucyjnie niepodległem.

Art. 25. Żadna sprawa nie może być za granicę wyprowadzoną.

Art. 28. Wojsko narodowe polskie, zapewnione art. 153 i nast. konst., zachowa kolory właściwego sobie munduru, swój właściwy ubior i wszystko co się tyczę jego narodowości.

Art. 31. Duchowieństwo rzymsko-katolickie i obrządku grecko-unickiego, otrzyma rocznego dochodu dwa miljony złotych, z ziemi i dóbr naro-

dowych wydzielonych. Biskupi wszystkich województw zasiadają w senacie.

Art. 32. Duchowieństwo wyznania augsburgskiego i reformowanego otrzyma rocznie stotysięcy złotych.

Art. 33. Publiczne oświecenie będzie narodowe i bezpłatne. Fundusze dla komisji oświecenia podnoszą się do dwóch miljonów złotych.

Art. 34. Wszelkie prawa i przywileje miast zachowane będą.

35. Włościanie otrzymają prawo wolności osobistej i nabywania własności gruntowej.

Art. 36. Ludowi izraelskiemu zachowane będą prawa cywilne, dotąd przez ustawy zapewnione.

Art. 37. Wielka księga konstytucyjna, którą nadajemy mieszkańcom królestwa Polskiego, ma być uważaną na zawsze jako główny węzeł, łączący to królestwo z państwem Wszech-Rosji."

Pognębiony naród musiał przyjąć tę wolność z rąk kongresu w nadziei rozszerzenia na przyszłość i praw swoich i granic.

Ale *ten węzeł*, jak się wyraził Alexander I., cesarze moskiewscy pierwsi zrywać zaczęli, i ostatecznie zerwali.

Polacy przekonali się, iż z Moskwą nie ma możliwej umowy. Zdradzeni i oszukani tylekroć, dziś wszelką łaskę Moskwy tylko z pogardą odtrącić mogą, a domagają się sprawiedliwości.

Konstytucja 1815. roku, przez cesarza Alexandra w dniu 27. listopada podpisana, rozwiniętą była na powyższych zasadach, przekręconych dowolnie.

Lecz i ta nawet nie była uszanowaną.

Nic dziwnego. Podstęp i złe zamiary Moskwy były łatwe do przewidzenia.

Jakkolwiek konstytucja była wypływem zasad ogłoszonych przy manifeście, różnica między artykułami konstytucji a obietnicami manifestu jest rażąca.

Rząd każdą zasadę zastosował do swojej myśli. Zastrzeżenia i wyjątki zmieniły całkiem podstawę prawa i dawały rządowi możność pokrywania czynności swoich pozorem legalności. W konstytucji jeden artykuł sprzeciwia się wyraźnie drugiemu.

Nadto w roku 1847 dopełniony był *piąty rozbiór*, a to na Krakowie.

Zakończenie.

Dziś rząd moskiewski i stronnicy prowincjonalnej niepodległości Rusi, zadać chcą ostatni cios nieszczęśliwej Polsce. Myśl utworzenia państwa *Ruskiego* jeźli jest zgubną dla Polaków, nie mniej zgubną jest dla Rusinów.

Ruś jeźli wówczas nie będzie polską, to też nigdy nie będzie *ruską*, ale moskiewską.

Ani przyszłość, ani tradycje, ani duch, ani religja, ani zwyczaje mieszkańców Rusi i Moskwy nie mają nic wspólnego. A przeciwnie wszystko łączy ją z Polakami: i duch i dzieje. Wolność, do której dążą Polacy, będzie wolnością Rusi i Litwy. Polska bez Rusi i Litwy byłaby słabą; jak Litwa i Ruś bez Polski.

Rozdwojenie sił równem może być nieszczęściem dla Mazowsza, Wielko- i Mało-Polski, jak dla Litwy i Rusi. Połączonemi siłami prędzej czy później przygotować można piękniejszą przyszłość, rozwinąć oświatę.

Więc razem bracia Rusini! Podajmy sobie dłonie! Precz z nienawiścią, fanatyzmem i pychą! Wspólne nasze cele. Wspólny nasz wróg— Moskwa. Stańmy razem przeciw niej, równie silni liczbą, silniejsi duchem, a zwyciężymy, jak Bóg w niebie, zwyciężymy wyższością naszej oświaty.

Moskwa nie ma i nie może mieć nic wspólnego z Polską ani z Rusią. Wykazałem to dopiero co pod trojakim względem: *narodowości,*

politycznego bytu i *religji*. Nadto cywilizacja Moskwy ze krwi i ducha jest różną od cywilizacji Polski i Rusi. Moskwa przyjąwszy schizmę z Grecji, z nią też przyjęła oświatę, prawa, zwyczaje i obyczaje greckie. Polska i Ruś przyjąwszy religję z Rzymu, spokrewnione krwią z indogermańskiemi plemionami, spokrewniły się też duchem z Europą. Następnie Moskwa przez półtrzecia wieku jęcząc pod jarzmem tatarskiem, w duszę narodu wciągnęła tatarski żywioł, a ideje niewolnictwa, łupieztwa, mordu, grabieży tak głęboko w łonie swojem rozkrzewiła, że ich dotąd pomimo oświaty w wyższej warstwie społeczeństwa, wyrugować nie jest w stanie. Polska zaś rozwijając instytucje liberalne, stojąc na straży przeciw barbarzyństwu, ciemnocie i grabieży, zasłoniła pod wodzą Sobieskiego Europę od islamizmu, pod wodzą sławnych hetmanów swoich od mongolskich napadów i dziś przed światem stoi jak jeden wielki ołtarz ofiary, modłami, krwią i pokutą oczyszczona, świadcząc codziennie o dziejowem posłannictwie swojem. Moskwa jeźli może mieć kiedy posłannictwo dziejowe, to tylko tam, gdzie ją duch jej, krew jej ciągnie — na Wschodzie, w Azji. Bez posłannictwa dziejowego niemasz narodu, tylko ślepy tłum.
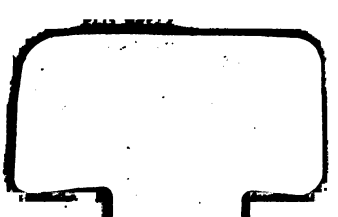
(Koniec.)